

BOŻE NARODZENIE 1943

(Wybór tekstów)



POMOC JEŃCOM WOJENNY " Y.M.C.A. "

GENEWIE .

BIBLIOTEKA
UNIwersytecka
w Toruniu

139 2812

T r e ś ć.

Str.

I OKRES BOŻEGO NARODZENIA

1. Msza Pierwsza-Anielska	1.
2. Msza Druga-Pasterska	4.
3. Msza Trzecia-Królewska	6
4. Modlitwa	9
5. Te Deum	10

II OD BETLEEM DO NAZARETU

1. Służebnica Ducha Św.	11
2. Hymn na dzień Zwiastowania	17
3. Et conceptus est de Spiritu Sancto	18
4. Żłóbek Betleemski	20
5. Rozum i wiara	32
6. Pierwszy hołd	34
7. Rozmowa wieczorna	39
8. U celu podróży	41
9. Mędrcy	44
10. Skąpe a bogate rysy	45
11. Pytasz za co Bóg	47
12. Nazaret a Ewangelja	48
13. Arcy-Mistrz	51
14. Syn i Ojciec	52
15. Broń mnie przed sobą	57
16. Dzieje Dzieciństwa odblaskiem przyszłości	58

III BOŻE NARODZENIE W PODANIU I OBYCZAJU

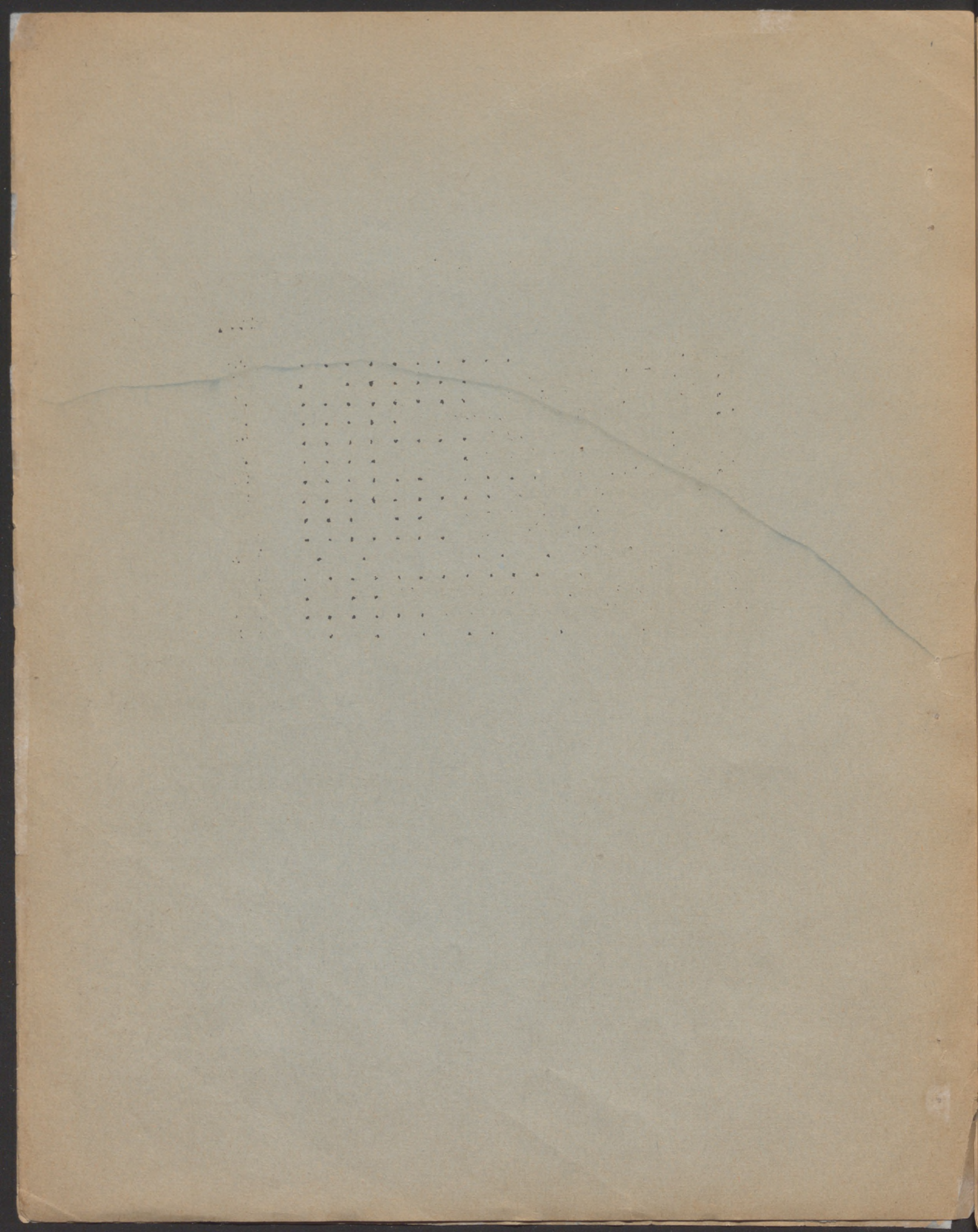
1. Pastorałka góralka na Boże Narodzenie	64
2. Szopka i kantyczki kolendowe	76
3. Jasełka	79
4. Wieczornica	81
5. Nowy Rok	85
6. Kilka myśli	86

1864

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44	45	46	47	48	49	50	51	52	53	54	55	56	57	58	59	60	61	62	63	64	65	66	67	68	69	70	71	72	73	74	75	76	77	78	79	80	81	82	83	84	85	86	87	88	89	90	91	92	93	94	95	96	97	98	99	100
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	-----

K o l ę d y.

	Str.
1. Bóg się rodzi	90
2. Jakaż to gwiazda	91
3. Mesyjasz przyszedł	92
4. W dzień Bożego Narodzenia	93
5. Dzisiaj w Betlejem	94
6. Witaj gwiazdo złota	95
7. Pasterze mili	97
8. Z narodzenie Pana	98
9. Hej w dzień Narodzenia	99
10. Bracia patrzecie jeno	100
11. Pan z nieba	101
12. Cieszymy się	102
13. Narodził się Jezus Chrystus	103
14. Świeci gwiazda Jezusowi	104
15. Tryumfy	105



OKRES BOZEGO NARODZENIA

W tym okresie przeżywa Chrześcijanin wzmożoną radość z narodzenia Dzieciątka Jezus w stajence z Dziewiczej Matki Marii ; składa mu hołd razem z pasterzami, uznając Go Panem swego życia, ofiaruje Mu dary razem z trzema Mędrcami-królami i wspólnie z nimi i uznaje Syna Bożego Królem władców ziemskich.

UROCZYSTOŚĆ

B O Ż E G O N A R O D Z E N I A

Msza Pierwsza - Anielska

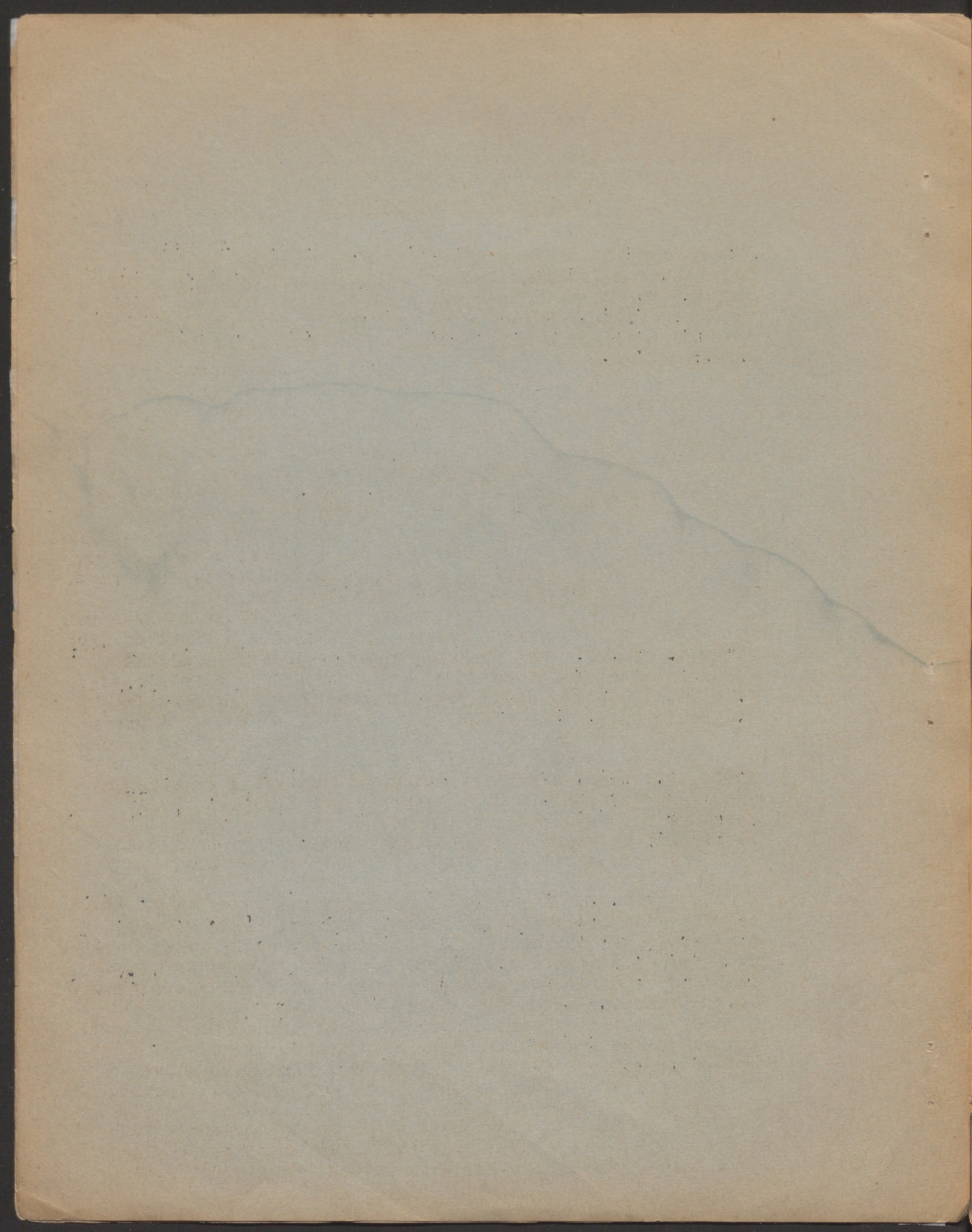
INTROIT. Ps. 2. Pan rzekł do Mnie : Synem Moim jesteś Ty :
Jam dziś zrodził Ciebie.

V. Ps. Czemu burzą się narody, a ludy knują rzeczy próżne ?

V. Chwała Ojcu. Pan rzekł.

MODLITWA. Boże, któryś tę noc przenajświętszą prawdziwym światłem rozjaśnił, spraw, pokornie Cię prosimy, abyśmy poznając tej światłości tajemnicę na ziemi, w niebie cieszyli się nią na wieki. Który z Tobą żyje.

LEKCJA. Tyt. 2. Najmilszy ? okazała się łaska Boga, Zbawiciela naszego, wszystkim ludziom i naucza nas, abyśmy, odrzekłszy się bezbożności i żądź światowych, trzeźwo i sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie, oczekując błogosławionej nadziei i przyjścia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa, który wydał samego Siebie za nas, aby nas wykupił od wszelkiej nieprawości, i przygotował Sobie lud czysty, dobrych uczynków pilnujący. Tak mów i napominaj w Jezusie Chrystusie, Panu naszym.



GRADUAŁ. Ps. 109. Przy Tobie panowanie w dzień mocy Twojej w jasności świętych : z łona przed jutrzienką zrodziłem Ciebie.

V. Rzecz Pan do Pana mego : Siądź po prawicy Mojej ; aż położę nieprzyjaciół Twoich podnóżem stóp Twoich. Alleluja, Alleluja.

V. Ps. 2. Pan rzekł do Mnie : Synem moim jesteś Ty. Jam dziś zrodził Ciebie. Alleluja.

EWANGELJA. Łuk. 2, 1-14. W on czas : Cezar August wydał edykt, aby spisano ludność we wszystkich ziemiach. Tego spisu dokonano, zanim Kwirynjusz został wielkorządcą Syrii. Szli więc wszyscy do spisu, każdy do miasta swego. Wybrał się też i Józef z Galileji, z miasteczka Nazaretu, do Judei, do miasta Dawida, zwanego Betleem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawidowego, aby się dać wpisać z Marją, poślubioną swą małżonką, która była brzemienną. A gdy tam przebywali nadeszły dni rozwiązania. I porodziła Syna Swego pierworodnego i uwinęła Go w pieluszki i złożyła Go w żłobie ; bo nie było dla nich miejsca w gospodzie. W tejże okolicy obozowali pastarze w polu, odbywając straż nocną nad stadem swem. A oto Anioł Pański zjawił się przy nich, a jasność Boża zewsząd ich oświeciła, czem się mocno przerazili. Anioł zaś rzekł do nich : Nie bójcie się - bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem ludu całego : W mieście Dawida narodził się wam dziś Zbawiciel, który jest Chrystusem Panem. A oto znak dla was : znajdziecie niemowlę owinięte w pieluszki i złożone w żłobie. Nagle też zjawiły się z Aniołem zastępy wojska niebieskiego, które wielbiły Boga i mówiły : "Chwała Bogu w niebie i na ziemi ; pokój ludziom dobrej woli !

OFIAROWANIE Ps. 95. Niechaj się weselą niebiosa i raduje się ziemia przed obliczem Pana, albowiem przychodzi.

SEKRETA Przyjmij, Panie, łaskawie ofiarę, którą Ci przy dzisiejszej uroczystości składamy, i spraw łaską Twoją, byśmy przez tę świętą i tajemniczą łączność z Tobą, stali się podobnymi Temu, w którym natura nasza z Tobą się zespoliła. Który z Tobą żyje.

PREFACJA Zaprawdę godnem i sprawiedliwem jest, słusznem i zbawiennem, abyśmy Tobie zawsze i wszędzie dzięki czynili, Panie Święty, Ojczy wszechmocny, wieczny Boże. Albowiem przez tajemnicę wcielonego Słowa nowy blask Twej promiennej świątliwości oczom duszy naszej zajaśniał, abyśmy, poznając Boga w widzialnej postaci, przez byli porwani do miłości rzeczy

niewidzialnych. I dlatego z Aniołami i Archaniołami, z Tronny i Panowaniami, oraz ze wszystkimi hufcami niebieskiego wojska, hymn chwały Twojej śpiewamy, bez końca mówiąc :

Święty, Święty, Święty Pan, Bóg Zastępców, Pełne są niebiosy i ziemia chwały Twojej. Hosanna na wysokościach! Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie. Hosanna na wysokościach.

KOMUNJA. Ps. 109. W jasności Świętych, z łona przed jutrzzenką zrodzikiem Ciebie:

MODLITWA po KOMUNJI. Daj nam, prosimy Cię, Panie Boże nasz, abyśmy radując się z tajemnicy Narodzenia Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez godne z Nim obcowanie od szczęśliwości wiecznej dojsć zasłużyli. Który z Tobą żyje.

Msza druga - Pasterska.

INSKROIT. Iz. 9. Światłość zabłyśnie dzisiaj nad nami : albowiem narodził się nam Pan : i nazwany będzie Przedziwny, Bóg, Książę Pokoju, Ojciec przyszłego wieku : a Królestwu Jego nie będzie końca.

V. Ps. 92: Pan króluje ! oblókł się w chwałę : oblókł się Pan mocą i przepasał się.

V. Chwała Ojcu. Światłość zabłyśnie.

MODLITWA. Spraw, błagamy Cię, wszechmogący Boże : nich nowe światło wcielonego Słowa Twojego tak umysły nasze przepromieni, iżby uczynki nasze były odbiciem tego, co przez wiarę w duszach naszych blask swój rozacza. Przez tegoż Pana.

LEKCJA. Tyt. 3. Najmilszy ! okazała się dobroć i łaskawość Boga, Zbawiciela naszego : nie dla uczynków sprawiedliwych, które myśmy uczynili, ale podług miłosierdzia Swego zbawił nas przez obmycie odrodzenia i odnowienia w Duchu Świętym, którego wylał na nas obficie przez Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego : abyśmy, usprawiedliwieni łaską Jego, stali się według nadziei dziedzicami żywota wiecznego, w Jezusie Chrystusie, Panu naszym.

GRADUAŁ. Ps. 117. Błogosławiczny, który idzie w Imię Pańskie : Bogiem jest Pan, i On to zaświecił nam.

V. Stało się to za sprawą Pańską : i dziwnem jest w oczach naszych. Alleluja, alleluja.

V. Ps. 92. Pan króluje ! Oblókł się w chwałę : oblókł się Pan mocą i przepasał się. Alleluja.

EWANGELJA. Łuk. 2, 1-20. W on czas : Pasterze mówili jeden do drugiego : Chodźmy do Betleem, by zobaczyć to, co zaszło, co Pan nam objawił. Przyszli tedy z pośpiechem i znaleźli Marję i Józefa i Niemowlę, złożone w żłobie. A obaczywszy, rozpowiadali, co było im powiedziane o tym Dzieciątku. Wszyscy zaś, którzy słyszeli, dziwili się także temu, co im pasterze mówili. A Marja przechowywała wszystkie te zdarzenia i rozważała je w sercu Swojem. - Pasterze zaś powrócili, chwając i wielbiąc Boga z wszystko, co słyszeli i widzieli, tak jak im było obiedane.

OFIAROWANIE: Ps. 92. Bóg utwierdził okrąg ziemski, że się nie chwieje. Stolica Twoja, Boże, stoi mocno zdawien dawna ! Ty jesteś od wieku.

SEKRETA. Prosimy Cię, Panie, niech przez tajemnicę dzisiejszego Narodzenia dary nasze miłemi Ci będą i niech nam zawsze pokój przynoszą; a jako Ten, który człowiek narodzony, zarazem jako Bóg się objawił, tak niechaj ziemskie te dary obdarzą nas tem, co jest Boskie. Przez tegoż Pana.

(Prefacja)

KOMUNJA. Zach. 9. Raduj się wielce, córko Syjonu ; wychwalaj, córko Jeruzalem : oto Król twój przychodzi święty i Zbawiciel świata.

MODLITWA po KOMUNJI. Niech nas, Panie, odrodzi odnowienie tajemnicy przyjscia na świat Tego, którego przedziwne Narodzenie ułomność ludzką naprawiło. Przez tegoż Pana.

Msza Trzecia - Królewska

INTROIT. Iz. 9. Dzieciątko się nam narodziło i Syn jest nam dany ; którego panowanie stało się na ramieniu Jego i nazwą Imię Jego. wielkiej rady Anioł.

V. Ps. 97. Śpiewajcie Panu piśń nową ; bo uczynił cuda.

V. Chwała Ojcu. Dzieciątko się nam narodziło.

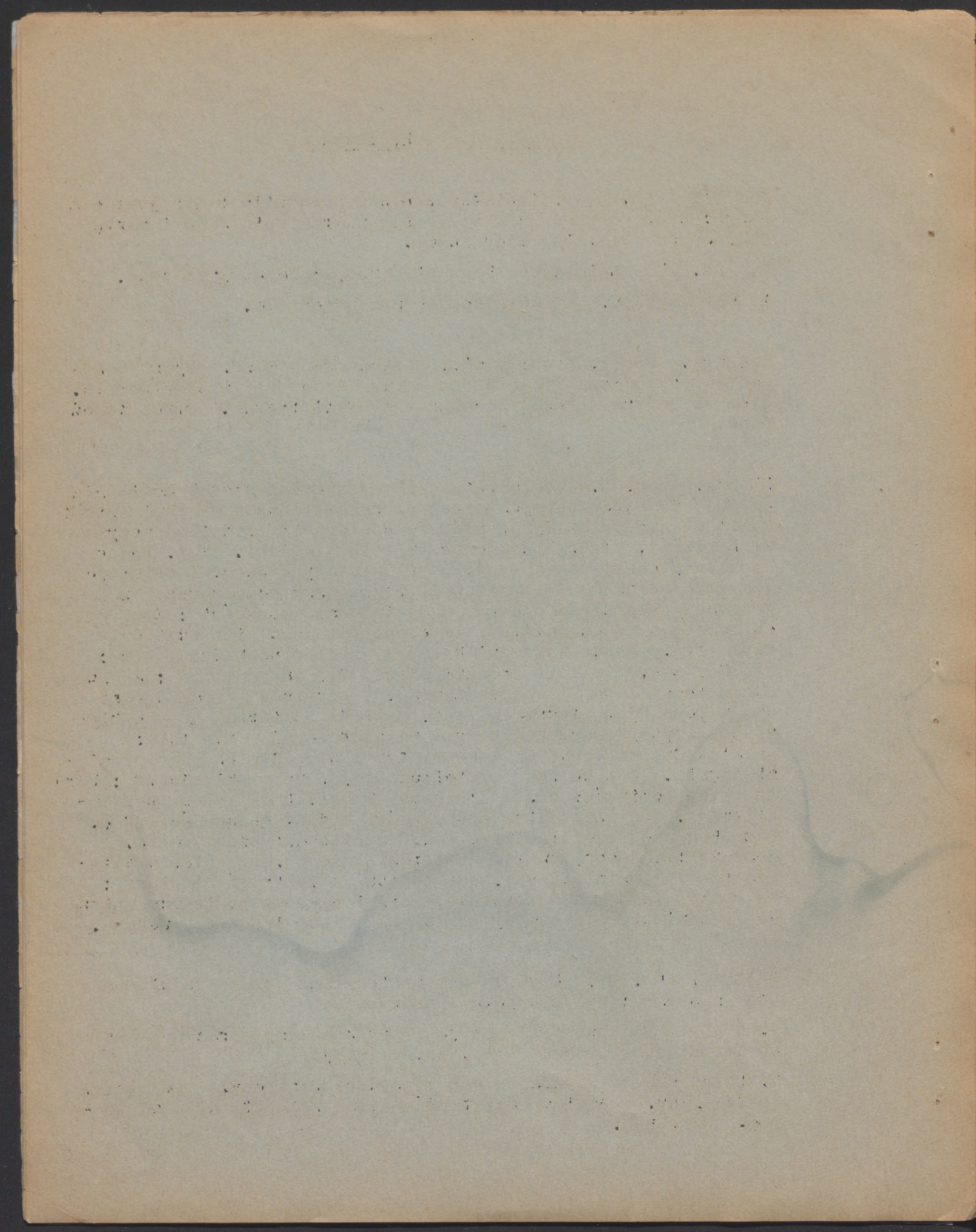
KOLEKTA. Spraw, prosimy Cię, wszechmogący Boże, aby nowe Jednorodzonego Syna Twego wedle ciała Narodzenie nas wyzwoliło, których jarzmo grzechu oddawna w niewoli trzyma. Przez tegoż Pana.

LEKCJA. Zyd. 1. Wielokrotnie i w wieloraki sposób mówił Bóg dawniej do ojców naszych przez proroków, naostatek temi dniami mówił do nas przez Syna, którego postanowił dziedzicem wszystkich rzeczy, przez którego uczynił też i wieki. Ten, będąc jasnością chwały Jego i wyrażeniem istoty d Jego, i dzierżąc wszystko władnemu Swemu słowem, dokonawszy oczyszczenia z grzechów, siedzi na prawicy Majestatu na wysokości : Stał się on tem wyższym od Aniołów, im osobliwsze nad nich odziedziczył imię. Bo do któregoż kiedy z Aniołów powiedział Bóg : Tyś Mój Syn, Jam dziś zrodził Ciebie ? I innym razem : Ja Mu ojcem będę, a On Mi będzie Synem ? I gdy znowu wprowadza na świat Tego Pierworodnego Swego, powiada : Niechaj Mu się kłaniają wszyscy Aniołowie Boży. O Aniołach mówi się tak : Aniołów Swoich czyni On jako wiatry i sług Swoich jako płomień ognia. O Synu zaś : Stolica Twoja, na wieki wieków : berko sprawiedliwości berko Królestwa Twego. Umikowałeś sprawiedliwość , a nienawidzisz nieprawości : dlatego namaścił Cię, Boże, Bóg Twój olejkim wesela nad spółtowarzyszów Twoich. I jeszcze : Na początku Tyś utwierdził ziemię, o Panie, a dziełem rąk Twoich niebios : one zaginę, a Ty trwać będziesz : wszystkie jako szata zestarzeją się i jako odzienie odmienisz je, i odmieniają się : a Ty tenże sam i lata Twoje nie ustaną.

GRADUAŁ. Ps. 97. Ujrzały wszystkie krańce ziemi zbawienie Boga naszego : wykrzykujcie Panu ziemie.

V. Objawił Pan zbawienie Swoje : przed oczyma narodów okazał sprawiedliwość Swoją. Alleluja, alleluja.

V. Dzień święty zajaśniał nam : pójdźcie, narody, i oddajcie, pokłon Panu, albowiem światłość wielka zstąpiła dziś na ziemię. Alleluja.



EWANGELJA. Jan 1, 1-14. Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo : To było na początku u Boga. Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało co się stało. W Nim było Życie; a Życie było Światłem ludzi, a Światło świeci w ciemności, a ciemność Go nie ogarnęła. Człowiek stał się wysłańcem Bożym ; na imię mu było Jan. Ten przyszedł dla świactwa, by świadczyć o Świetle, aby wszyscy przezeń wierzyli. Nie był on Światłem, ale miał świadczyć o Świetle. Było Światło prawdziwe, które oświeca każdego człowieka, gdy na ten świat przychodzi. Ono było na świecie, bo świat przez Nie jest stworzon, ale świat Go nie poznał. Przyszło do swego domu, ale swoi Go nie przyjęli. Tym zaś wszystkim którzy Je przyjęli, dało moc by się stali synami Bożymi, tym co wierzą w Imię Jego, którzy nie ze krwi, ani z pożądliwości ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili.-
A SŁOWO STAŁO SIĘ CIAŁEM i mieszkało między nami i oglądaliśmy chwałę jako Jednorodzonego od Ojca, pełnego łaski i prawdy.
M. Bogu, niech będą dzieki.

OFIAROWANIE. Ps. 88. Twoje są niebiosa i Twoja jest ziemia: Tyś uczynił okrąg ziemski i to, co napełnia go. Sprawiedliwość i prawo są podstawą stlicy Twej.

SEKRETA. Poświęć, Panie, złożone Ci dary w nową rocznicę Narodzenia Jednorodzonego Syna Twego, a dusze nasze racz od zmyś grzechów oczyścić. Przez tegoż Pana.

(Prefacja)

KOMUNJA. Ps. 97. Ujrzały wszystkie krańce ziemi zbawienie Boga naszego.

MODLITWA po KOMUNJI. Spraw, błagamy Cię, wszechmogący Boże ; aby narodzony dziś Zbawiciel świata, Boskiego odrodzenia naszego sprawca, był nam też dawcą nieśmiertelności. Który z Tobą żyje.

OSTATNIA EWANGELJA. Mat. 2, 1-12. Gdy się narodził Jezus w Betlejem judzkim, za panowania króla Heroda, oto mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy i mówili ; Gdzie jest nowonarodzony Król żydowski ? Ujrzelismy bowiem gwiazdę Jego wschodzącą, i przybyli oddać Mu pikłon . Usłyszawszy to król Herod przeraził się; wraz z nim i cała Jerozolima. Zwołał tedy wszystkich przedniejszych kapłanów i uczonych ludu i wypytywał

ich, gdzie się miał Chrystus narodzić? A oni mu odpowiedzieli :
W Betlejem judzkim : tak bowiem napisano u Proroka : "A ty
Betlejem, Judy ziemico, zgolaś nie najmniejsze pośród osad Ju-
dy ; albowiem z ciebie wynijdzie władcy, który ma prowadzić
lud Mój izraelski". Wówczas to Herod, wezwawszy potajemnie
Mędrców, pilnie ich wypytywał o czas pojawienia się gwiazdy.
I wysyłając ich do Betlejem, rzekł : Idźcie i rozpytajcie się
pilnie ich o Dzieciątka, a gdy znajdziecie, donieście mi,
abym i ja poszedł oddać Mu pokłon. Oni tedy po wysłuchaniu
króla, puścili się w drogę. A oto gwiazda, którą widzieli
przy wejściu, uprzedziła ich, aż się zatrzymała w pochodzie
nad miejscem, gdzie było Dziecię. Widząc zaś gwiazdę, niez-
miernie się cieszyli. A wszedłszy do domu, znaleźli Dziecię
razem z Marją, Matką Jego, i upadli na twarz i hołd Mu zło-
żyli ; otworzywszy zaś skarby swe, ofiarowali Mu dary :
złoto, kadzidło, i mirrę. A pouczeni objawieniem we śnie,
aby nie zbaczać do Heroda, inną drogą wrócili do swej krainy.

MODLITWA

Panie mój, któryś w swem życiu dzielił dolę ubogich i nieszczęśliwych, wysłuchaj prośb moich za wszystkimi co cierpią sercem czy ciałem.

Błagam Cię o Boże mój; za tych, których niedostatek choroba, przeciwności losu, udręczenia duszy lub złość ludzka wyciska.

Wejź na ciężko pracujących, daj im odetchnąć cokolwiek i lepszej doli doświadczyć. Usłysz jęki chorych i kornających i uzdrów ich, Panie lub ulżyj im w cierpieniu.

Weź w opiekę wdowy, sieroty, pokrzywdzonych i złamanych na sercu, stań się ich Ojcem, Obroną, Lekarzem.

Ulituj się nad tymi, których dusza zgnębiona, nie umie się wznieść ku Tobie. Którym świat odebrał światło wiary i nadziei i na bezdroża życia popchnął ich wśród ciemności. Których droga zasiana jest cierpieniami i pełna zasadzek i zawał. Których dni we łzach i tęsknocie w oddaleniu od domu i ukochanych im płyną; o których nikt nie pamięta by im pomóc i pocieszyć. Uwolnij Panie, tych wszystkich od złego, jakie ich gnębi, Dozwól aby to wszystko, co im znosić z twego rozporządzenia przychodzi, znosili cierpliwie, nie tracąc ufności w miłosierdziu Twoim, nie schodząc z drogi cnoty i obowiązków swoich.

Niech boleść duszy czy ciała będzie dla nich ogniem oczyszczającym ich serca; środkiem do ich udoskonalenia i zasłużenia na Twoją łaskę i zmiłowanie o Boże! o jakie dla nich Cię błagam przez zasługę męki i Krwi naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

T E D E U M

Ciebie Boże chwalimy
Ciebie Panem być wyznawamy
Tobie, Ojcu wiekustemu,
wszystka ziemia cześć odda-
je.

Tobie wszyscy Aniołowie,
Tobie Niebiosa i wszystkie
Moce.

Tobie Cherubinowie i Serafi-
nowie nieustannym głosem
śpiewają :

Święty, Święty, Święty Pan
Bóg Zastępów.

Pełne są niebiosa i ziemia
Majestatu chwały Twojej.

Ciebie przesławny chór apo-
stołów.

Ciebie chwalebny poczet Pro-
roków.

Ciebie święte wojsko chwale-
bnych męczenników wysławia.

Ciebie po wszystkim świecie
święty Kościół wyznaje.

Ojca niezmiernego Majestatu,

Chwalebnego też i prawdziwego,

a Jednorodzonego Syna Twego.

I Ducha świętego, Pocieszyciela

Tyś jest król chwały, Chryste.

Ty Ojca wiecznym jesteś Synem.

Ty, mając wziąć człowieczeństwo
nasze, dla zbawienia naszego, nie
brzydzisz się w panińskim ży-
wocie mieszkaniem.

Ty skruszywszy grot śmierci, ot-
worzyłeś królestwo niebieskie wie-
rzącym.

Ty na prawicy Bożej siedzisz, w
chwale Ojca Swego.

I wierzymy, że przyjdiesz nas są-
dzić :

Przeto prosimy Ciebie, racz
poratować śmgi Swoje, drogą
Krwia Twoją odkupione.

I racz nas zaliczyć do Świę-
tych Swoich w chwale wiecz-
nej.

Zbaw lud Swój, Panie, i racz
błogosławić, dzidziotwu Swemu
I rządź je i podwyższaj je aż
na wieki.

Każdego dnia błogosławimy Cię.
I chwalimy Imię Twoje na czas
wieczny i na wieki wieków.

Racz nas tego dnia, Panie, od
grzechu wszelkiego zachować.

Zmiłuj się nad nami, Panie,
zmiłuj się nad nami.

Niech się wsławi miłosierdzie
Twoje nad nami, Panie, gdyż w
Tobie nadzieję pokładamy.

Tobie, Panie, Zaufałem :
niech nie będę wiecznie pohań-
biony. Ame.

SLUŻEBNICA DUCHA ŚW.

Ewangelista wprowadza nas teraz w inne zupełnie środowisko. Znika już przed nami wspaniałe tło świątyni, a staje przed oczyma ubożuchny domek. Nie stolica też, ale zapadła prowincja jest tłem tej sceny, jaką nam autor opisuje. Miasteczko, w którym się to dzieje, zwie się Nazaret. A przecież jest to scena, od której i w której się począł najwyższy akt dziejowy, utkany z wysiłku miłości Bożej i współdziałania stworzenia.

Jest to scena zwiastowania Odkupiciela. Jest ona ułożona analogicznie do sceny zwiastowania narodzin Jana. Same zaś, tak odmienne, środowiska zapowiedzi obu tych narodzin zgóry już uprzedzają czytelnika, że w opisie tym odzywa się czysty, pełny, żadną przymieszką nieskażony głos historii.

Niechby kto wydarł na chwilę opis ten z rąk historii, a zdał go twórczej wyobraźni! Jakżeby inaczej postąpiła ona z wyborem miejsc historycznych. Bo i gdzieżby to ścierała, ażeby świątynia, ów przybytek godny Mesjasza i dla niego przeznaczony, służył za miejsce objawienia dla herolda mesjańskiej idei i jego sługi, a tymczasem zwiastowanie Mesjasza odbyło się w mieszkaniu zacisznem; ażeby tanta zapowiedź Janowa dokonała się w cudownym znaku oniemienia Zacharjasza przy udziale tłumów ludzi, a ta by miała za swoją osnowę zupełne ukrycie.

Jeśli Wcielenie miało się dokonać przy współdziałaniu niewiasty, to byłoby to przeciwne drogą Pańską, by Córce wybranej narzucić zgóry Swą wolę bez powiadomienia Jej i bez Jej przyzwolenia. Musiała Ona wprzód począć Chrystusa wolą swą i duszą, zanim Go poczęła ciałem. Z wolnego tylko, nieprzymuszonego wyboru stanie się Marja oblubienicą i Matką Słowa.

Sposób objawienia woli Pańskiej przez anioła był jak najlepiej dobrany. Bo zewnętrzne, widome objawienie wchodzi do świadomości ludzkiej podwójną drogą: zmysłów przez dźwięk słowa a ducha przez treść podaną. Przytem usuwa zgóry wszelką wątpliwość, jakaby duszy nastreczyć mogło czysto wewnętrzne objawienie.

Znane nam są wszystkie słowa te, od jakich zaczął archanioł Gabryjel swoją misję. Codziennie rozbrzmiewają one w milionach ust i serc. I komuż nie stały się swojskie, jakby własne?

"Zdrowaś (Marjo), łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami" 1).

Z psychologiczną znajomością serca i subtelną zręcznością wdrożył archanioł swoją misję. Korną Dziewicę wynosi ponad wszystkie niewiasty i budzi Jej ufność przez zapewnienie, że Pan jest z Nią. Jest to prolog właściwego objawienia, który św. Dziewica przyjmuje z zaleknieniem, ale i rozważającym umysłem i wewnętrznym pytaniem: co by to znaczyć miało i do czego zmierzają nadzwyczajna ta pochwała?

"Zatrwożyła się mową (jego) - mówi ewangelista - i rozważała, co by znaczyło to pozdrowienie" 2).

Jakże to zaraz u wstępu uderza nas rys duszy Marji. Nie zlekka się Ona wizji anielskiej, jak Zacharyasz; od razu opanowuje siebie i ani na chwilę nie wyjdzie z wewnętrznego pokoju i równowagi; umysł Jej nie da się przygnieść i oszołomić nadzwyczajnym zdarzeniem; pracuje myślą w pełnym posiadaniu siebie i analizuje treść słów zasłyszanych. Zalekła się ona nie anioła, ale treści słów jego pochwalnych, ku Jej czci wyrzeczonych. Małe serca i próżne oczarowuje i upaja nadmiar pochwał, ale serca wielkie i pokorne są zaniepokojone wielkością wyniesienia i pytają siebie, zmysłem krytycznym wiedzione: ku czemu by właściwie pochwały zmierzały? Zdaje sobie Marja sprawę? że słowa anielskie zadatkami tylko są czegoś, przed czym się trwoży, jak ktoś, kogo naraz wprowadzamy na ciemną i tajemną drogę, niepokoi się naprzemian, rozważa i pyta.

Takie szczególiki drobne, szare, jak ten o zachowaniu się Marji wobec pozdrowienia anioła, wtrącone jakby od niechcienia w opowiadanie, które na oko nic nie mówią, a jednak tyle wyrażają, okazują osobę, która autorowi zwierzyła swe własne przeżycia. Była nią Marja. Ona jedna tylko mogła zdać sprawę św. Łukaszowi z najtajniejszych Jej myśli i z najdelikatniejszych uczuć. Ona też, osłaniając swe wewnętrzne przeżycia, pozostawiła na nich ślad swej duszy, tak opanowanej i zarazem zaniepokojonej, rozumującej i zatrwożonej, skupionej i wyczekującej.

1) Łuk. 1,28. 2) 1,29,

Takie perełki, jak ten drobny informacyjny szczegółik, wychodzą zawsze z głębin wspomnień i przeżyć duszy, która się w nich, jak w jakimś kieszonkowym zwierciadku, przegląda.

Na wewnętrzne pytanie Marji, ku czemu zmierza właściwie chlubne powitanie, daje już anioł całkiem jasną odpowiedź:

"Nie trwóż się Marjo, albowiem znalazłaś łaskę u Boga; oto poczniesz w łonie i porodzisz Syna, którego nazwiesz imieniem Jezus. Będzie On wielkim i Synem Najwyższego zwany, a da Mu Pan Bóg tron Dawida, ojca Jego, i będzie królował nad rodem Jakóba na wieki, a królestwu Jego nie będzie końca" 1).

To zwiastowanie anielskie, ujęte w piękny paralelizm hebrajskiego wiersza, nie układa, jak widzimy, zapowiedzi tak wielkiej w żadną pedantyczną, a choćby tylko ścisłą teologiczną formę. Strukturze żmudnych naukowych okresów przeciwstawiają się tu rzuty potężne, pełne skry ognia i tętna życia.

Osią zwiastowań niebiańskich jest Syn, który się pocznie w łonie Marji. I dookoła tego Syna, któremu nawet nazwę już zgóry nadaje anioł, piętrzą się i tytuły i Jego przyszłe role. W samem ich już suchem wyliczeniu drga potężne, zmieszane razem z sobą, ziemskie i nadziemskie echo.

W tem, co w tytułach tych i roli jest ziemskie i co prawdziwemu człowieczeństwu przysługuje, rozegrały się wszystkie te wielkie i najwyższe nazwy, które kołysane falą wieków, pieszczone nadzieją pokoleń, tworzone przez zwiastowania proroków i Nieba, są w tej chwili jak muszla srebrzysta, wyrzucona falą morza na ląd. A więc Syn ten będzie "wielkim", będzie "Synem Dawidowym" i posiędzie "królewski tron ojca swego Dawida". Już poza ten okres nie sięgały wzwyż i najśmielsze nadzieje, bo Ten, któremu takie służyły nazwy, role i tytuły, chociaż nie nazwany po imieniu, wypełni sobą wszystkie mesjanskie, a więc już najwyższe zapowiedzi. A jednak te wielkie zwiastowania anioła, gdyż już wyczerpywać się zdają w najwyższych wyrazach, nagle zostają ożywione, podniesione i rozświetlone, niby błyskawicą, przez nowe nadziemskie określenia i role. Podnoszą się one z tego, co jest najwyższe na ziemi, ku temu co jest najwyższe już w samem niebie, a

1) Łuk. 1, 30-33.

wówczas olśniewający tytuł Syna Dawidowego mdleje i gaśnie wobec tytułu: Syn Najwyższego. Tron zaś Dawida, choć świetny, ale mały i ciasny, rozszerza się naraz w bezkresne już królestwo, nieskonczone i wiekuiste.

Zdaje się nam dziś jeszcze, słysząc te słowa, jak-gdyby jakaś tajemnicza, a olbrzymia kurtyna, uczeplibna o niebiosa, spadająca aż ku ziemi, rozdarła się nagle, ażeby odkryć wieszczona, które porwą i podbiją ziemię.

A Ona? A ta, której dano jest wejrzeć do wnętrza za rozchylającą się kotarą? Jakże przyjmie to objawienie Marja? Ona nie drgnie nawet. Zdaje się, że zamyka z umysłu swe serce dla olbrzymich zapowiedzi, z obawy, by ich wielkość nie zaćmiła w niczem jej myśli i sądu. Otwiera zaś Marja swe serce dla jednej tylko myśli nie wymówionej przez anioła, ale wlot dopiewanej w Jej duszy, z chwilą gdy poznaje, że to o Nią i Jej współdziałanie idzie.

I któżby to przypuszczał? Na ten ogrom zapowiedzi Marja wysuwa jakies jakby zastrzeżenia, skrupuły czy trudności, jednym słowem jakies: ale. Na usta Marji wybiegają słowa:

"Jakże się to stanie, skoro męża nie znam?" 1)

Nie dziwny się jednak, bo te słowa odkrywają tajemnicę Jej serca, Jej zamiar pozostania dziewicą, który wobec zaślubin ze sw. Józefem mogła powziąć tylko za jego zgodą i zezwoleniem. We wstrząsających dusze chwilach, które zaskakują nas z nagłą, otwiera się odrazu w sercu to, co na dnie jego spoczywa. U Najświętszej Panny wizja anielska i słowa anioła odkrywają Jej umiłowanie dziewictwa. O dziewictwie swem najpierw myśli, do umiłowanego dziewictwa, od pochwał i obietnic anioła, strwożona zawraca, ono w Niej jedyną w tej chwili troskę budzi. I wtedy, gdy się tylko radować winna, ono Ją właśnie w zaskopowanie wprowadza wobec jasnej mowy nieba. "Patrzcie na tę dziewicę, - woła Sw. Grzegorz z Nazjanzu, - macierzystwo jej zwiastują, a Ona dziewictwa się uczepia." Ni to zwykłe zapytanie, ni to warunek aniołowi stawiany, ni to niewiara z owych słów jej przebija. Jest to okrzyk

1) Łuk. 1, 34.

duszy dziewiczej, postawionej naraz między dylematem dziewictwa a macierzyństwa, wstrząśniętej i poruszonej do głębi, przywalonej trudnością wewnętrzną, z której sama wyjść nie zdoła.

Uspokoił Archanioł Dziewicę i w delikatnych słowach zapewnił Ją, iż pocznie z Ducha Św. Wtedy w cichych ścianach domku w Nazarecie ozwie się z ust Dziewicy *f i a t*, które świat w posadach zatrząśnie i nową erę ludzkości pocznie. I odrzeczcie Marja:

"Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego". 1)

Mało bardzo rysów Matki Jezusa zapisała nam Ewangelja. Ale w tych słowach i całym zachowaniu się swoim w scenie Zwiastowania, odmalowała nam Najświętsza Panna wizerunek swej duszy w przebogatym kolorycie. Trzeźwy, refleksyjny, krytyczny Jej umysł, jak i pełne posiadanie siebie, kojarzy się z przedziwnym wdziękiem cnoty, wielka zaś wewnętrzna wrażliwość duszy z silną i stanowczą wolą.

Taką widzimy Ją w rozważającym milczeniu na wstępie, taką w Jej wzburzeniu i wynurzeniu się, wreszcie taką w jędrnym, głębokim słowie przyzwolenia w epilogu. Ostatnie to słowo dziwnie jej zwięzłe i krótkie, a przecie stać Ją na rzewność i rozlewność uczucia, jak o tem zaświadczy "Magnificat". Tu jednak wypowiada Marja swe: *f i a t*, które całą zawarło Jej duszę. Wypowiada je bez żadnych wahań, zastrzeżeń i tłumaczeń, bez żadnych uniesień i żadnej emfazy. Słowo Jej przyzwolenia jest naprzemian i korne i pełne godności, uniżone aż do prochu stworzenia, ale i wywyższone nad wszelki wzgląd, nad chwałę i nad szczęście własne. W jednym tylko ponurza się ta wybrana dusza i w jednym wypóczywa: w odwiecznej woli Pańskiej.

1) Łuk. 1, 38.

Znać w tym obrazie koloryt nie tylko już epoki, ale dosłownie chwili, w której archanioł zwiastuje narodzenie Chrystusa, bo obraz naszkicowany przez niego, tchnie cały apoteozą żydowskiego nacjonalizmu, i mesjanstwo ukazuje się w przyznaniu żydowskiej narodowej wyobraźni, która marzy o wielkości domu Jakóbowego i wyniesieniu tronu Dawida.

W kilka dziesiątków lat później, gdy Łukasz spisał swoją Ewangelię, już nikt z czcicieli Jezusa nie mówiłby takim językiem. Wtedy bowiem chwała domu Jakóbowego rozsypywała się w gruzy, a nacjonalizm żydowski wypowiedział wojnę na śmierć i na życie chrystjanizmowi. Podziwiać doprawdy należy ścisłość i dokładność historyka, które oddaje historyczne słowa kosztem nieledwie swego uczucia własnego i tem samem utwierdza autentyczność całej sceny. Pisarz trochę mniej ścisły, niż Św. Łukasz, bodaj czyby nie miał pokusy ze słów sobie podanych skreślić cały ten ustęp o tak silnym kolorycie narodowo żydowskim. Ktoby pytał, u schyłku sławy Jeruzalem, wołał o chwałę wieczną Izraela? Ten tylko, kto wiernie oddał słowa, wypowiedziane w pierwszym brzasku chrystjanizmu. Takie słowa nie mogły być wyrzeczone ani przedtem, ani później.

Dialog między aniołem a Marją jest przedstawiony z takim artyzmem, z taką plastyką duszy i charakteru, z taką jednością i wdziękiem formy, że Zwiastowanie budziło po wsze czasy entuzjazm malarzy i poetów. W ich rzędzie i nasza poezja zajmuje jedno z najprzedniejszych miejsc. Komu tu z nas nie przychodzi na myśl proste, jak grom potężne a głębokie słowa naszego wieszczka na uroczystość Zwiastowania:

Grom, błyskawica,
Stań się; stało,
Matką - Dwiewicą,
Bóg - Ciało.

Tylko ewangelista sam, który nam tę scenę piękną podał, tak jak ją prozaicznie ułożył, tak bez żadnego entuzjazmu, bez żadnej nawet refleksji kończy:

"I odszedł od Niej anioł" 1).

Oto są słowa w epilogu zapisane przez Św. Łukasza. Lecz więcej niż strona artystyczna waży sama idea, zamknięta w tej scenie. Istne to zaślubiny Słowa z ludzkością, opisane w Zwiastowaniu, gdzie przedstawicielką ludzkości jest Marja, a ambasadorem Bożym archanioł.

1) Łuk. 1, 38.

H Y M N

NA DZIEŃ ZWIASTOWANIA N. P. MARJI

Pokłon przeczystej Rodzicy !
Nad niebiosa twoje skronie,
Gwiazdami twój wieniec płonie
Jehowie na prawicy.

Ninie dzień Tobie uświęcamy, wierni;
Śród Twego błysnij kościoła
Oto na ziemię złożone czoła,
Oto śród niemej bojaźnią czerni
Powstaje prorok i woła :
"Uderzam organ Twej chwale,
Lecz z bóstwa idzie godne bóstwa pienie.
Śród Twego błysnij kościoła
I spóść anielskie wejrzenie !
Duchy me bóstwem zapalę,
Głosu mi otwórz strumienie,

A zagrzmię piersią, jaką Cheruby
Zagrzmią świata na skonanie,
Gdy proch, zapadły w wieków otchłanie,
Ze snu nicości wybija :
Takim grzmotem twoje chluby,
Gdzie piekło, gdzie gwiazdy świecą,
Nieskończoność niech oblecą,
Wieczność przeżyją ! "

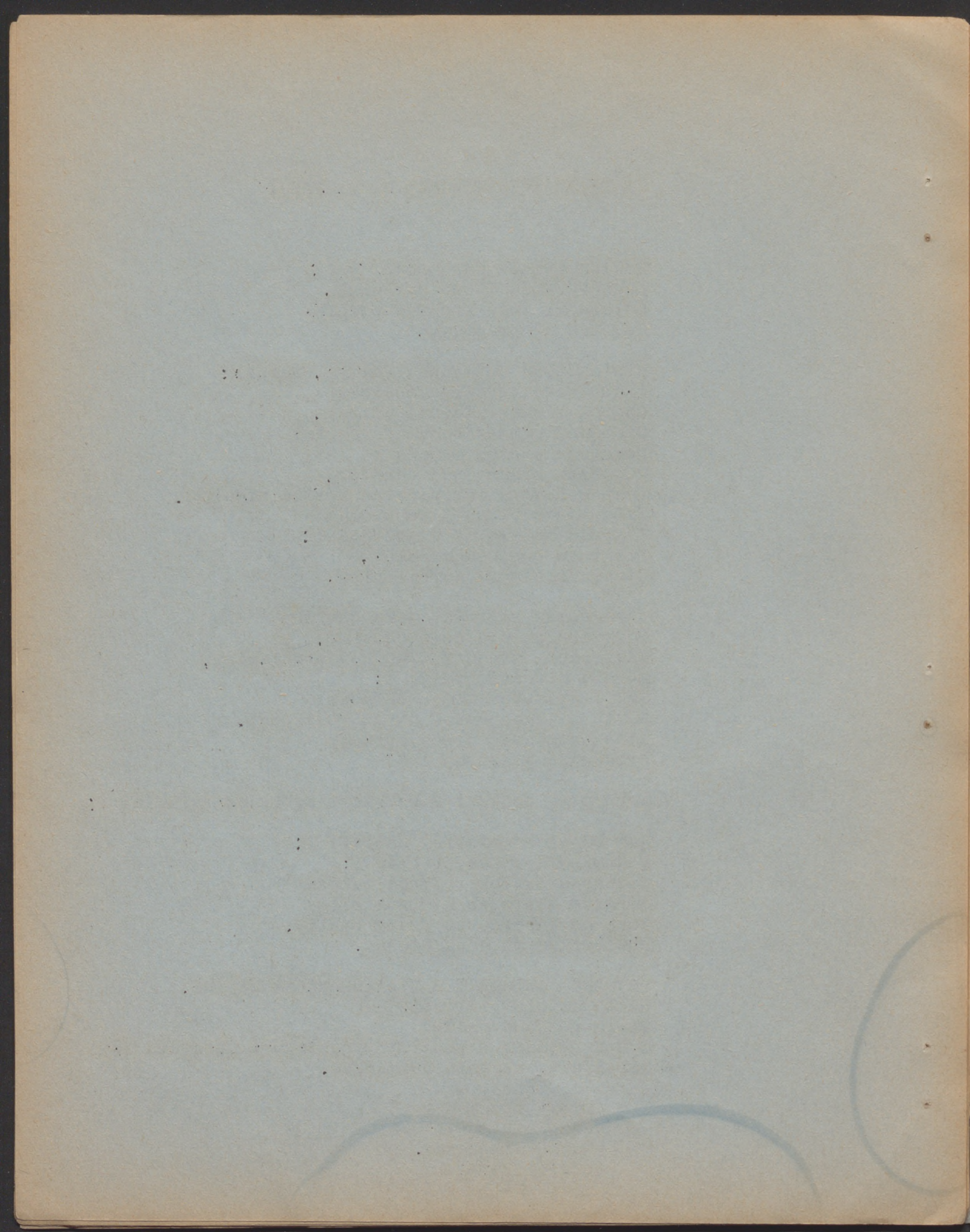
A któż to wschłdzi ? Wschłdzi na Syjon dziewica !

Jak ranek z morskiej kąpieli !
I jutrznia - Maryji lica ;
Śnieży się obłok, słońce zukosa
Smugiem złota po nim strzeli -
Taka na śniegu, co szaty bieli,
Powiewnego jasność włosa.

Pojrzał Jehowah i w Niej upodobał sobie.
Pękły niebios zwierciadła,
Biała gołąbka spadła
I nad Syjonem w równi trzyma trzyma skrzydła obie
Niebianki skronie uwieńczy.

Grom, błyskawica !
Stań się-stało :
Matką dziewica,
Bóg ciało ?





ET CONCEPTUS EST DE SPIRITU SANCTO

... i począł się z Ducha Św.

Rzucimy teraz okiem na przebytą drogą od chwili zwiastowania przez anioła Dzięwicy z Nazaretu, że pocznie Syna za sprawą Ducha św., i zbierzmy raz jeszcze w jedno rozrzucone myśli, jakie się nam nasunęły.

Otóż prawda o poczęciu z Ducha Św., jasno raz tylko wyrażona, jest jeszcze nadto wszędzie uwzględniona, tak w splocie określeń, które o nią pośrednio już tylko potrącają jak i wydarzeń, które z nią są w związku. Zwroty autorów o tej tajemnicy jednak mają swój sobie właściwy charakter. Wszędzie tam, gdzie ewangelisci piszą o kwestjach związanych z poczęciem Jezusa, język ich jest poprawny w stosunku do tej tajemnicy, wszędzie tam można myśleć o tej tajemnicy wyczuć, ale też równocześnie autorowie nasi jej nie anonują, nigdzie sztucznie do niej nie wkładają swych omówień, nigdzie wogóle nie znaczą u nich jakiegoś mozolu myśli, jakiejś pracy krytycznej, ażeby tajemnicę naginać do jakichkolwiek filozoficznych tez lub też wogóle, by ją powiązać z temi zwrotami, których o pochodzeniu Jezusa używają w różnych miejscach. Jakśmy to widzieli, historycy nasi są dziwnie niezakłopotani wobec tej tajemnicy, nad wyraz naturalni i swobodni w swych określeniach i zwrotach, rzecby można, niefrasobliwi o to, jakby ją podkreślić i uwypuklić.

A już nie szukać nam nawet u nich jakichkolwiek komentarzy do niej, jakkolwiek toby się same gwałtem nicomal zdawały nasuwać. Nigdzie ich nie znaczą, nigdzie śladu nawet niema żadnych tak nęcących porównań i zestawień, jak np. o krwi zepsutej starego Adama, a krwi niepokalanej Adama nowego, albo o logice dziejów Bożych w ekonomii odkupienia, tem znamiennej, że nie ze źródeł brudnych starego grzechu wynijdzie Ten, który z grzechu odkupić ma ludzkość. Te i inne myśli będzie snuć później przeobficie teologia i filozofia, ale u ewangelistów kosztowny brylant podany jest bez żadnej oprawy, a dyskrekcja mileżąca posunięta jest u nich, jak to widzieliśmy, do ostatnich granic możliwych.

Nie tak przemawia wszelka tendencja, która do opowiadania wprowadza jakąś nadzwyczajną prawdę i przemycić ją usiłuje. Zawsze występuje ona z nią dwórnio i hucznie. I wszędzie się zdradzi z główną swoją myślą, wszędzie ją podkreśli i uwypukli, wszędzie też za sobą pozostawi ślad dysonansów pomiędzy tekstem historii a ideą, która się narzuca historii i zdarzenia sobie podporządkowuje. Tymczasem nasi autorowie

utrzymali się w najściślejszych ramach historii. Podali oni nam czysto sprawozdawczo historyczne słowa i do kronikarskiego sprawozdania rolę swoją ograniczyli, i na niej też ją wyczerpali. Nic poza nią nie zdaje się już ich obchodzić, chyba tylko jedynie jak największa wstrzemięźliwość w wypowiedaniu się.

Ale zato tam, gdzie milczeli, właśnie tam potężniej przemówiły fakty. Czyto ciężka próba dwojga wybranych serc Marji i Józefa, czyto hymn Marji, czyto Jej podróż do swej krewnej, wszystkie te zdarzenia są tylko wtedy zrozumiałe i o tyle zrozumiałe, o ile są następstwem zwiastowania Marji przez anioła poczęcia z Ducha Św. Ta tajemnica, tak skąpo opowiedziana przez ewangelistów, zdradza się sama przez najpotężniejsze wezbrania dusz i z tem wezbraniem skojarzone zdarzenia; jest ona jak słońce, które gdy się skryło za obłoki, promieniami swemi wszędzie je przetyka; jest ona źródłem natchnienia dla najwspanialszego hymnu, który bez niej byłby podobny najcudniejszemu gmachowi zawieszonemu w powietrzu; jest ta tajemnica węzłem tragicznym dwojga najwybranych dusz; jest wytłumaczeniem i motywem odwiedzin Najśw. Panny u rodziny Zachrjasza. Gdy idzie o słowa, to się przesuwa prawda tak niepostrzeżenie, jagdyby cień jakiś, a nie jak promień bijący i ośniewający światłem. Ale zato, gdy idzie o zdarzenia, to w nich jest ta prawda sprężyną główną i staje się dla nich obrotową osią.

Tylko prawdziwa historia umie i zdoła wyrazić ideę tak dyskretnie w słowach, a tak potężnie w przeżyciach dusz. tylko ona nawet wtedy, gdy przemilcza ideę, wyraża ją jednak najsilniej, skoro podając nagie fakty, zmusza do doszukiwania się i doszukania najgłębszych motywów tylko i jedynie właśnie w idei ściśle historycznie podanej. Dlatego to prawda, która tak głęboko jest wkorzeniona w historję najrealniejszą zdarzeń i tak ściśle ze zdarzeniami temi jest związana, a takim blaskiem przeświała dusze, takie z nich bogactwa wydobywa i tak się ściśle z rysami najindywidualniejszymi osób przedstawionych zespala, taka prawda uraga wszelkim próbom podważenia i wysadzenia jej z historii. Nic już jej bowiem ze splotów historycznych odłączyć nie jest w stanie, a wszelkie próby wyważenia jej przydają tylko blasku historycznego świadectwa.

ZŁOBEK BETLEEMSKI.

Narodziny następują w Betleem, dokąd się udaje św. Rodzina, ażeby stanąć przed komisją popisową, wylegitymować się przed nią, a pozycje, wymagane ówczesnie, wypełnić ustnem zeznaniem.

Cel podróży św. Rodziny z Nazaretu do Betleem był nad wszelki wyraz upokarzający dla mającego się narodzić Mesjasza. Bo czyż dałoby się wymyślić większe upokorzenie dla Syna Bożego, jak połączenie narodzin Jezusa z cenzusem rzymskim, który na kolebkę Mesjasza kładł piętno pogańskiego Rzymu? Cezar jest panem, a Mesjasz wchodzi w charakterze jego poddanego, sługi, nieomal niewolnika, wiernopoddanego, zaś przysięga cesarzowi, zapisana na wieczną rzecz pamiątkę w aktach rzymskiego imperjum, ma być wyrazem i piętnem takiego stosunku. Tylko twarda historia mogła połączyć podróż do Betleem z taką upokarzającą rolą.

Gdyby tu wyobraźnia twórcza chociażby odrobine miała wolności, z jakąż to łatwością ominęłaby ona ten szkopuł. Onaby umiała narodziny Chrystusa wprost, bezpośrednio połączyć z prorocstwem o narodzie się mającym Mesjaszu w Betleem. Bo do paru zjaw anielskich, które i tak już nastąpiły w historii lat dziecięcych, potrzebowałaby tylko dodać jeszcze jedną taką wizję. Wszystko byłoby w porządku. I honor mesjański byłby uratowany, i podróż do Betleem z nakazu wyższego byłaby usprawiedliwiona. Ale właśnie brak takiej interwencji nieba w podobnej chwili, jest i hołdem poniewolnym tekstu dla ścisłości prawdy ewangelicznej, i zarazem potwierdzeniem innych interwencyj Pańskich dokonanych przez zjawy anielskie.

Św. Rodzina przebywa znużoną i uciążliwą drogą, której ścieżki po dziś dzień są widoczne, ku Jeruzalem, a stąd udaje się na miejsce, gdzie się Józef miał wpisać na listę spisu ludności, to jest do Betleem. Nasi święci pielgrzymi przybawają po znoej podróży do miasteczka, zapełnionego karawanami i ludźmi, tak, że próżno szukają dla siebie gospody. Nie zaniedbał św. Łukasz zanotować tego szczegółu "iż nie było dla nich miejsca w gospodzie". Znaleźli z konieczności przytułek w stajni, pomieszczonej w jednej z tysiącznych pieczar, tak zwyczajnych w tamtejszych stronach, zwłaszcza w Betleem, które leży na krańcu wapiennego pogórza.

Stara droga, którą odbyli Józef i Marja z Jeruzalem do Betleem, usłana jest wspomnieniami biblijnymi i pamiątkami, jak rzymska Via Appia: tuż przy tej drodze stojący grobowiec Racheli wywołuje wspomnienie biblijne, iż "Rachel zmarła i pogrzebana została na drodze Efrat, czyli Betleem a Jakób nad prochami jej dźwignął grobowiec".

Gdy podróżny w drodze do Betleem przybędzie z Jeruzalem do dzisiejszego Tantour, rozpościera się przed nim, jak w jakiej panoramie Betleem.

Wznosi się ono na dwu wzgórzach razem ze sobą połączonych i uśmiechających się przez bujną zielen roślinności, jakgdyby naprzekór pustyni Judzkiej, przepalanej żarem południowego słońca. Niedarmo Betleem zwano Efrat, t.j. krainą owoców, albo nazwą późniejszą Betleem, t.j. dom chleba. Po dziś dzień jeszcze wydaje Betleem winne grona, figi i oliwki, kupowane przez Beduinów, a żyzny pas ziemi betleemskiej jest prawdziwą oazą zieleni i życia, zabłąkaną na kilkunastumilowej pustyni Judci. Wzgórze wysokie, na którego grzbiecie usadowiło się Betleem, jakby się oderwało od pierścienia wzgórz i osadziło się samo, wolne, jak półwysep. Podobne jest ono do figlarnego dziecięcia, które wyrwało się samowolnie naprzód, ale potem przerażone swą śmiałością, chwyta się sukni matki. I Betleem, choć tak swobodnie i śmiało wyrwa się przed siebie, to jednak zabezpiecza się i opiera tyłem o pasmo gór, z których wyszło.

Po obu stronach Betleem sterczą dwa wzgórza, niby dwie silne baszty, strzegące miasteczka górskiego. Po lewej stronie, na kilku półkulistych małych pagórkach wznosi się strome wzgórze, dzisiejsze Gebel el Furdicis, albo Frankenberg, grobowiec Heroda. Całość robi wrażenie twierdzy o kilku płasko wygiętych kopułach, z których wystrzela szczyt stożkowaty, przypominający krakowski kopiec Kościuszki. Po prawej zaś stronie podbiega pod opadające ku nizinie Betleem wyniosłe wzgórze, ujmując je swym ramieniem, a samo się osadza stromo w pięknym, majestatycznym a silnym wygięciu.

Betleem wiąże i splata razem łańcuch wzgórz wapiennych, które choć bezdrzewne i bezroślinne, mają jednak dużo urozmaicenia i życia, dzięki swym kolistym grzbietom i przeróżnym odmianom wzajemnych połączeń. Wzgórza opadają ku dolinom miękko, lekko i swobodnie, a szczyty ich zdają się być ze sobą w pościgu, gotowe w każdej chwili zamienić się w szare obłoki i bujać po niebios błękitach. Otulone drzewami i zieloniejacymi polami wzgórze Betleem uwypukla się pięknie po malarsku na tle szerokiego szarego pasa tego łańcucha pagórków. Urywają się one z nagłą, ażeby otworzyć widok na pustynię, która w olbrzymich zwalach bielejącego piasku i wydm, podobna jakimś tajemniczym kamiennym grobowcom, leniwo i sennie podąża, aby wpaść i utonąć w szafirowej tafli morza Martwego, obramowanego dzikim, skalistym Moabem.

Patrząc kolejno, to na bezbrzeżną, melancholijną pustynię, to na osadzone też u jej wejścia bujne zielenią i życiem Betleem, mimowoli pytamy: co też za zadanie pełnią tu te wzgórza, okalające równocześnie i pustynię i Betleem? Są one

podobne jakiemuś zwartemu wojsku bielejących upiorów. I nie wiemy, czy też są one strażą graniczną pustyni, czy raczej pełnią służbę honorowej warty przy królewnie pustyni, Betleem. Czar wiosny i życia, obok martwej pustyni; lekkie, zwinne pagórków płasy, obok dzikich, poszarpanych urwisk; śmierć i życie podają sobie wzajem dłonie i zwiędają się ze sobą na jednej linii, pod przestronną świetlistą kopułą tamtejszego nieba. I uśmiech jutrzeńki i melancholija przedśmiertna zeszyły się tutaj, ażeby być makatą dla najcenniejszej kulebki i zwiastować płomienną zorzę narodzenia, a zarazem i krwawy zachód tego życia.

Betleem zrosło się całe ze wspomnieniem Dawida, a raczej on sam, król-poeta, który tu spędził lata dziecińne, zaczerpnął swe poetyczne natchnienia i wrażenia z drogiego Betleem i uwiecznił je w swoich psalmach. Tu znał on każdą miejscowość, od Mar Eliam aż do Engadi, tu pasterz trzody wsłuchiwał się w ryki zwierząt, nieraz walczył z nimi i wchłaniał w swą romantyczną duszę tę dziką przyrodę pustyni Judzkiej, to naprzemian zieleni i czar uroczej okolicy. W pieśni jego rozbrzmi to poryk lwa, to wycie lampartów, lecz i przegląda się w niej świt jutrzeńki i blask gasnący gwiazdy wieczornej. Ukochał on swe Betleem i przeniósł jego miłość na swą stolicę w Jeruzolimie, której minjatura przez sam wygląd jest Betleem.

Lecz gdy Dawid miłością wyniesioną z Betleem, ubogacił Jeruzalem, na nią tę miłość przenosząc, to Salomon z bogactw Jeruzalemu uposażył Betleem, gdzie, jak pisze Józef Flawjusz, chętnie sam przebywał, a Betleem użyłnik ogrodami i kanałami.

Ten śliczny, uroczy a mały zakątek Betleem był jednak wielkim szczególnie przez proroctwo, jakie temu miejscu było poświęcone, a wskazywało na Betleem, jako na miejsce narodzenia Mesjasza.

Wielką tę zapowiedź ubierało proroctwo nie w jakąś suchą kronikarską notatkę, ale wznosiło się ono w porywie uczucia aż do elegijnej apostrofy Betleemu, wynosząc to miasto z jego ciszy i ukrycia na światło dnia, tak wielkie, iż w cień spychało wszystką co rozgłosne.

" I ty, Betleem, ziemię judzką - wołał prorok Micheasz - żadną miarą nie jesteś najmniejsze między książęty judzkiemi, albowiem z ciebie wynijdzie wódz, który rządzić będzie lud mój izraelski! " 1)

1) Mat. 2.6; Mich. 5, 2.

Ala jest jeszcze drugie proroctwo, które jak wiado się upuszcza w kolebkę Betleemu. Liczy ono czas swego powstania na długie wieki wstecz. A gdy zapowiedź Micheasza poświęcona jest miejscu, to proroctwo Izajasza zajmuje się samą Dzieciną, która się w Betleem narodzi:

"Albowiem Dziecie się nam narodziło,
a Syn nam jest dany.
A ma On mocarność na barkach swoich;
a imię, które mu nadadzą będzie:
Przedziwny - Mał Rady,
Bóg mocny,
Ojciec Przedwieczny,
Księżę Pokoju.
Wielkie to będzie królestwo,
a szczęściu końca nie będzie;
posiedzi On Dawida tron
i królestwo jego.
On je utwierdza na nowo
przez prawo i przez sprawiedliwość
od dziś i na wieki.
Oto, co dzięki żarliwość Pana Zastępów" 1).

Czegóż tu więcej jeszcze chcemy? Cały prolog Ewangelji św. Jana, który będzie pisał ewangelista w sto lat później, ażeby się doszukiwać rodowodu odwiecznego Jezusa na łonie Ojca, już jest zawarty we wnętrzościach tej przepowiedni.

Jakto - pytamy - takie mając bogactwa, złożone w tych prastarych przepowiedniach, nie wydobyli nam ich nasi historycy ze skarbcza przeszłości i nie utkali z tych słów o bóstwie i człowieczeństwie Dziecięcia i przyszłej Jego roli, niby diadem z diamentów na głowę Narodzonego? Czyżby nie rozświecili nam pochodnią proroctwa ciemnych ścian stajenki i nie roztoczyli aureoli świetlistej dookoła poniżenia żłobka? Przecież blask, bijący z tych proroctw, jest tak wielki, że niepostrzeżone przez nikogo narodziny Dziecięcia urastają do olbrzymich rozmiarów, a ubóstwo i wyniszczenie przeistacza się w wielkość, zacmiewając najwyższe wielkości tej ziemi.

Nie możemy zarzutu podobnego czynić św. Mateuszowi, który tu wiernym pozostał sobie w wiązaniu szczegółów życia Chrystusa z proroctwami. I właśnie ustęp Micheasza o narodzinach Mesjasza w Betleem, zostaje skwapliwie wyzyskany przez naszego ewangelistę.

1) Iz. 9,6-7.

Przytacza jeszcze św. Mateusz drugie proroctwo, wprowadzie nie sam od siebie, ale wkłada je w usta sanhedrynu, który daje odpowiedź Herodowi na jego zapytanie o miejsce narodzenia Mesjasza. Od siebie natomiast przytacza św. Mateusz proroctwo inne. Pisze on, oznajmiając o narodzinach Chrystusa:

"To wszystko zaś stało się, aby się spełniła zapowiedź Pana w słowach proroka: "Oto Dziewica poczne w łonie i porodzi syna i nazwą imię Jego Emanuel", co się tłumaczy: Bóg z nami" 1).

Jesteśmy trochę zdziwieni, dlaczego św. Mateusz pominął wspaniałe, olśniewające proroctwo Izajasza o Bogu-Dziewcinie, a wygrzebał natomiast gdzieś z śmietnika zapomnienia proroctwo tak dla żydów nieprzystępne i obce. Ale wiemy, dlaczego to czyni. Ten apologeta czci i honoru Najśw. Panny, broni ją przed pamiletami żydowskimi i chroni Niepokolaną Dziewicę przed pociskami nienawiści pod skrzydła prorocze. Bo tajemnica poczęcia, którą lżą nieprzyjaciele, ma swój żywy oddźwięk w proroctwie o Matce-Dziewicy.

Proroctwo to związane jest z historycznym wypadkiem, bardzo zresztą lokalnym; I kiedy się czyta w Izajaszu proroku ów opis sceny z czasów asyryjskich, jak to prorok wieści Achazowi królowi, iż znakiem prawdy zapowiedzi Bożej będzie panna, która porodzi syna, a imię Jego nazwie Emanuel, od razu się widzi, iż tajemnicza ta zapowiedź głębokością swoją rozsada ciasne szranki, w których ją osadza prorok. Widzi się, jak wieszczba, uwiązana o nieznaczący historyczny szczegół, wyrwa się jednak z tego środowiska, do którego znaczenie prorocze w rzeczy samej niczem nie jest przywiązane. Ale zato, kiedy przepowiednia, zabłąkana niby blok eratyczny w odległe i małe zdarzenie, uniesie się na skrzydłach czasu i przeleci olbrzymie przestrzenie wieków i epok, wtedy dopiero dopadnie ona tej chwili, dla której właściwie zapowiedź była przeznaczona. I poznać to od razu: zarówno po rozdźwięku między przepowiednią a chwilą, w której była wypowiedziana, jak i po zdumiewającym i olśniewającym znaczeniu jej dla momentu i czasu mesjańskiego, który dzisiaj iści Dziecina, złożona w żłobku betleemskim.

Proroctwo, zanotowane przez św. Mateusza, jakgdyby się gwałtem wymknęło i wybiegło pod jego kronikarskie pióro, które zapisawszy tekst, powraca natychmiast do dalszego kronikarskiego notowania wydarzeń. Nam się tylko domyślać wolno, iż w przytoczonym proroctwie, pod tą niczem nieubarwioną osłoną historycznego stylu, kryło się jednak

1). Mat. 1, 22-23; Iz. 7, 14.

płomienne serce ewangelisty. To jedno wyrwane przez Mateusza zdanie proroka oświeca jego samego tak uderzającą prawdą, w jeden aforyzm chwytającą tajemnicę poczęcia Jezusa, iż jest on cały pod jego urokiem. Zanim rzucił tekst wieszczby na papier bez żadnych komentarzy, to jednak wprzód ją przemienił w gorący akt strzelisty podziwu i miłości we własnej duszy. Bo tylko tak się tłumaczy owo nagłe i niespodziewane skojarzenie wielkiego proroctwa z opisywanym przez siebie zdarzeniem, tak sucho zresztą i ściśle sprawozdawczo podanem. Apologja Matki-Dziewicy i adoracja wielkiej tajemnicy zbiegły się wespół w duszy ewangelisty.

Kiedy jednak Mateusz pomyślał o tem, by wielkie zdarzenie narodzin Mesjasza uwielmożyć proroctwem, to właściwy dziejopis lat dziecięcych Jezusa, św. Łukasz, żadnym blaskiem nadziemskim nie wzbogaci swego opowiadania o narodzeniu się Zbawiciela świata. Nie szukajmy przeto u niego jakichkolwiek powoływań się na zapowiedzi proroków. Jest on zresztą w tem wy tłumaczony: Grek, piszący dla Greków, nie mógł zajmować zbyt wyobraźni swoich czytelników światem dla nich tak obcym, jakim był świat duchowy, z którego się powijały wiekowe wieszczona o przyszłym Mesjaszu.

A jednak zapowiedzi i proroctwa żydowskie o Dziecięciu, które się miało narodzić i objąć rządy świata, dawno już prze rwały ciasne kordony Judei i wyleciały jak lawina w świat szeroki, tak, że je wynotowali pierwsi historycy Rzymu Tacyt i Swetonjusz. Czyż więc takiemu znawcy środowiska rzymskiego, jakim był św. Łukasz, mogło ujsć zjawisko tak powszechnie już znane? Dlaczegoż więc on, o kilka dziesiątków lat bliżej stojący wydarzeń, nie pomógł wprzód od siebie notatki późniejszej Tacyta i Swetonjusza, i nie uprzedził tych historyków, nie wskazał właściwego adresata ówczesnych świat obiegających proroctw, i nie powiedział: "Oto tu, w Betleem spoczywa Dziecię, do którego te rozgłosne wieszczona się odnoszą".

Tymczasem Łukasz św. tak cały ponurzony jest w zestawianiu suchych i nagich faktów, że dosłownie nic nad nie nie zechce, przytoczyć, i dlatego pominięciem milczeniem wszystko to, co wielką dziejową chwilę z jej ukrycia i powszedniości wyrwie i na świeczniku zdarzeń postawi. Jego opowiadanie czyni nawet wrażenie, jakdyby z jakąś wyszukaną lubością chciał się on ponurzać w najbardziej prozaiczne szczegóły i opisy.

Na tle wielkiej, promiennej nadziei uderza nas notatka św. Łukasza o narodzeniu Jezusa, taka zwięzła, a wobec poetycznego wzlotu proroctwa, w tak suchą, prozaiczną ustrojona formę:

"I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła". 1)

A więc tylko tyle słów, ażeby obwieścić światu, że dziś wielkie iści się proroctwo?

Są jeszcze inne słowa u św. Łukasza, ale jakie?

"I porodziła - pisze on - swego pierworodnego i uwinęła go w pieluszki, i złożyła w żłobie" 2).

Czy można wymyśleć suchszy opis największego zdarzenia świata, jak opatrzenie go wzmianką, która w opisie nawet najbiedniejszego, najmniej znanego jakiegoś życia nie byłaby jeszcze żadną okrasą, lecz tylko zbędną i najprozaiczniejszą zupełnie notatką?

Ale zamiast żywić jakikolwiek żal o to de ewangelisty za jego niebываłe wprost skąpstwo w jakimkolwiek osobistem wynurzeniu, smakujmy raczej w tej wielkiej historycznej prawdzie, która w tym właśnie, że jest tak sucho podana, tem silniej ujawnia sama siebie. Okazuje ona bowiem, jak wolne jest to opowiadanie od wszelkiej tendencji, skoro zabrania sobie nawet tego wszystkiego, co podniosłoby w słowach to wielkie zdarzenie.

Żłobek betleemski połączyła prastara tradycja z grotą, w której się mieściła stajnia. Od grot roi się w Judei, a szczególnie w Betleem. Palestyna jest już z natury krainą grot, jak mało gdzie indziej jaki kraj na ziemi, a od niepamiętnych czasów człowiek tu mieszkający powiększając liczbę tych grot, albo rozszerzał, gdyż jak gołąb w dziupli szukał chętnie mieszkania w wydrążeniach skał i rozpadlinach kamieni. Jeszcze dziś widzi się domy tak wbudowane w skałę, że ich wydrążenia służą jużto za mieszkanie, jużto za stajnię dla bydła 3); jeszcze dziś Beduin kocujący chętnie zamieni gospodę Kanu o jednej izbie, tłok mieszczącej ludzi, na nocleg w grocie ocieplonej oddechem bydła.

1) Łuk. 2, 6

2) Łuk. 2, 7

3) Abel, Betleem.

Nad grota betleemską dziś jest wzniesiona wspaniała świątynia, która pamięta jeszcze czasy Konstantyna, a na miejscu, gdzie jest grota, wskazuje światło srebrzystych, zawsze płonących, jakies mistyczne blaski tu rzucających lamp, i biała marmurowa płyta, i wpuszczona w nią srebrna gwiazda z napisem: *Hic de virgine Maria Jesus Christus natus est. "Tu się narodził Chrystus z Dziewicy Marji"*. Wszystko to razem jest tylko ozdobną oprawą tego relikwiarza bez ceny, jakim jest ta grota kamienna. Schodzi się do niej po schodach wdoł.

Nic tej tradycji nie gubi się jednak na Konstantynie, który w r. 330 tu ten kościół wznosił. Justyn męczennik już w drugim wieku o niej mówi, jako o miejscu narodzenia Jezusa, cesarz zaś Hadrian, który brutalnie zasypywać kazał miejsce święte dla żydów i chrześcijan, ażeby ich pamięć zniszczyć, zasypał i grota betleemską, gdzie czas jakiś, jak o tem wspomina stróż i czciciel groty św. Hieronim, był kult pogańskiego bóstwa. Tym jednak aktem cesarz rzymski zamiast dokonać, czego zamierzał, tylko ponad wszelką oczywistość zatwierdził i pieczęcią autentyczności opatrzył tę relikwię chrześcijańską; zarazem zaś, godząc na miejsce ustawicznych pobożnych, na szerokiej tradycji opartych pielgrzymek, przez to samo stał się na swój sposób ewangelistą Betleemu, świadczącym wobec świata o miejscu narodzenia Jezusa.

Twarda historyczna prawda zaciężyła bezlitośnie nad miejscem urodzenia Jezusa i nie nam nadto nie podała, jak picluszki i żłób w oprawie tradycyjnej groty.

Nikt, najśmielsza nawet wyobraźnia żłobka wymyślić nie była zdolna. Nawet ci, którzyby się zatapiałi w kontemplacji życia Jezusa, pełnego wymiszczenia, nigdyby nie wazyli się sami ze siebie dać za podściółkę Zbawicielowi żłobka, który jako wynalazek ludzki traciłby najnieśmaczniejszą przesadą i obniżeniem prestiżu Zbawiciela, a byłby zgrzytem i dysonansem wobec samej historii życia Jezusowego. Bo w chwilach największego wewnętrznego wyniszczenia Zbawiciela posługiwali Mu, jak o tem pisze ewangelista, aniołowie, którzy stanowią Jego służebny orszak; ujawnić więc i przedstawić światu pierwsze objawienie Jezusowe w towarzystwie zwierząt, kazać zapożyczyć Dzieciątku kolbki swej u bydła, to było nie do pomyslenia i nie do wynalezienia.

Gdyby też to było dane ludzkiej wyobraźni smuć w miejscu historii własną przódę około kolbki Jezusa! Jakżeby inaczej tę kolbkę ustawiła: nie na nizinach, ale na wyżynach nie w stajni, ale we wspaniałych komnatach kazałaby ona znaleźć św. Rodzinie miejsce dla Dzieciąci. Blaskiem i krasą ziemską starałaby się przyniewolić obojętność świata i

zawstydzić niewiarę żydów. Byłoby też jej przemyślną troską, ażeby podnieść późniejszą zamięłowanie ubóstwa u Jezusa przez wykazanie, że stać Go było na ziemski majestat, którym wzgardził dlatego, iż sam tak chciał.

Ale skoro już wyobraźnia nie może zmieścić miejsca narodzenia, to bodaj próbuje cudownością otulić samą grootę, jak ten, co nie mogąc rozszerzyć ścian małego domku, pokrywa je na przybycie królewskimi makatami. Tę pracę wyobraźni mamy zebrana w arabskiej ewangelji dzieciactwa Jezusowego, jak i w apokryfie św. Mateusza. Te fałszowane historie opisują np., jak Jezus wzdragał się wejść do żłobka, jak to blask nadziemski bił z groty tak silny, że oczy jego siły znieść nie mogły, jak legjony aniołów unosiły się w grocie, jak gwiazdy przystanąły w biegu, ażeby adorować Dzieciątka i t.d. i t.d. Lecz ani śladu tych fantasmagoryj niema w Ewangeljach. Tam tylko mówi sucha, naga historia.

Ale dla nas właśnie ten twardy realizm historii staje się tylko tem cenniejszy i droższy, bo gdzie milknie wszelka wyobraźnia ludzka, tam tylko tem potężniej działa opatrzna myśl Boża, która w narodzinach Syna Bożego w wyścigu z najskrajniejszym ludzkim wyrzeczeniem uprzedzić się nikomu nie pozwala i wszelkie wyniszczenie na ziemi u mety ubiega. Nie przez wynalazek ludzki, ale przez opatrzna myśl i dzieło Boże, żłobek staje się symbolem i pierwszym impulsem tej najwyższej miłości, która w największym jawi się wyrzeczeniu i ogołoceniu, i dlatego właśnie tak potężnie przemawia do serc. Ale co więcej: Miłość ta, która wyszła na podbój świata właśnie od żłobka betleemskiego, wciąż na nowo w tym znaku dusze bierze i sobie zupełnie podbija. Żłobek więc Betleemu nie jest jedynie kolebką Zbawiciela: jest on kolebką naszego wyższego w wierze i miłości dla Jezusa utwierdzonego "ja", a zarazem jest on i znakiem, który nas zawstydza, upokarza, upomina i sędzi, ale i zaprawia, podnieca i w górę ponad świat i nas samych ku Chrystusowi unosi.

Dlatego żłobek wpośród ludzkości nie jest tylko relikwią wspomnień i pamiątek. Jest on magnesem serc, wiecznie żywych. Martwe tylko wspomnienia przywalają miejsce urodzin wielkich tego świata; napisy na domach ich narodzin, złocistymi głoskami ryte na marmurze, jednak nie wzruszają, chociaż napisy te wywołują imiona świetne, jak Szekspira, Goethego, Mickiewicza i inne. Kolebka ze złota, zaoziarowana przez Paryż małżonce Napoleona, zapomniana, gdzieś wśród rupieci porzucona spoczywa. Ale zato lampy przy grobie Jezusa nieprzerwanie dniem i nocą płoną. Gdyby jednak światła te pogasły, żarem swym rozpalibyby je na nowo serca milionów.

A jednak ta sama miłość, która dla jednych jest niewolącym magnesem, dla drugich od pierwszej już chwili jest czemś co odtrąca.

Wówczas kiedy Jezus rodził się w Betleem, niedaleko stamtąd, na górze wznosił się dumny pałac Heroda, do którego prowadziło sto marmurowych schodów. I bodaj czy wśród ciszy tej nocy zdala nie dolatywał tutaj gwar pijanej biesiady, która miała kość stargane nerwy i złe sumienie tyrana. Czy można wymarzyć większy kontrast niż pomiędzy żłobkiem a owym symbolem świata, jego uciech i jego podłości, jakim był duch panujący pałacu Herodianum? Tu, w Herodianum, dla tego w czem się świat kocha, co czci i wynosi, poświęcał tyran wszystko i wszystkim i na zbrodniach wznosił tron swego szczęścia. Tymczasem żłobek betleemski mówił o duchu władcy nowego, który właśnie wyciąga rękę po to, czego świat unika, czem gardzi i czego się lęka, ażeby na zgłiszczach przemijających marności torować ludzkosci drogę przez wyrzeczenie się do wiekuistego i prawdziwego szczęścia i chwały.

Styka się żłobek i z potęgą cezaryzmu, z którą nawiązuje bezpośredni kontakt przez cenzus rzymski, będący tylko jednym ze znaków panowania nad światem Romy. W niej wszystko było bogiem, prócz Boga samego. Ale przede wszystkim do wyżyn bóstwa był podniesion sam cesarz rzymski, jako wcielenie mocy i potęgi, o której jedynie starożytny świat marzył, a przed którą się korzył.

Żłobek na wyniszczeniu duchowem buduje i tworzy świat i królestwo nowe, które z unicestwienia chwały ziemskiej tworzy hymn wiekuisty chwały Bożej.

Żłobek więc był wyzwaniem, rzuconem światu i temu wszystkiemu, w co świat wierzył, co czcił i co ubóstwiał.

Lecz był on i wyzwaniem mądrości ludzkiej, której reprezentantem stał się wówczas filozofujący i szukający we wszystkim estetycznych wrażeń Grek. Miał on wprawdzie posąg w Atenach "boga nieznanego", ale jak w owym poemacie Schillera, wolał raczej zakazywać uchylenia zasłony tajemniczego bóstwa i groził śmiałkowi, który zakaz przekroczy, śmiercią. Dlaczego? Bo nie chciał ów filozofujący Grek w królestwie swej myśli żadnego uzależnienia od nadziemskiej prawdy, bo pragnął prawdę wszelką z siebie samego jak ze źródła pierwszego wydobywać, bo w domu duszy swej chciał być panem niezależnym, a co więcej, chciał i pragnął sam sobie być bogiem, i w siebie tylko wierzył, siebie tylko kochał i czcił. Dla Greka więc mądrość, która przemawia ze żłobka, a domaga się ukorzenia pysznego rozumu przed tajemnicą nadziemską, taka mądrość, wedle wyrażenia św. Pawła, zawsze będzie "głupstwem".

Jeśli dla Greków żłobek był głupstwem, to żydzi są reprezentantami tych, dla których żłób Betleemu stał się "zgorzeniem". Żłobek jest wprost wyzwaniem, rzuconem współczesnej mesjanskiej wyobraźni i mesjańskim wyobrażeniem. Wszystko tu wyzywa. Wyzwaniem ich jest szczególnie o głosie Bożym, który przez swych wysłańców nie zwraca się do synagogi, ale do najbardziej przez żydów wzgardzonej klasy pasterzy. Jest dla wyobrażeń współczesnych wyzwaniem, że ów głos nie rozbrzmiewa w świątyni jerozolimskiej, w urzędowym kościele Jehowy, ale gdzieś się odzywa na polach betleemskich i tam ginie w mrokach nocy. Ale wyzwaniem przede wszystkim jest dla wyobraźni ludowej Mesjasz, który się nie rodzi na bogatych węzłowiach, ale w ubogiej stajence. I stąd to Celsus wprowadza na widownięc żyda, który się gorszy opisem narodzin Jezusa u św. Łukasza. Wyzwaniem też dla żydów, szukających zawsze nadzwyczajnych znaków z nieba, jako objawienia niebieskiej mocy i siły, jest znak zapowiedziany pasterzom przez aniołów, znak słabości i niemocy: "A ten wam daje znak: znajdziecie niemowlę owinięte w pieluszki i położone w żłobie" 1). Wyzwaniem wreszcie jest sama stajenka betleemska, która w chwili, gdy staje się ogniskiem interesu całego świata, nie jest rozświetlona ani jednym nawet cudem, ani jednym nadprzyrodzonym znakiem.

To było wówczas; ale tak się działo przez wieki, tak jest i dzisiaj. Zimna, sceptyczna, świat, życie i Boga ironicznym uśmiechem zbywająca filozofja, tak samo i dzisiaj przechodzi mimo żłobka nieporuszona i obojętna. Nie ma ona zupełnie zmysłu dla zrozumienia odwiecznej miłości, która przez najwyższe przemawia wyrzeczenie. Dawny cezarizm i dzisiaj się odskrzesa, ażeby wyznając wiarę w bóstwo przemocy i siły, podeptać te najwyższe wartości moralne i duchowe, jakie są dla ludzkości złożone w żłobku. A farazeizm dzisiejszy chociaż mówi wciąż o Bogu i Boga usty przyzywa, ale wierzy tylko w takiego Boga, jakiego sam sobie urobił, i z nienawiścią odwraca się od Tego, który miłością swą i nakazem dumy umysłu pod zakon wiary i ofiarnej miłości podbija.

Żłobek betleemski jest wstępnym rapsodem, którego melodia rozbrzmi w całym życiu Jezusa; na wyrzenu się wszelkiej ziemskiej potęgi i blasku ugruntuje Jezus swoje królestwo i triumf. Ale pójdzie echo Betleemu i w życie ludzkości, jako wieczny hymn miłości i zgrzyt nienawiści.

1) Łuk. 2,12.

Żłobek rozdzielił ludzkość na dwa obozy. Rozdzielił ją na tych, którzy za Marcjonem, heretykiem z II wieku, wołają: "Odejmijcie mi już raz z oczu ten żłobek i te pieluszki", ale i na tych, którzy wtórują aktowi strzelistemu Tertuljana, odpowiadającego Marcjonowi słowy:

Si ignorabilis, si ingloriosus, si inhonorabilis, meus erit Christus 1). Chociaż wzgardzony, chociaż niesławny, choć nieuczczony, to jednak zawsze moim będzie Chrystus.

1) Contra Marcionem III. 17.

ROZUM I WIARA

Kiedy rozumne, gromowładne czoło
Zgiąłem przed Panem, jak chmurę przed słońcem,
Pan je wznosił w niebo, jako tęczy koło,
i umalował promieni tysiącem.

I będzie błyszczeć na świadectwo wierze,
Gdy luną klęski z niebieskiego stropu -
I, gdy mój naród złęknie się potopu,
Spojrzy na tęczę i wspomni przymierze.

Panie ! Mą pychę duch pokory wzniecił;
Choć górnio błyszczę, na niebios błękiecie,
Panie, jam blaskiem nie swoim zaświecił :
Mój blask jest słabe Twych ogniów odbicie !

Przejrzałem niskie ludzkości obszary
Z różnych jej mniemań i barwą i szumem :
Małe i jasne przed oczyma wiary.

I was dostrzegłem, o dumni badacze !
Gdy wami burza, jak śmieciem, pomiata,
Zamknęci w sobie, jak w konchy ślimacze,
Chcieliście, mali, obejrzeć krąg świata.

"Konieczność - rzekli - wedle ślepej woli
Panuje światu, jako księżyc morzu".
A drudzy rzekli : "Przypadek swawoli
W ludziach, jak wiatry w nadziemskim przestworzu".

Jest Pan, co objął oceanu fale
I ziemię wiecznie kazał mu zamącać;
Ale granicę wykował na skale,
O którą wiecznie będzie się roztrącać.

Darmo chce powstać z ziemnego pogrzebu
Ruchomy wiecznie, ruchem swym nie władnie :
Im wyżej buchnął, tem głębiej upadnie -
Wznosząc się wiecznie, nie wzniesie ku niebu.

A promień światła, który słońce rzuci,
Na szumnej morza igrając topieli,
Nie tonie, tylko w tęczę się rozdzieli
I znowu w niebo, skąd wyszedł, powróci.

Rozumie ludzki ! Tyś mały przed Panem,
Tyś kroplą w Jego wszechmogącej dłoni ;
Świat cię niezmiernym zowie oceanem
I chce ku niebu na twej wzléć toni.

Zdajesz się tykać brzegów widnokręga ;
Daremnie z żaglem nawa leci chyża,
Opływa ziemię, niebios nie dosięga :
Twa fala nigdy ku niebu nie zbliża.

Wzdymasz się, płaszczysz , czernisz się i błyskasz,
Otchłanie ryjesz i wgórze się ciskasz,
Powietrze ciemnisz chmurami mokremi
I spadasz z gradem, Tyś zawsze na ziemi,

: A promień wiary, którą Niebo wznieca,
: Topi twe krople, zapala twe gromy
I twe pogodne zwierciadła oświeca ;
Ach, ty bez wiary - byłbyś niewidomy !

PIERWSZY HOŁD.

Wtedy, tej nocy pamiotnej, gdy cisza tajemna opadała na senne góry i melancholijnie marzącą pustynię Judzką, a roziskrzone gwiazdami, niby tysiącem brylantów, niebo tylko przyemione rzucało błyski, zagnała, zajaśniało wielkie ośniewające światło. Oblewa ono pola, wzgórza i pustynie, przediera się gwałtem do szczelin grot, wśród których czuwają pasterze, a wśród blasku jawią się niebiańscy zwia- stuni, ażeby obwieścić światu narodzin Zbawiciela, rozpa- lić pierwszy promień radości i upuścić go na stęsknioną ziemię, by zaśpiewać hymn: Gloria in excelsis Deo! i hym- nem tym rozpocząć wspólne officium divinum, recytowane już odąd naprzemian pomiędzy niebem a ziemią.

Tę scenę opisuje ewangelista w słowach:

"A oto anioł Pański zjawił się przy nich (pasterzach) a jasność Boża zewsząd ich oświeciła, czem się mocno prze- razili. Anioł zaś rzekł do nich: Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem ludu całego. W mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, który jest Chrystusem Panem. A oto znak dla was: Znajdziecie nie- mowlę, owinięte w pieluszki i złożone w żłobie. Nagle też zjawiły się z aniołem zastępy wojska niebieskiego, które wielbiły Boga i mówiły: Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli"1).

Jest tu pierwszy biuletyn nieba, podany ziemi o na- rodzinach jej Zbawiciela. Sporządzony w stylu prawdziwie niebiańskim, przekazany ziemi przez heroldów niebios, jest on oficjalnym dokumentem, uroczystie obwieszczonym, a opatrującym pieczęcią nadziemską zdarzenie narodzin Jezusa. Tym dokumentem i tą zapowiedzią dopełniały się wieszczzenia niebios, które dotąd były tylko udziałem bezpośrednio w planie Odkupienia współdziałających ludzi każdego z osobna, a dzisiaj stają się udziałem społeczności ludzkiej już zbiorowej, przedstawionej w jej reprezentantach, którzy wówczas byli pod ręką, t.j. pasterzach.

Pasterze nie cieszyli się bynajmniej szczególną opinią w kołach synagogi i faryzejskich. Chociaż byli oni klasą, oddającą ogromne usługi w górzystej Judei, skazanej głównie na dochody z wypasanych trzód, chociaż auręolę na pasterza rzucało Pismo św. przez tak częste porównania, zaczerpnięte z życia pasterskiego a przystosowane do same- go Boga, to jednak pasterze byli klasą wzgardzoną. Mamy po dziś dzień w Talmudzie na to dowody. Do ludzi, których nie dopuszczano do świadectwa przed sądem, należeli obok poborców podatkowych i celników także i pasterze 2).

1) Łuk. 2, 9-14. 2) Sank. 3,3.

Rabini mówili: "Nie należy kształcić swego syna na popędzacza osła i wielbłąda, na fryzjera, majtka, pasterza i kramarza, zawód ich bowiem jest zawodem rozbójników" 1). Są jednak w Talmudzie i ślady skrupułów co do tych sądów surowych o pasterzach 2). "Jesteś tego zdania, mówi R. Jose ben Chanina, że nie masz na świecie bardziej wzgardzonego zajęcia, jak zajęcie pasterza, gdyż przez całe swe życie chodzi on z kijem swoim i swoim workiem, a przecież Dawid zwie pasterzem Boga" 3).

A jednak w sercach wzgardzonych pasterzy krył się precenny skarb prostoty, przez który tyle wyżsi byli nad tych, co nimi gardzili; dziś zaś okazali, jak przez bogactwa serca swego zasłużyli na to, by się stać pierwiosnkami ludzkości i pierwszym poczetem korowodu, który odtąd nieprzerwanie przez wieki śpieszyć będzie do Betleem.

Ewangelista pisze:

"A gdy aniołowie odeszli od nich do nieba, pasterze mówili jeden do drugiego: Chodźmyż do Betleem, by zobaczyć to, co zaszło, co Pan nam objwił. Przyszli tedy z pośpiechem i znaleźli Marję i Józefa i Niemowlę złożone w żłobie. A obaczywszy, rozpowiadali, co było im powiedziane o tem Dzieciatku. Wszyscy zaś, którzy słyszeli, dziwili się także temu, co im pasterze mówili. A Marja przechowywała wszystkie te zdarzenia i rozważała je w sercu swoim" 4).

Całe to opowiadanie jest nieomal suchym sprawozdaniem, zapiskiem, a nadawałoby się ono przecie na karmę do najwspanialszego poematu. Nic w niem niema ponad najściślejsze daty i szczegóły, i to jeszcze tak bardzo skąpe, że ewangelista ani słowem nie wspomina o adoracji pasterzy przy żłobku, która przecie głównym była celem ich przybycia. Jakże tu góruje historia nad wszelką tendencją, choćby nawet najbardziej usprawiedliwioną, a jak niemiłosiernie ogląda ona ciekawość! Ani słowa o tem, jakie wrażenie czyni na psterzach Dzieciatko Jezus, jakie jest ich zachowanie się w grocie, jakie czynią wrażenie na sw. Rodzinie.

Zato pod formą suchą, skąpą, ściśle kronikarską odmalowuje się sama przez się prostota serc pasterskich w jej logice i głębokiej psychologicznej prawdzie. Nic było w tych sercach żadnych zakamów, krzywizn i zakrętów sceptycyzmu, dzięki czemu przyjmują objawienie z prostotą dziecięcą; prostota ich serc nie zna też przegród pomiedzy wiarą a czynem z wiary. Wezwani, bez wahan idą do groty. Prostota ich świeci wreszcie triumf nad zwykłą wrażliwością ziemską, zaspokojonej już ciekawości, bo zamiast w niej spocząć, wznoszą się oni ku hymnowi dziękczynienia, który

1) Strack-Bill., Łuk. 114. 2) Midr. Ps 23 (22), 996.

3) W psalmie 23 (22). 4) Łuk. 2, 15-19.

jest odpowiedzią serc ludzkich na hymn anielski:

"Pasterze zaś wrócili, chwale i wielbi e Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli, tak jak im to była obiecane". 1)

Hymn anielski "Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli", który tak obudził i wzruszył serca pasterzy, wstrząsnął w posadach ziemię. Pieśń to w której długo ze sobą zwąsnione - zeszyli się na nowo w pocałunku nowym miłości i ziemią i niebo. Chwała na wysokości to hasło najwyższe ludzkości; to cel jej i racja istnienia; to ostateczna suma przeznaczeń człowieka, jak narodów; to kres, ku któremu idą; to tajemnica wzniesień i tęsknot dusz; to odwieczny magnes serc, a zarazem miejsce ich odpoczynania i ostatecznego portu.

Dziś ta pieśń nacona jest przez chór anielski. Ziemskie usta, kłątwa winy obciążone, nutą tej pieśni w zgrzyt obróciły, i same z siebie do hymnu stworzenia nawrócić nie były już zdolne. Dziś zwiastują niebiańscy pieśniarze, że przyszedł Ten, który w imieniu ludzkości, grzechem zbrudzonej, sam przeczysty - ów hymn chwały wyspiewa i piśnią swą chwały niebo samo, już w Nim przejeżdżane, zachwyci i uweseli.

I weźmie z ust anielskich ów śpiew do swej liturgicznej mowy Kościół, i echo tej anielskiej pieśni po czasy wszystkie odzywać się będzie we Mszy św. w doksolodgi wzniosłej: Gloria in excelsis Deo!

A gdy ludzkość za przewodem Tego, który nowy hymn chwały wyspiewa, owinie całą siebie w tę pieśń najwyższą, wtedy wionie pokój na ziemi. Powąsniona była dotąd ludzkość cała i w walce snowita wewnętrznej, w jaką ją pogrążył jej bunt wobec nieba. Teraz cały człowiek w tym hymnie odnalazł siebie i najwyższe swe przeznaczenie. Odtąd w miejsce waśni i zgrzytu wewnętrznego spłynie we wszystkie władze duszy człowieka, jak i ludzkości, pokój. Chwała na wysokościach a pokój na ziemi połączy się w zwiżek nierozzerwalnego małżeństwa; ilekroć dusza wynijdzie z siebie, ażeby wejść w hymn chwały Bóżej, tyle razy odnajdzie siebie w błogosławieństwie pokoju.

Jeszcze przed pieśnią anielską wieścili prorocy Tego, który dziś spoczywa w kolebce, jako księca pokoju, a Jego czasy jako czasy pokoju, i wieścili pokój z nieba z taką uporczywością i siłą, że ich proroctwa zdołały się nawet przebić przez twardą skorupę współczesnego me-

sjanizmu wojującego; bo, jak to wiemy z Talmudu, Mesjasza, który przyjsć miał, zwano poprostu "pokojem", a chwałę pokoju opiewała stara synagoga, i o pokój modlił się cały Izrael codziennie po trzykroć w epilogu benedykcji swej modlitwy:

"Połóż pokój Twój na lud Twój Izraela, na miasto Twoje i własność Twoją... Błogosławiony bądź, Jahwe, który pokój działał" 1).

Dzisiaj w pieśni anielskiej już nie jest pokój przywilejem samego tylko Izraela, ale odtąd będzie on udziałem wszystkich ludzi i całej ludzkości, skoro tylko wniesie ona za krzyżmo do kolebki betleemskiej, w miejsce buntu i sporu wobec Boga, przymierze miłości przez "dobrą wolę".

"Psalm dobre woli" Krasieńskiego, utkany z aktów strzelistych i modlitwy: "daj nam dobrą wolę" jest jednym z tysięcznych ech, jakie zagrały po ziemi od chwili, gdy człowiek, wstrząśnięty najsilniejszymi pobudkami, zapragnął miec zakład pokoju w dobrej woli, ale sam z siebie niemocny i słaby, zawsze na nowo prosi i błaga o najwyższą łaskę - "dobrą wolę". 2).

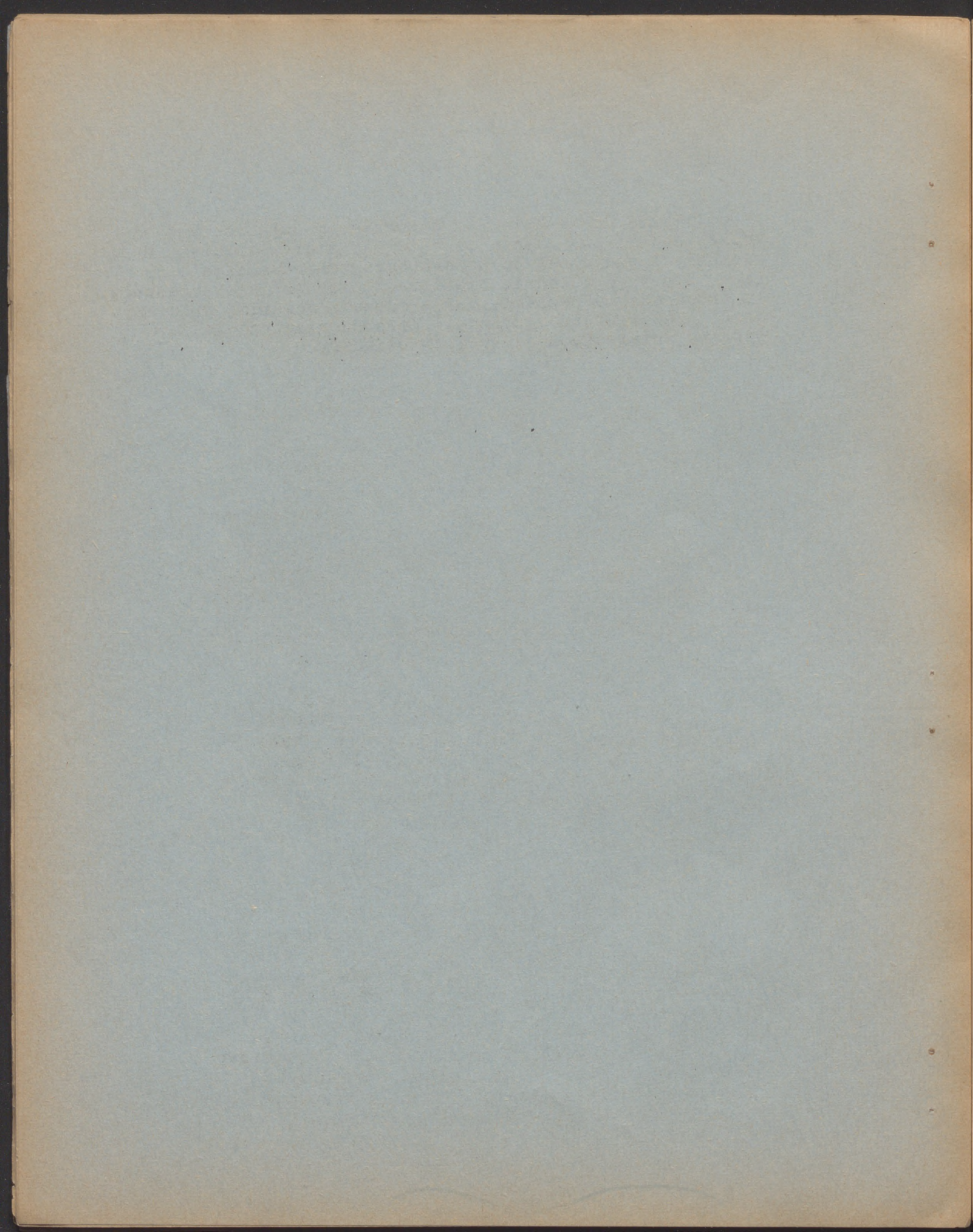
Hymn niebiański tu na polach betleemskich wzięł swój początek, ażeby odtąd już nieustannie olśniewać cza-rem niebiańskiej melodji i pociągać dusze ku Dziecięcia Jezusowi. Nie będzie już objwień anielskich, nie będzie też słyszan głos żywy, ale tem potężniej rozbrzmi w duszach głos wewnętrzny Ducha Św., który wejdzie w rolę, jaką dziś spełniają aniołowie. Sięgnie on tam, gdzie głos anielski nie sięgnął, a pierwsza niebiańska sygnaturka zasłyszana na polach Betleemu, cicha jeszcze i ledwo dosłyszalna przez maluchną garstkę, przeistoczy się w potężny chorał muzyki i wołanie, które obejmie świat.

I ci wszyscy, którzy mają dusze symfoniczne, do melodji Ducha Św. dostrojone, jak instrument muzyczny dostrojony do ręki mistrza, ci rozumieją wołanie Ducha Św. i ci za niem pójdą.

1) Strack-Bill., II, 118.

2) Przez "ludzi dobrej woli" można rozumieć tych, którzy są przedmiotem dobrej woli Bożej, lub też tych, którzy okazują dobre usposobienie woli.

Takie dusze były już w ówczesnym świecie. One to
bolały nad klętwą złego, ciężką nad starym światem, a
tęskniły i wzdychały do nowego odrodzonego świata i do
Tego, który go odrodzi. Niektóre z nich już się przesunę-
ły przed oczyma naszymi. Marja, Józef, Joachim, Anna, Sy-
meon, pasterze już rozpoczęli korowód przewspaniały, a
wybrany, pierwszych adoratorów Dzieciny.



ROZMOWA WIECZORNA

I

Z Tobą ja gadam, co królujesz w niebie,
A razem gościsz w domku mego ducha ;
Gdy północ wszystko w ciemnościach zagrzebie
I czuwa tylko zgrzyzota i skrucha,
Z Tobą ja gadam ? Słów nie mam dla Ciebie :
Myśl Twoja każdej myśli mej wysłucha ;
Najdalej władasz i służysz w pobliżu,
Król na niebiosach w sercu mem na krzyżu !

I każda dobra myśl, jak promień wraca
Znow do Ciebie, do źródła, do słońca,
I, nazad płynąc, znowu mnie ozłaca ;
Słę blask , blask biorę i blask mam za gońca.
I każda dobra chęć Ciebie wzbogaca
I znowu za nią płacisz me bez końca.
Jak ty na niebie - Twój sługa, Twe dziecie
Niech się tak cieszy, tak błyszczy na świecie.

Tys król - o cuda ! - i Tys mój poddany !
Każda myśl podła, jako włócznia nowa,
Otwiera Twoje niezgojone rany-
I każda chęć zła jak gąbka octowa,
Którą do ust Twych zbliżam, zagniewany.
Póki Cię moja złość w grobie nie schowa,
Cierpisz, jak sługa, panu zaprzędany.
Jak Ty na krzyżu - Twój pan, Twoje dziecie
Niechaj tak cierpi i kocha na świecie

II

Kiedym bliźniemu odsłonił myśl chorą
I wątpliwości raka, co ją toczy,
Zły wnet ucieczką ratował się skorą,
Dobry zapłakał, lecz odwracał oczy.
Lekarzu wielki ! Ty najlepiej widzisz
Chorobę moją, a mną się nie brzydzisz !

Gdym wobec bliźnich dobył z głębi duszy
Głos, wiecznie grzmiący w piekielnej katuszy
Cichy na ziemi - głos złego sumienia -
Sędzio straszliwy, Tys ognie rozdmuchał
Sumieniu złemu - a Tys mnie wysłuchał !

III

Gdy mnie spokojnym zowią dzieci świata,
Burzliwą duszę kryję przed ich okiem,
I obojętna duma, jak mgły szata,
Wnętrze pioruny pozłaca obłokiem;
I tylko w nocy - cicho - na Twe łono
Wylewam burzę, we łzy roztopioną.

U CELU PODRÓŻY.

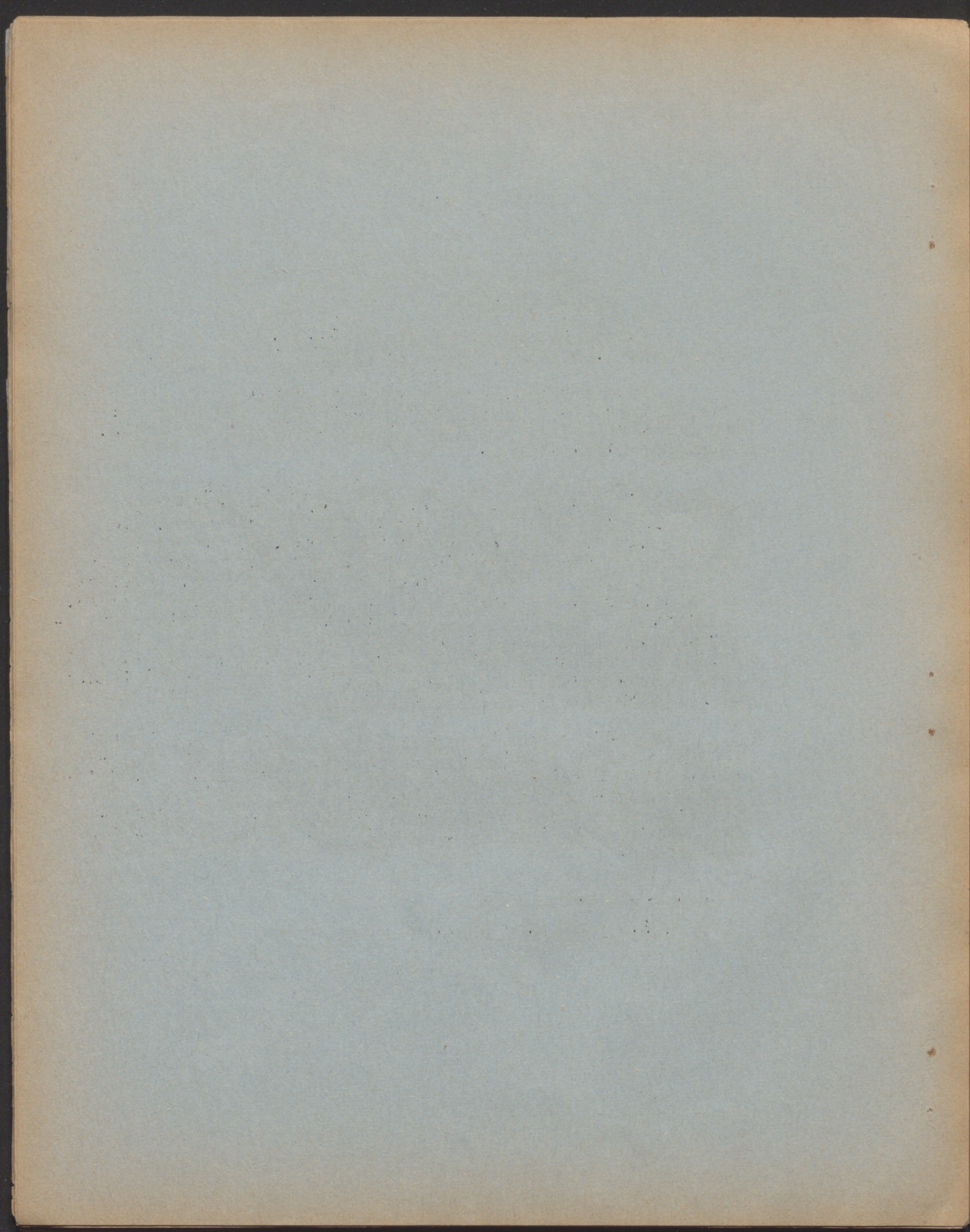
Nareszcie przybywają do Betleem, gdzie odnajdują św. Rodzinę. Św. Mateusz opisuje tę scenę w słowach:

"A wszedłszy do domu, znaleźli Dziecię razem z Marią, matką jego, i upadli na twarz i hołd Mu złożyli; otworzywszy zaś skarby swe, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę" 1).

Było to zwyczajem, że hołdujący w tych czasach jakiemuś majestatowi gości, jak np. Saba nawiedzająca Słomona, nie same tylko niesli słowa adorowanemu, ale składali też i cenne podarki w ofierze. Żydzi, opierając się na mesjańskim psalmie, iż "królowie z Tarsus i wysp przyniosą podarki" 2), rozprawiali o tem, jak to poselstwa różnych królestw znajdują się z podarkami u Króla-Mesjasza. Talmud mówi: "Jeśli ci powiem piękne słowo, zali je powtórzysz w gminie w moim imieniu? Odpowiedział tamten: Jakież to słowo? Ten rzekł: Wszystkie te dary, jakie ongi nasz ojciec Jakób dał Ezawowi, oddadzą w przyszłości narody świata zpowrotem Królowi-Mesjaszowi".

Mirrę i kadzidło przynoszą Magowie jako wytwór ich krajów, a złoto jako zawsze najcenniejszy kruszec. Symbolizm, który w złocie widzi symbol królestwa Jezusa, w kadzidle symbol bóstwa, a w mirrze symbol człowieczeństwa, które jak mirra będzie oddane na zniszczenie, symbolizm ten jest wysnuty później. Tekst Ewangelji o tem nie wspomina.

1) 2, 11. 2) Ps. 71, 10.



Są i w świecie ducha zabiegi, potyczki i boje, które całe mnóstwo faz i etapów, przez jakie przechodzą, pozwalają ująć w jeden krótki aforyzm. Tak właśnie uczynili Medrcy, którzy przybywszy do Jerozolimy po długiej, znoej podróży, w dwu tylko słowach ujęli swoje bogate przeżycia:

"Ujrzeliliśmy... gwiazdę Jego... i przyszliśmy oddać Mu pokłon" 1).

Ujrzeliliśmy i przyszliśmy: oto wspaniały refren duszy i przepotężny Introit do Królestwa prawdy. Ile to duszy, ile miłości, ile wewnętrznej ofiary włożyć było potrzeba w te dwa krótkie słowa, zimne napozór i suche, jak każde sprawozdanie.

Nawet nato, ażeby ujrzeć gwiazdę, już było potrzeba Mędrcom czegoś więcej, aniżeli samej tylko astrologicznej nauki i wiedzy. Bo sama znajomość i samo tylko posiadanie teoretycznej prawdy nie zdoła jeszcze obudzić tak żywego i uporczywego zainteresowania się zjawiskiem niebiańskim, które pozwoliło Mędrcom wypatrzyć chwilę radosną pojawienia się oczekiwanego znaku. Nie już z rozumu, ale z serca i miłości rodzą się te pragnienia, które widzą zdarzenia przewidziane, i dzięki temu przewidzeniu utrafią w sam czas i w samą sposobną chwilę: "Z pewnością, gdyby znak mesjański nie był wprzód się wyrzył w ich sercach, nie byłiby go szukali i w niebie; gdyby wielka nadzieja nie rozblęysła w ich choć niejasnych przeczuciach, to nie byłiby się przywiązali do zjawiska, które samo w sobie nie miało znamion religijnych". A więc tylko dzięki temu ujrzeli oni znak na niebie, iż go wprzód poczęli w swem sercu. Oto jest pierwsze tajemnicze zetknięcie się serca i teoretycznej prawdy. Byłoby złudzeniem sądzić, że praca i proces myśli w dziedzinie prawd ducha da się odłączyć od pracy wewnętrznej. Im prawda jest żywotniejszą i większą, im głębiej wchodzi w dziedzinę nadprzyrodzoną, temci więcej wspiera się o dusze, które ją przeczuwają miłością, a ofiarną tęsknotą ku jej spotkaniu bieżą.

Już obaczyli Mędracy gwiazdę wielkiego Króla, ale jeszcze nie dotarli do Niego samego. Nie staną oni w połowie, a raczej w samym początku drogi. Mają dopiero kaganek w rękę, migocący słabem światelkiem pośród ciemnej nocy. wskazuje on im szlaki, które ich doprowadzą do poznania, czci i adoracji oczekiwanego Króla. Nie odpoczną więc na laurach i nie powiedzą: Widzieliśmy gwiazdę Jego, i na tem nam dosyć. Dla nich pierwsze to światło jest dopiero pierw-

1) Mat. 2, 2.

szym bodźcem dla tych ołtar i wyrzeczeń, które im uściśla drogi i pozwolą im wejść do samego sanktuarjum poznania. I znowu miłość wchodzi tutaj w swoją rolę. Ona to rozprze-strzenia ich serca, ona nakazuje ponosić ofiary i wyrzeczenia, i ona, oczyszczając oko duszy i rozpalając jego zrenięcę, zatapia się coraz więcej i ponurza w prawdzie. Skąpe światło prawdy, jakie otrzymała w zadatku, ona rozmnaża, zmieszane z błędem oczyszcza.

Oto jest drugi etap, w którym serca i wiedza schodzą się ze sobą w pracy badawczej. Dzięki wielkiej miłości nawet małe promyki światła prowadzą do Boga i dają poznać Jego zamierzenia, jak i Jego myśli. Stanęli u kresu tego etapu trzej królowie, kiedy zawołali: Widzieliśmy i przyszliśmy!

Jest jeszcze trzeci i ostatni etap w pochodzie ducha ludzkiego ku Chrystusowi. Nie poczyna się on dopiero po dwu pierwszych zamkniętych okresach; tkwi on w samym początku szukającej Chrystusa myśli. Ale w tym trzecim i ostatnim etapie uwieńczona zostaje praca poszukiwania Boga przez znalezienie Go. Niezdolną jest myśl ludzka sama z siebie oczyścić się z naleciałości błędów i przedostać się do tajników Boga. Aby jej w pełni odsłonił się Chrystus, musi Bóg wyjść na spotkanie szukającej Go duszy i musi własnym światłem ją przeświecić. Dopiero wtedy odsłania się prawda przed duszą i objawia się jej Chrystus. Tesknota za prawdą, pragnienie jej posiadania, wysiłki, uczynione dla niej, są żyzną glebą, na którą pada ziarno Królestwa Bożego i przyjmuje się na niej.

Gdyby Mędrcy jeszcze coś mieli do powiedzenia w chwili, gdy oddali pokłon Dzieciątku w kłobocze, dopełniliby niezawodnie dwa pierwsze swoje słowa: "Ujrzeliliśmy i przyszliśmy" przez trzecie i ostatnie, i mówiąc o zwycięstwie prawdy Chrystusa w ich duszach, dopowiedzieliby jeszcze: "Deus vicit";

MĘDRCY

W nieczułej, ale niespokojnej dumie
Usnęli mędrcy. - Wtem odgłos ich budzi,
Że Bóg widomie objawił się w tłumie
I o wieczności przemawia do ludzi.
"Zabić go !" - rzekli - "Spokojność nam miesza !
Lecz zabić we dnie ? Obroni go rzesza."

Więc mędrcy w nocy lampy zapalali
I na swych księgach ostrzyli rozumy
Zimne i twarde, jak miecze ze stali -
I, wzięwszy z sobą uczniów ślepych tłumy,
Szli łowić Boga - a zdrada na przedzie
Frostą ich drogą, ale zgubną, wiedzie,

"Tyś to ?" - krzyknęli na Maryji syna -
"Jam" odpowiedział - i mędrcy pobladli,
"Ty jesteś ?" - "Jam jest." - Służalców drużyna
Uciekła w trwodze, mędrcy na twarz padli,
Lecz widząc, że Bóg straszy, a nie karze,
Wstali przelękli, więc szłsi zbrodniarze.

I tajemnicze szaty z Boga zwlekli
I szyderstwami ciało Jego siekli

I rozumami serce Mu przebodli -
A Bóg ich kocha i za nich się modli !
Aż, gdy do grobu duma Go złożyła,
Wyszedł z ich duszy, ciemnej, jak mogiła.

Spełnili mędrcy na Boga pogrzebie
Kielich swej pychy. Natura w rozruchu
Drżała o Boga. Lecz pokój był w niebie ;
Bóg żyje, tylko umarł w mędrców duchu.

SKAPE A BOGATE RYSY.

Nieomal żal mamy do Nazaretu, że nam na tyle lat ukrył Jezusa, niby w żywym grobie, że swoją powszednością milcząca przetkał Jego życie tak, że przez szarą jej przedzę żaden promień się nie prześliznie z ukrytego żywota Jezusa. Jak Mateusz, donosząc o pobycie Dzieciny w Egipcie, przemilczył z pobytym tym związane wszystkie szczegóły, tak teraz Łukasz omija te tysiączne, przez tyle lat rozmnożone szczegóły o dojrzewającym Jezusie. Jakby się ze sobą zmówili ewangelisci ażeby dościszenie ogłodzić naszą ciekawość.

Ale nie! Jednak Łukasz, ten malarz dusz, pragnie nam bolesny zawód powetować. Nie o warsztacie, nie o mieszkaniach, nie o stosunkach Jezusa i wyglądzie Jego nam wspomni i napisze, ale pomiesci na swej skąpej palecie dwa barwne rysy wewnętrznego życia Jezusa w dwu zdaniach:

Pierwsze z nich opiewa:

"Dziecię zaś rosło i nabierało sił, pełne mądrości, a łaska Boża była w Niem" 1).

Drugie zaś brzmi:

"Jezus wzrastał w mądrości i w latach i w łasce u Boga i u ludzi" 2).

Zdawałoby się, że Łukasz św. zaprzecza sam sobie, gdy mówi o postępie w mądrości Jezusa, skoro kilka wierszy wstecz napisał był o Nim, jako o dziecieniu pełnym mądrości. Zdawałoby się, że obniża scenę, uwydatniającą tę mądrość w świątyni, skoro zaraz po niej jednym jakby tchem mówi o powolnym rozwoju. Ale historyk nie pyta o wrażenie i tendencje, ale o realną prawdę, i właśnie dzięki jej przedstawieniu, pozbawionemu wszelkiej tendencji, dał nam ewangelista w swym opisie przesliczny obraz życia wewnętrznego Jezusa w skojarzeniu pełni mądrości i łaski z rozwojem i postępem.

Wiedza nadprzyrodzona w Chrystusie kąpie się bezpośrednio w pełni światła Bożego, i o takiej to pisze św. Łukasz, jako o pełni mądrości. Ale wiedzę doświadczalną w ludzkiej inteligencji nabywał Jezus przez ćwiczenie swych naturalnych zdolności, drogą powolnego postępu i rozwoju, w związku z warunkami naturalnymi rozwoju i wpływami miejsca i czasu. Przesliczne to skojarzenie jest odbite w całym życiu Jezusowym i oddane przez historyka paru niepowiązanymi i na oko sprzecznymi rzutami.

1) Łuk. 2, 40. 2) 2, 52.

Podobnie, w pełni będąc łask, jednak praktycznie postępuje w łasce przez akty swej woli.

Do tych dwu rysów przybywa jeszcze trzeci:

Zamiast przedstawienia codziennego stosunku Jezusa do Jego rodziny w tysiącnych drobiazgowych szczegółach, św. Łukasz charakteryzuje ducha tego stosunku w paru słowach:

"I był im poddany"1).

Ile to treści mieści się w tem jednym zdaniu; właściwie jest w niem zawarta historia cała ukrytego życia Jezusa. Rozmnożona na tysiączne akty codziennego życia Jezusa w Nazarecie, akty powtarzające się monotonnie z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień, a z roku na rok, zbiega się ona ostatecznie zawsze w tem jednym zdaniu: był im poddany. Czego nam więcej szukać? Co pytać dalej o to, jak się Jezus zachowywał w domu, czy i jak pracował przy warsztacie, jakie rozmowy prowadził z Matką, jaki był Jego stosunek do opiekuna? Co patrzeć napróżno i zaglądać przez szczeliny nazaretńskiego domku, skoro wiemy, w jaką to nić zwiazać mamy te drobne perełki codziennych zajęć Jezusa; jest to mianowicie nic posłuszeństwa, która je wszystkie w jedno sprzęga, i która, mówiąc o ogólnym charakterze wszystkich zajęć, wypowiada coś więcej jeszcze nadto: mówi o duchu wewnętrznym, jaki je ożywia.

1) Łuk. 2, 51.

PYTASZ, ZA CO BÓG ...

Pytasz, za co Bóg trochę sławy mnie ozdobił ? -
Za to, com myślał i chciał - nie za to, com zrobił.
Myśli i chęci - jest to poezycja w świecie :
Wykwita i opada, jak kwiat w jednym lecie.
Lecz uczynki, jak ziarna, w głąb ziemi zaryte,
Aż na przyszły rok ziarna wydadzą obfite.
Przyjdzie czas gdy błyszczące imiona pogniją,
Z cichych ziaren wywite kłosa świat okryją...
Huk mija - musim minąć z blaskiem i gawędą,
"Błogosławieni cisi, oni świat posiadą"
Niechże prawdę zrozumie, kto Chrystusa słyszy ;
Kto pragnie ziemię posiadać, niechaj siedzi w ciszy.

NAZARET A EWANGELIJA.

Sercem i miłością, któremi Jezus obdzielił świat, dzisiaj obdziela swe otoczenie. Oddanie się, które najwyższy wyraz osiągnie w przyszłości na Golgocie, dzisiaj odnajduje się już w oddaniu zewnętrznym warunkom życia i posłuszeństwa. Nie dopiero w życiu późniejszym, ale już w Nazarecie stosuje Jezus zasadę, wyrzeczoną o sobie, iż Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz aby służył drugim. Ta sama przebogata zawartość życia wewnętrznego, która pójdzie na okup świata, dzisiaj się mieści w ścianach domku nazaretńskiego.

Duch Nazaretu jest jeszcze nasycony wielkim milczeniem, milczenie zaś Jezusa było cieniem nieodłącznym, powijającym się za Jego osamotnieniem. Wielkie było milczenie Nazaretu, skoro ewangelista nic ze słów Jezusa wyłowić nie zdołał, wielkie było osamotnienie Tego, który, gdy przemówi o sobie, nie rozumieją Go Jego najbliżsi. Bo nieprzebytą przepaścią od wszelkiej miary ludzkiej odcięty, nie mógł On mieć w niki powiernika. Stąd już w Nazarecie poczyna się wielkie i zupełne osamotnienie Jezusa, które przeciągnie się przez całe życie i pójdzie z Nim aż do śmierci krzyżowej.

Ubożem w określenia słowo ludzkie, a już wprost niemocne i bezsilne, gdy ma opisać dzieje i życie wewnętrzne Chrystusa, zdobywa się jednak na trzy krótkie zdania i w trzech kontrastach wyraża wszystko, co tylko o życiu wewnętrznym Syna Bożego powiedzieć się dało. Trzy te zdania wystarczają zupełnie, by pogodzić i zespolić takie sprzeczności, jak niezależność zupełna Syna Bożego od stworzenia - z poddaniem się ziemskim rodzicom; jak pełnia światła i rozwój wiedzy; pełnia łask i rozwój wysiłków osobistych.

Dlaczego tak późno poczyna Jezus swój mesjański urząd, a tak długo pozostaje w ukryciu? Dlaczego to znikomy procent życia wkłada Chrystus w swój najwyższy i dla ludzkości najważniejszy urząd i posłannictwo, a w tę część żywota swego ukrytego ponurza się cały na długi, monotony lat szereg?

Ale co za złudzenie jest myśleć i sądzić, że pot ofiarny, znój i krzyż bezkrwawy w Nazarecie, nie ważył na szali odkupienia! Jezus jest w swej roli odkupiciela w samem już zaraniu żywota. Krwawe promienie Golgoty złocą się już, i jak w zwierciadle przeglądają w katakumbach Nazaretu, i przetykają szarą przedzę, jak złoty szych, tkany na materji. Jezus w życiu swem w Nazarecie nie mniej też jest kaznodzieją i światłością świata przez przykład życia, jak nim będzie później przez swoje słowo. Dziś On urabia te fundamenty chrześcijańskiego życia, na których się wesprze późniejsza budowa.

Dzisiaj On już uczy, w czym polega prawdziwa doskonałość i wielkość, i jakie ma znaczenie i rolę w ustroju Królestwa Bożego praca i rodzina. Dotąd szukano wielkości w rozgłośnych czynach; słynne prace Herkulesa były symbolem tych zapatrywanych. Tylko ten, który umiał się wyrwać z objęć szarej powszedniości, kto zwyciężył ją, pokonał i podeptał, tylko ten mógł się ubiegać o palmę wielkości. Kogo twardego uścisk życia powszedniego spętał i pokonał, ten był już tylko mierzwą bez wartości, którą deptała w swym pochodzie ludzkość. Nazaret zdejmując tę kłatwę, jaką ciążyła na życiu powszednim. Nie ten, który się wyrывa gwałtem i przeciwstawia szarej przędzy życia, ale ten, który umie i zdoła nasycić ją wielką duszą, ten jest prawdziwie wielkim i doskonałym. Być wielkim w małych rzeczach - oto jest doskonałość.

Życie codzienne, jego wysiłki i starania, jego krzyże i poświęcenia, walki i zapasy o chleb powszedni nie są już odtąd dla duszy karamą i więzieniem. Wolność człowieka nie wypływa z zewnętrznych warunków, ale idzie od wewnątrz i uniezależnia się od tego, co życie przynosi. Odtąd życie podobne jest pękowi promieni słonecznych, które przez szyby wpadają do pokoju, a wtedy pył podnosi się z posadzki, pył, zdawało się dotąd martwy i bezsilny, i poczyną raptem krążyć w słońcu, w ruchu miliardów drobnych atomów. Ku duszy i w duszę padają z góry promienie niebiańskie, które jej niosą błogosławieństwo, radość i wolność duchową. A wtedy dusza, powwana miłością, kapie w ten światło promiennem te tysiączne codzienne znoje, wysiłki i ofiary, a promień z nieba w ten szary, bezimponny, monotony tłum wkłada życie, a w niem przebogata różnorodność.

Dla duszy staje się wówczas obojętne w jakie warunki zewnętrzne życia ona wchodzi. Rozgłośnych, czy ukrytych, twardego i znojnego, czy też łatwego życia warunków nie odmierzają już wówczas człowiek miarą kapryśnego losu, a le widzi w nich wszystkich wyraz tej woli Bożej, która podług swej odwiecznej myśli duszom ciało i formę sposobi. Duszy nie ciąży wówczas powszedniość, nie czuje się ona przez nią zmiażdżona. Ona raczej podnosi ją z ziemi, ażeby ją natchnąć duchem, ożywić, przeistoczyć - i tak powszedniość uczynić niepowszednią, małość uczynić wielkością, przez krzyż i łyżę przetkać promienie radości, a ubóstwu kazać zniknąć w bogactwach skarbach duszy.

Życie chrześcijańskie podobne się staje do dzisiejszych drapaczy chmur w wielkich miastach. Im mniej jest miejsca wolnego w tych miastach dla szerokiego rozbudowy, tem wyżej strzela wzwyż, tem bardziej wchodzi budowa w głąb. Im bardziej życie przez ubóstwo i pracę i zapomnienie przybliża się do formy życia Nazaretu, tem bardziej się ponurza ono w życie wewnętrzne, tem bardziej wylata ku gorze i ku Bogu.

Ludzie nie mają zmysłu dla realizmu wartości i bogactwa życia wewnętrznego i jego związku z życiem zewnętrznym, pracą, zawodem, ubóstwem i krzyżem. Widac to najlepiej na mieszkańcach Nazaretu i ich stosunku do Jezusa. Szczegółów tego stosunku nie znamy. Ale są też one chyba najmniej ciekawe. Zato znamy samą istotę tego stosunku, która tkwiła w zupełnym zapoznaniu wartości wewnętrznej i duchowej życia Jezusa; nie domyślano się nawet i nie przypuszczano, że one mogą wogóle istnieć i w roli późniejszej życia Jezusowego ważyć. Z dawało się im, tym współrodakom Jezusa w Nazarecie, że oni Go znają i przenikają swą znajomością nawskroś, skoro wiedzą, jak się nazywa Jego domniemany ojciec i matka, gdzie mieszka, jaki zawód uprawia, skoro zamawiając u Józefa ciesielskie roboty, znają tę rodzinę z jej codziennych zdawkowych słów i stosunków. Widzą oni później i są świadkami rozgłosu Jezusa. Ale właśnie ten rozgłos wprawia ich w najwyższe zdumienie. Bo im się zdawało, że wielkość ta ich współrodaka jakby się z nich dobyła. Oni, mierząc Jezusa tą właśnie znajomością formalnych warunków Jego życia, sądzą, że przez to samo są już w posiadaniu i mogą przenikać tajemie Jego życia wewnętrznego.

Jakie złudzenie! A jednak w dziejach świata i dziejach niewiary wciąż się ono wobec Chrystusa powtarza.

Dziś Kościół wskazuje rzeszom robotniczym na Nazaret i tam pracującego Chrystusa-robotnika, bo On jeden robotnicze rzesze wyzwoli. Zdawało się dzisiaj, że wystarczy zupełnie dla szczęścia i dobra robotnika wyzwolić go od zależności niesprawiedliwego kapitału. Z pewnością, to znaczy już bardzo wiele, ale doświadczenie pokazało, że to jeszcze nie jest wszystko. Jeszcze najważniejsza część pozostała do zrobienia.

Bo nie na wiele się zdało wyzwolenie zewnętrzne robotnika, skoro zostaje ono okupione wyssaniem z jego duszy wszelkiego nadziemskiego promienia radości i szczęścia, gdy żywił duszy, miłość zostanie utopiony w klasowej waśni. Wtedy bowiem trzeba wyzwolić przede wszystkim zatrutą duszę robotnika, wtrąconą w otchłań ciemną rozgoryczenia i nienawiści.

Robotnik z Nazaretu uczy swym przykładem, że praca i najniższa, której symbolem jest robota rzemieślnicza, unosi się z poniżenia wgórze ku blaskom chwały tylko na dźwigni, uswięconej miłością nadziemską przepojonej nią duszy.

ARCY-MISTRZ

Jest mistrz, co wszystkie duchy wziął do chóru
I wszystkie serca nastroił do wtóru,
Wszystkie żywioły naciągnął, jak struny,
A wodząc po nich wichry i pioruny,
Jedną pieśń śpiewa i gra od początku -
A świat dotychczas nie pojął jej wątku.

Mistrz, co malował na niebios błękitach
I malowidła odbił na tle fali,
Kolosów wzory rzezał na gór szczytach,
I w głębi ziemi odlał je z metali -
A świat, przez tyle wieków, z dzieł tak wiele
Nie pojął jednej myśli stwórcy.

Jest mistrz wymowy, co bożą potęgę
W niewielu słowach objawił przed ludem
I całą swoich myśli i dzieł księgę
Sam wytłómaczył głosem, czynem, cudem.
Dotąd mistrz nazbyt wielkim był dla świata -
Dziś świat nim gardzi, poznawszy w nim brata.

Sztukmistrz ziemski ! Czem są tve obrazy,
Czem są tve rzeźby i twój wyraz ?
A ty się skarżysz, że ktoś w braci tłumie
Twych myśli i mów i dzieł nie rozumie ?
Spójrz na mistrza i cierp, boży synu,
Nieznany albo wzgardzony od gminu !

SYN I OJCIEC

Tak bardzobyśmy pragnęli mieć z tej epoki ukrycia choćby jedno słowo Jezusa z pośród tylu lat milczenia, choćby jedno otworzenie się i wylanie Jego serca, choćby jeden błysk, w którymbyśmy przyszłe objawy Jego świadomości i mądrości już teraz podpatrzeć mogli.

Będziem mieli takie słowo, bo podpatrzy, wyłowi i zapisze je ewangelista w swej Ewangelji, zjawi się ono i wryje w scenie znalezienia Jezusa dwunastoletniego w świątyni jerozolimskiej.

"A rodzice Jego - pisze Łukasz - rok rocznie chodzili do Jerozolimy na uroczystość Paschy. Gdy więc doszedł do lat dwunastu, udali się Jerozolimy na zwykły obchód tej uroczystości" 1).

Z końcem dwunastego, a początkiem trzynastego roku życia stawał się każdy młody Izraelita "synem przepisu", albo "synem prawa" (bar-misvah, albo ben-hathorah), poddanym wszystkim przepisom prawa Mojżeszowego. I z pewnością to był wzgląd, dla którego u Jezusa tę właśnie podróż wyróżnia ewangelista.

"A po upływie świąt, gdy wybierali się zpowrotem, pozostał młody Jezus w Jerozolimie, o czym nie wiedzieli rodzice Jego" 2).

Daty wyruszenia karawany nie oznacza św. Łukasz, daje wszakże tak szczegółowe informacje o przebiegu zdarzenia w to największe święto żydowskie, że możemy tę datę określić. Było to 23 Nizan rano, gdy karawany wyruszyły z Jeruzalem, a wyruszały one w takim straszliwym chaosie, nieopisanym tłoku i ciżbie, że odnajdywano się wzajemnie dopiero na pierwszym postoju.

"W mniemaniu - pisze ewangelista o Józefie i Marji - że idzie On (Jezus) z gromadą, odbyli dzień drogi i poszukiwać Go zaczęli między krewnymi i znajomymi. Ale nie znalazłszy, wrócili do Jerozolimy i szukali Go" 3).

"I stało się - pisze dalej ewangelista - że dnia trzeciego znaleźli Go w świątyni, gdzie siedział pośród uczonych, przysłuchując się im i zadając pytania. Wszyscy

1). Łuk. 2, 41-42. 2) 2, 43. 3) Łuk. 2, 44-45.

zaś, którzy Go słuchali, byli wielce zdumieni Jego rozumem i odpowiedziami. A ujrzawszy Go, bardzo się zdziwili" 1).

W świętym okręgu (hieron) Syjonu było poza sanktuarjum mnóstwo innych budynków, synagog, sal, portyków, o których nieraz będzie wzmianka w historii życia Jezusa.

W jednej z takich hal, najprawdopodobniej w hali synagogi, służącej na zebrania synedrjum i uczonych w Piśmie, w tak zwanej hali "ciosanych kamieni" (liszhat hagasil), o pięknej, w potrójny pierścień kamienny okolonej posadzce, na północny wschód od wewnętrznego przedsionka, byli zebrani uczeni, a wśród nich znajdował się Jezus.

Zwyczajnie uczeni siedzieli na ziemi, w potrójnym rzędzie, a św. Paweł mówił o sobie, że siedział u stóp Gamaljela. Listę prawdopodobnie obecnych tam nauczycieli w zakonie można dziś z łatwością ułożyć wedle nazwisk znanych wówczas i uczących w Jerozolimie rabinów. Mógł być tam Hillel, który zwalniał ze zbyt surowych więzów prawa; Szammai, jego rywal, który zacieśniał jeszcze literę surową, już nie żył. Był syn Hillela rabin Symeon; Gamaljel zaś, późniejszy nauczyciel Pawła, był jeszcze podówczas chłopaczkiem. Wśród sławnych ówczesnych uczonych, żyjących w Jerozolimie, byli rabini Jochanan, ben Zacchai, Jonathan, ben Usiel, bardzo poważany. Znany z zacnego życia był rabin ben Buta, łagodny, mimo że należał do szkoły Szammaja, ociemniały, bo Herod kazał wyłupić mu oczy.

Lukasz nie rozwodzi się nad boleścią strapionych rodziców; którzy przeszli udreki nie do opisania w ciężkich dniach; poprzestaje na suchej notatce. Natomiast zajmuje się rolą Jezusa, nauczającego w świątyni. Opis tej roli w każdym słowie świadczy o prawdzie historycznej. Przedewszystkiem uderza nas nawet pośród podziwu wstrzemięźliwość w słowach pochwały dla Jezusa. Żadnych tu superlatywów, żadnych rozpisywań się przedługich, jakich np. próbkę mamy u Józefa Flawjusza, wspominającego w pamiętniku swego życia o podobnym zajściu, w którym on i jego mądrość wzbudziły uznanie całego otoczenia uczonych. Pisze on w "Vita" (2), że w czternastym roku życia był przedmiotem ogólnego podziwu, dzięki bystrości i żywości swego umysłu, do tego stopnia, że nawet arcykapłani i doktorowie prawa przychodzili do niego, by go zapytywać o znaczenie tekstów Pisma św. Tymczasem ewangelista przedstawia nam Jezusa, słuchającego doktorów, i nie oni Jemu, ale On im zadaje pytania. Rola taka Zbawiciela w tym opisie wydała się autorom ewangelji apokryficznych tak skromną, iż prawie ubliżającą Nauczycielowi świata. Postanowili więc w swych pismach brak ten wyrównać i ukazują Jezusa w świątyni nauczającego doktorów i to nie tylko o prawie, ale i o astronomji, fizyce, metafizyce i t.p.

1) 2, 46-47. 2) Aboth.R.N.40 (cyt.u Stracka, str.151).

Talmud potwierdza w zupełności zachowanie się młodzieńców, uważanych zawsze za uczniów wobec doktorów. Polegało ono właśnie na zadawaniu pytań uczonym. "Kto z uczestników szkoły - mówi Talmud 1) - pyta i odpowiada, ten ma w nauce udział". "A jak mały kawałek drzewa ogniem zapala drzewo wielkie - mówi rabin Nachman - tak zapalają i zaostrzają mały uczniowie uczonych przez ich pytania i sysputy wielkich mistrzów".

Ale właśnie w zadawaniu pytań okazała się już wówczas ta mądrpść u Jezusa, która później pytaniami przede wszystkim i rozświecała i zawstydziała mądrych i uczonych w Piśmie. Kiedyś później wskaże Jezus na źródło swej mądrości. Powie On, że mądrość, że nauka nie jest Jego, nie jest nauką zdobywaną pracą, i przez pracę dopiero przetapiają na własność tego, który ją zdobywa; nauka Jego bowiem i mądrość pochodzi od Tego, który Go posłał. Ale na źródło tej mądrości i wiedzy wskazuje już teraz Nazaret, a wskazuje przez przepaść, która przedziela zakątek pozbawiony wszelkiego środowiska wiedzy i oświaty, od mądrości Jezusa, która w zdumienia i zachwyt wprowadza najprzedniejszych mędrców Izraela.

Niema i nie może być żadnego przyczynowego związku pomiędzy miasteczkiem, które aż weszło w przysłowie: "Co może być dobrego z Nazaretu", a mądrością, o której pisze ewangelista.

"Wszyscy zaś, którzy Go słuchali, byli wielce zdumieni Jego rozumem i odpowiedziami" 1).

"I rzekła do Niego Matka Jego: Synu, cóżś nam uczynił? Oto ojciec Twój i ja żałośnie szukaliśmy Cię 2).

Cała tragedia bólu i cierpienia zamknięta jest w tych tak prostych, tak zawsze świeżą wonią miłości owianych słowach. Tak mówi serce matki. Ono nie układa się w żadne syllogizmy, ale wybucha, partę siłą swojej miłości. Sam sposób ujęcia kwestji czy trudności w formę pytania, jest znamieny u Najśw. Panny, jak to już wiemy ze sceny Zwiastowania. I jak tam pytała Najświęt. Panna anioła, i pytanie Jej skierowane do anioła nie było wpływem niewiary, tak i tu nie jest ono pytaniem uczucia podrażnionego gniewem. Choć sceną w Betleem i tyle cudownych zdarzeń z pierwszego dzieciństwa Chrystusa nakazywałaby zaniechać szukania, takie bowiem Dziecię jest przedmiotem opatrnych zabiegów Bożych, więc

1) Łuk. 2,47. 2) 2,48.

zgubić się nie może, ale na to właśnie trzeba serca matki, ażeby uprzedzało wszelkie rozumowanie i wnioski, a szło za swym instynktem, za improwizacją swojego uczucia, które, nie bacząc na nic, nakazuje w bólu szukać zgubionego, najdroższego przedmiotu miłości. W słowach zaś: "Cóżżeś nam uczynił?" przemawia mimowoli, mimowiednie echo trzydniowych wstrząsających bólów szukającej Matki. Tyle w Niej nagromadziło się było cierpienia, tyle w tym cierpieniu było tragizmu, że w chwili odnalezienia zgubionego dziecka jeszcze niewinną a miłosną skargę mówi Jej serce, i jeszcze ból dopomina się nawet w obliczu radości o jakiś dalszy ciąg, o jakąś konkluzję i jakieś wyrównanie skardze zaznanego krzyża.

Słowa, które Jezus daje w odpowiedzi Matce, są jedynymi słowami, które z całych trzydziestu lat Jego życia przedostaną się do publicznej wiadomości.

"I rzekł do nich: Cóż jest, iżście mnie szukali? Nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba, żebym był?" 1)

Są słowa, które w swej zwięzłości, jak te, w jednym wyczerpane zdaniu, wypowiadają więcej o duszy, z której wyszły, niż tomy całe pamiętników i zwierzeń! Są słowa, w których zbiega się cała historia wewnętrzna duszy, by się odrazu jednym tchem wypowiedzieć i wyczerpać. Wiążą się one z przedzą myśli i wrzątkiem uczucia. Są słowa, które są odrzwiami samego sanktuarjum i duszy i serca.

Na tle milczenia historyka i ewangelisty o życiu i o świątyni Jezusa w ciągu tak długich lat, to jedno wypowiedzenie odzwierciadla nam całą świadomość duszy Chrystusowej. W ten sposób jest ono dla nas zadośćuczynieniem za wszystko to, cobyśmy radzi wiedzieć, a czego nie wiemy. Co więcej, na tle tego skąpstwa szczegółów, jedno to zdanie samotnie sterczące, każe zapomnieć o wszystkim innym, a skupić uwagę na to właśnie, co świadomość Chrystusową zajmuje i wypełnia. Kiedy Matka powiada: "Oto ojciec Twój i ja żałośnie szukaliśmy Cię", On przeciwstawia w swej odpowiedzi Ojca swego i Jego sprawy: "Nie widzieliście, iż w rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba, abym był?"

1) Łuk. 2, 49 .

W zwyczajnej świadomości dziecka słowa te byłyby wywróceniem porządku przyrodzonego, stosunku dzieci do rodziców, bo przecież zajęcie się Bogiem nie może być pretekstem do ranienia serc rodziców wyzwalania się z pod ich zależności. A już powołanie się, na Ojca swego w niebie jest czymś zupełnie nowem, a tak obcem genjuszowi religji Izraela. Powołanie się nadto w tak jedyny i wyjątkowy sposób, i to aż przez przeciwstawienie nazwie ojcostwa doczesnego, stało się wprost niezrozumiałe dla samej pytającej Matki i opiekuna.

"A oni nie rozumieli słowa, które im mówił" - powiada ewangelista 1).

Słowa te istotnie są całą teologją wnętrza Chrystusowego. Nietylko przeszłość wypowiada się w nich i przez nie, ale i cała Jego przyszłość. Wszak w nich jest streszczona cała Jego świadomość stosunku do Ojca Jego, która się stanie osią ewangelicznego opowiadania i ewangelicznej nauki.

To, co ewangelista Jan w takiej głębokiej obfitości rozwinie to, o czem krócej, ale tak wyraźnie opowiedzą wszyscy trzej synoptycy, to się mieści zupełnie w tej odpowiedzi Chłopcica, danej Matce. Nowe będą okoliczności, nowe będą sposoby ujawnienia się świadomości Chrystusowej, ale nie już więcej po tych słowach nowem nie będzie w samym istotnem ujęciu stosunku Syna do Ojca. Jest zarazem w tych słowach cały program Jego życia: "W rzeczach, które są Ojca, potrzeba, abym był". I Chrystus zawsze będzie w rzeczach, które są Ojca Jego. Tak jak dziś jest w rzeczach Ojca, gdy słucha i odpowiada doktorom i nauczycielom, tak będzie w opowiadaniu ewangelji zbawienia, tak będzie w samotnych modlitwach, tak będzie w wyczerpujących pracach, tak będzie w krwawem zniwie śmierci. A będzie przeciw samej naturze, przeciw jej głosowi, który przezwyzięży wołaniem: "Nie moja, ale Twoja niech się stanie wola". Wielką inaugurację oddania się sprawom Ojca swego ukończy aż na krzyżu wołaniem: "Wykonało się!". Prawdziwie i idea, i metafizyka, i powołanie życia ujęte są w jedno krótkie, tak jasne, a zarazem i tajemnicze słowo.

BRON MIE PRZED SOBA...

Bron mię przed sobą samym : - Masz-że dość potęgi !
Są chwile, w których nawskróś widzę twoje księgi,
Jak słońce mgłę przeziera, która ludziom złotą,
Brylantową zdaje się - a słońcu ciemnotą...
Człowiek, większy nad słońce, wie, że ta powłoka
Złota- ciemna jest, tylko tworem jego oka.
Okło w oko zatapiam w Tobie me źrenice,
Chwytam Ciebie rękami za obie prawice
I krzyczę na głos cały : "Wydadaj tajemnicę!"
Dowiedź, żeś jest mocniejszy, lub wyznaj, że tyle
Tylko ile ja, możesz w mądrości i dale ...
Nie znasz początku Twego - a czyż ludzkie plemię
Wie, od jakiego czasu upadło na ziemię ?
Bawisz się tylko ciągle, badając sam siebie -
Cóż robi rodzaj ludzki ? W swych dziejach się grzebie.
Twoja mądrość samego siebie nie dociecze, -
A czyliż samo siebie zna plemię człowiecze ?
Jeden masz nieśmiertelność ? My czy jej nie mamy ?
I znasz siebie i nie znasz ; my czy siebie znamy ?
Końca Twojego nie znasz - my kiedyż się skończym ?
Dzielisz się, łączysz - i my dzielim się i łączym.
Tyś różny - i my zawsze myślą rozróżnieni.
Tyś jeden - i my zawsze sercem połączeni.
Tyś potężny w niebiosach - my tam gwiazdy śledzimy,
Wielkiś w morzach - my po nich jeździmy, głąb ich
zwiedzimy
O Ty, co, świecąc nie znasz wschodu i zachodu.
Powiedz, czem się Ty różnisz od ludzkiego rodu ?
Toczyć walke z szatałem w niebie i na ziemi-
My walczym w sobie, w świecie, z chęciami własnymi.
Ty sam na siebie wdziałeś raz postać człowieka...
Powiedz, czyś wziął na chwilę, czyś ją miał od wieka!

DZIEJE DZIECIĘCTWA ODBLASKIEM PRZYSZŁOŚCI.

Zestawiać i szukać analogji między charakterem późniejszego życia Jezusa a dziejami dziecięctwa dlatego jest trudno, iż historia zarania Jego życia nie jest urobiona wedle jakiegoś gotowego schematu i nie jest dorobiona ex post.

A jednak mimo to przewijają się przez karty ewangelji lat dziecięcych przede wszystkim te idee, które potem rozbrłyśną w życiu i posłannictwie Chrystusa na ziemi. Na czoło naszych rozważań wysuwa się świadomość mesjańska Jezusa i założenie przez Niego uniwersalnego królestwa Bożego.

Świadomość Jezusa, jako Syna Bożego, przedziwnie się spleta z echem proroczych zapowiedzi, rozsnutych dookoła kolebki Jego dziecięcej. Warto je jeszcze powtórzyć, by z nich dobyć akompanjament Nieba, wtórujący pierwszemu objawieniu się Syna Bożego.

Jeszcze jakby w jakimś półmroku, w jakichś zatartych konturach, jakichś nieskrystalizowanych ostatecznie rysach, jawi się jednak oblicze Twego, którego proroctwa zapowiadały, a obecnie wieszczą. Kim On jest?

Jest On tym, którego Pan przez swe proroki zapowiedział i jeszcze Abrahamowi przysięgą Go przyobiecał; 1) unizonym aż do postaci sługi, ale i wywyższonym nad wszystko, maluczkim, ale i wielkim, Synem ziemskim, ale i "Synem Najwyższego". Nie w znaku mocy ziemskiej, ale w znaku świętości 2) zstępuje On na ziemię. I nie będzie On dopiero świętości nabywał, ale świętym On już się rodzi, bo nie z ciała i krwi, ale z tchnienia Ducha Św: Jego to nazywa św Jan w swym prologu Odwiecznym Słowem. O Nim to mówi, że "Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo", a wtóruje temu określe- niu św. Łukasz, gdy w kantyku Symeona nakreśla rolę Jana Chrzciiciela jako poprzednika i herolda samego żywego Boga.

Jest też już w tym brzasku przyszłej historii spowity szkic Króla uniwersalnego królestwa. Drgają w niej słowa o Królu i Jego królestwie; są tam rzucone wielkie tytuły, lecz i usprawiedliwienie tych tytułów i ich charakter

1) Euk. 1, 70.

2) Euk. 1, 35.

wewnętrzny i duchowy, ziemski, ale i nadziemski.

Jest i szkic królestwa.

Kiedy się słyszy to, co o królestwie mesjańskim jest zwiastowane, o łączności królestwa z tronem Dawida, o przynależności Mesjasza do Izraela, o królowaniu Jego w "domu Jakóba", to w pierwszej chwili odnosi się wrażenie, jakby ciasne szranki jednego ludu zamknąć miały w sobie Jego królowanie. Jeszcze są pieśni natchnione duchem Starego Testamentu i osnową starych prorocत्व, jeszcze są zwroty o "ojcach dawnych", o "Panu, Bogu Izraela", o "ludzie Jego", o "wybawicielu z ręki wrogów, jeszcze są wspomnienia na "św. przysiężce", jeszcze jest wyrażona nadzieja, że "Pan dotrzyma przysięgi złożonej Abrahamowi, praojcu naszemu". Ale już się przebija przez te opony brzask nowej jutrzemki, już znać kontury królestwa, opartego nie na Izraelu samym, ale na innych narodach.

Oto archanioł zwiastuje Marji, że "królestwu Jego nie będzie końca" 1), a powszechność i charakter tego królestwa jeszcze wyraźniej widnieje z innych zapowiedzi. W Nim się pogodzą z sobą i "chwała Izraela" i zadanie Mesjasza dla oświecenia narodów" 2). Bo Król ten, który przyjdzie, za dział swój i częśćkę obierze sobie królowanie w duszach. Będzie On dla nich "światłem z wysoka" 3), z którego świat duchowy weźmie to wszystko, co z słońca czerpie dla siebie świat ciała, więc promienie świetliste, więc żar i ciepło, więc źródła żywota. I nie będzie Jego rolą wybawiać lud swój z pod ucisków innych wrogich narodów, nie! On inne wybawienie będzie miał na oku. "On wybawi lud swój z grzechów ich" 4).

W tych zapowiedziach skupił się duch wszystkich prorocत्व, zeszyły się stulecia i wieki, ażeby z rozrzuconych głosów prorocत्व uwić wonny bukiet i zaofiarować przybywającemu na ziemię Emanuelowi.

Wszystko, co w zapowiedziach prorocत्व było istotne, co określało charakter Mesjasza i mesjaństwa, wszystko to odnalazło się teraz w hymnach i zwiastowaniach anielskich. Czyżby to było streszczenie dawnych zapowiedzi? I tak i nie. Tak, bo surmy prorocत्व raz jeszcze się ozwały, ażeby wyśpiewać pieśń swoją w jej całej rozwartości i mocy, z jaką zawodziły przez czasów tyle. Ale i nie. Bo niemasz w tych nowych zapowiedziach żadnego schematu i nie są one jakimś indeksem książkowym, który streszcza pojedyncze rozdziały, ale każda z nich występuje

1) Luk. 33; 2) 2, 32; 3) 1, 78; 4) Mat. 1, 21.

zosobna, jedna zupełnie niezależnie od drugiej, i dopiero z wyzbierania skrzętnego pojedynczych myśli i słów powstaje i jawi się nam na oczy całość.

Wszystkie one są wprowadzone nie już przez same tylko usta ludzkie, jak to się zwyczajnie dotąd z proroctwami działo, ale tu z chorem ziemskim staje do wyścigu chór niebiański i anielski.

I niemasz w tych zapowiedziach jakiejś suchej, pedantycznej doktryny, bo się przelewają w natchnionej pieśni, albo się splatają z najpotężniejszymi przeżyciami duszy, bo są ośrodkiem najwyższego napięcia uczuć ludzkiego serca.

Znać też i to w tych zapowiedziach i hymnach, że jesteśmy u kresu proroctw, że przyszłość, o jakiej mówią, nie rozlicza się na wieki, jak dawniej, a nawet nie na lata, ale dosłownie na miesiące. Są to zapowiedzi skierowane do tych, którzy zniszczeniu proroctw mają służyć.

Wszystkie te wielkie zapowiedzi nie czekają jednak w swem iszczeniu się dopiero na życie publiczne Jezusa. Nie! One już dzisiaj w samym zaraniu tego żywota są kanwą poczynającej się już teraz historii mesjaństwa i jej potężnych konfliktów.

Zamachy Heroda na dziecię w kolebce, Mędrcy, których pociąga do żłóbka Betleemu gwiazda z dalekiego Wschodu, to są już pierwsze znaki, że proroctwa, rozśpiewane dokoła Dziecięcia przez niebo, nie zastają jednak nieprzygotowanej ziemi. Długi łańcuch wieków utkany z zapowiedzi niebiańskich okolił ziemię zdawna, rosa prorocza ją zaprawiła i wyrwała z jej serca tęskny a ufny jęk wołania: "Spuśćcie, niebiosie, z rosą Sprawiedliwego!" Jak jednak widzimy z tych pierwszych zdarzeń, np. pielgrzymki Mędrców, obaw tyrańca, proroctwa Symeona, urzędowej odpowiedzi synagogi, - długi łańcuch przepowiedni już ostatnim ogniwem zaczepiał się o epokę. Oczekiwano przyjscia Mesjasza właśnie wówczas, gdy pienia anielskie o Królu i królestwie, gdy proroctwa Symeona padły na wyschniętą tęsknotą ziemię. Ale to wszystko jeszcze nie historia, to dopiero wstęp do niej. A jednak jest w tych pierwszych już czasach przeblask przyszłej historii. Znać już na tej wstępnej karcie dziejów Jezusa pierwsze szlaki dziejów i konfliktów późniejszych, których osią stanie się Jego mesjaństwo i Jego królestwo. Są też już wyraźne i gotowe określenia, które ostatecznie rozegrają sprawę pomiędzy Chrystusem a ludem, synagogą i światem.

Osobliwa to rzecz, że dwa słowa, a raczej dwie idee, które się tak często jawią w życiu publicznym Jezusa i to w związku z tem, co dusze ma pociągać ku Niemu, albo co je od Niego oddala, już są zapisane na pierwszej karcie Ewangelji. Któż nie zna jednego z tych słów: Wiara! Któż nie zna i drugiego słowa, które jest tego pierwszego antytezą: niewiara. Otóż niewiara występuje w historii lat dziecięcych już zaraz w pierwszym jej zwiastowaniu, bo za winę niewiary poczytane jest Zacharjaszowi jego powątpiewanie, i za ten grzech spotyka go kara. Zato wiara z ukrycia na świecznik wynosi korną Dziewicę, pozdrowioną przez Jej krewną słowy: "Błogosławiona jesteś, iżś uwierzyła". Zanim wiara i niewiara poczną dzielić świat na dwa obozy wszędzie tam, kędy przejdzie Jezus, to już dzisiaj same prorocze zapowiedzi i zwiastowania Jego torują sobie drogę do serc ludzkich i do ludzkiej woli przez wiarę. Poczęcie Chrystusowe ściśle się za proroctwami o Nim i o Jego królestwie, których autorem jest Duch Św. Działalność zaś Jezusa na ziemi i w dziejach dokonywa się przez moc tegoż Ducha. Dzieła zaś Ducha Św. nie są uzależnione od krwi i ciała i nie na ziemskich wspierają się interesach. Aby więc wejść z nimi w łączność, aby stać się ich uczestnikiem, potrzeba będzie duszom wznieść się ponad wszystkie względy krwi i ciała i ująć swą działalność jakby osobnym zmysłem wiary. Stąd wielkie idee o Mesjaszu i Synu Bożym w pierwszym zaraz zetknięciu się z ziemią już poczynają budzić te dwa przeciwne sobie prądy, które później ścielić się będą za stopami Chrystusa: Z Nim, albo przeciw Niemu!

Dwa główne czynniki w tej walce: synagoga i Chrystus już wystąpiły czynnie w tej właśnie epoce i to wystąpiły tak, że przyszły dramat mesjański już się odwija w chwili obecnej. Obie te strony: jedna, która jest urzędowym organem mesjańskich zapowiedzi, i druga, w której te zapowiedzi się iszczą, przemówiły. Synagoga przemówiła zapytana przez Heroda, a w tem przemówieniu oddała nie tylko świadectwo o Mesjaszu, ale złożyła też świadectwo o własnej swej duszy. Bo staje synagoga przed oczyma naszymi już dzisiaj taka, jaką ujrzymy ją w konfliktach z Chrystusem w Jego życiu późniejszym; staje się z pochodnią światła proroków w rękę, ale z zimnem, twardem i nieużytem sercem, z duszą dla Boga wygasłą, którą porusza tylko interes osobisty i ziemski. Ten interes ziemski obecnie się zdradził w małodusznej obawie przed tyranem, która ją powstrzyma w okazaniu jakiegokolwiek zainteresowania dla mędrców ze Wschodu i ich pielgrzymki do kolebki Mesjasza. Ale czyż w tym pierwszym występie mesjańskim synagogi nie przebija się już dziś jej dusza zawsze gotowa do zgaszenia i stłumienia iskier proroczych, o ile to wpoprzek stanie na drogach jej ziemskich i osobistych interesów?

A Chrystus? Wszakże z całej epoki Jego lat trzydziestu mamy od Niego zaledwo jedno tylko słowo wyrzeczone w świątyni i jedno tylko słowo o Nim ewangelisty, że wzrastając w łasce u Boga i u ludzi, był rodzicom poddany. Jakże to jest mało - możnaby pomyśleć - dla wątku przyszłej historii! Zdawałoby się, jakby ewangeliście zależało na tem, ażeby takiego wątku wogóle nie było. Ludzki charakter jest tak silnie wszędzie podkreślony, jakgdyby szczególnie ewangelista dbał o to, ażeby uwydatnić ludzką słabość i niemoc Dziecięcia i ażeby młodość Jezusa przedstawić w najbardziej szarej przydzy codziennego życia. Bez ceremonji i napozór nieopatrznie rzuca Łukasz na karty ewangelji szkic długolatniego życia w Nazarecie, tak ukrytego poza warsztatem rzemieślniczym, że żaden promień nawet ludzkiej świetności stąd się nazewnętrznie przedzierzgnie. Taka szara przedza powszedniego życia następuje po pierwszych wielkich objawieniach Nieba, że aż nieledwo zdają się być one jak światła pogaszone przez długoletnie, na oko nic niemówiące życie w Nazarecie. A jednak to jedno słowo, wyrażające świadomość Syna Bożego, związane ze sceną znalezienia w świątyni i z określeniem ewangelisty, że Jezus był swym rodzicom poddany, rzuca tyle światła na historję późniejszego życia Jezusa. W świadomości Jego wyłączonego stosunku do Ojca jest już - jak to widzieliśmy - wielkie objawienie Synostwa Bożego. Jeszcze to ujawnienie siebie nie jest tak przejrzyste, jakim będzie później, jeszcze jest spowite dla oka ludzkiego w pierwszych brzaskach, ale już zrywa ono szranki ludzkie, już zdradza te nieskończone przepaście, które odnajdą później swój wyraz w słowach: "Ja i Ojciec jedno jesteśmy".

To pierwsze objawienie siebie kojarzy w sobie najwyższą świadomość z najpowszedniejszą osłoną życia. Tak jest dziś, gdy zewnętrzne warunki życia zdają się Mu być narzucone, tak będzie jutro, gdy już sam je będzie układał.

Tak bardzo odskoczą od siebie życie ukryte i życie publiczne Jezusa, a jednak właściwy charakter Nazaretu przeniesie Jezus w swe życie rozgłośnie i w swe najwyższe objawienia mesjańskie i swoje królestwo. Nie będzie On w tem królestwie rządził innym duchem, jak tym, który ożywił Jego posłuszeństwo w Nazarecie. Tu w Nazarecie woli ludzkiej poddany, a tam później publicznie rozkazujący, ujmie jednak ducha i misję swego życia w słowa tak żywo przypominające Nazaret, iż nie przyszedł rozkazywać, ale służyć. Tu i tam ciągnęły znój i ciągła praca. Tu przy warsztacie ciesielskim, a tam przy warsztacie apostoelskiej pracy. Tu i tam, w Nazarecie jak i w życiu publicznym, najwyższe bogactwa Ducha Bożego i najwyższa świadomość jawią się światu przed oczy w znaku największego wyniszczenia ziemskiego i ubóstwa. Kolebka Jezusa

i Nazaret tchną tym samym duchem, co i życie Jego późniejsze, ujęte w słowa: "Syn Człowieczy nie ma, gdzieby głowę skłonił!"

Scena w świątyni i ten pierwszy konflikt z Matką i opiekunem, który wywołuje Jego świadomość mesjańska i sprawa Jego Ojca, ujawniają nam wolę Jezusa, nie znającą żadnych ustępstw i żadnych kompromisów tam, gdzie wielkie Jego dzieło i wielka Jego misja są w grze. W tym charakterze Jezusa jest już przebłysk Jego nieugiętości i Jego późniejszych zapasów mesjańskich.

Nie własne upodobania, nie jakiegokolwiek samozwańcze uchwycenie władzy, nie wola mas i ludu, ale jedynie i wyłącznie wola Ojca będzie ostatecznym wykładnikiem Jego działań i Jego misji. Późniejsze określenia: "Ten, który mnie posłał...", "natom przyszedł..." są już zawarte w tym pierwszym określeniu "sprawy Ojca mego". Ona to, wola Ojca, jest dla Syna sterem i celem jedynym i wyłącznym, choćby narzekór głosowi ciała i krwi.

Wiemy też dziś, jak Jezus wychodzi z konfliktu pomiędzy wolą ziemską tych, których miłuje, a wolą i sprawą Ojca swego. Woli i sercu najbliższych się oprze, a sprawie Ojca swego bez zastrzeżeń się odda. I tu jest klucz do rozwiązania konfliktów późniejszych Jezusa pomiędzy wolą ludu, która chce go wynieść na tron królestwa ziemskiego, a pomiędzy sprawą Jego Ojca, która się domaga uznania w Nim nadprzyrodzonego charakteru mesjaństwa i mesjańskiego królestwa. Te dalsze konflikty doprowadzą do odrzucenia Jezusa przez lud i do Golgoty.

A więc Nazaret i Betleem, to prolog historii Jezusa na ziemi. W Jego dzisiejszym milczeniu i w Jego mówieniu, w Jego cichości i w Jego potężnych przejawach, w Jego wielkim osamotnieniu, w Jego wewnętrznej łączności z Ojcem, w Jego oddaniu się i w Jego niezależności, w Jego świadomości ludzkiej i świadomości Syna Bożego, w Jego posłuszeństwie, ale i nieugiętości znać już tyle promieni z brzasku i zaranie, że przeczuć już można późniejszy blask pełni słońca i krwawą lunę największej tragedji.

PASTORAŁKA GÓRALSKA NA BOŻE NARODZENIE

Prolog.

Jeden z kolędników występuje i tak przemawia :

Wszystkim wobec kolendy najprzód winszujemy,
Zanim wielką nowinę Państwu opowiemy.
Naszem będzie staraniem, by niedługo bawić,
Raczie tylko łaskawie ucha nam nastawić.
Przez lat cztery tysiące od grzechu Adama
Wszystkim ludziom zamknięta była niebios brama.
Pod ciężarem przestępstwa jęczał naród cały,
Śmierć, grzech, mocy piekielne nad nim panowały.
A co większa, że ludzie i wszystkie stworzenia
Nie byli w stanie zgłędzić tego przewinienia.
Lecz się Ojciec niebieski zlitował nad światem,
Zesłał Syna swojego, by się nam stał bratem.
Otóż się ten dziś dla nas z czystej Panny rodzi,
Pokój światu przynosi, ciężar życia słodzi.
Ten nas z Ojcem pojedna, ten z piekła wybawi,
Ten nam niebo otworzy i wiecznie nas zbawi.
Wystawimy tu państwu, w jakim przybył stanie,
Kogo wezwał na pierwsze sobie powitanie,
Co pasterze robili, zanim ich wezwano,
Jako się sposobili, gdy im iść kazano,
Na jakie się ofiary dla Pana zdobyli :
Zgoła wszystko ujrzycie, jakbyście tam byli.

KUBA (pierwszy pasterz, zaczyna wyganiać bydło w pole, wywijając pałką woła : "a che ! a che !", a na owce : "byr! byr! byr!", a dudzy, stojąc za drzwiami, ryczą i beczą udając bydło i owce. Potem śpiewa jak następuje :)

Hej, bydełeczko w pole, hej, owiecki moje,
Paścież mi się, paście, a w kupie oboje,
Hej, paścież mi się paście, a ja se usiędę,
Wezmę se skzypecki, grać wom pięknie będę.
Wej, nie tam owce, nie tam, wej, kędy się mają,
Do boru tak skacą, chociaż im nie grają.
Oj, zagram, bydełeczko piescone,

(zaczyna grać i przestaje)

Lec nie chcą grać sksyпки, bo nie nastrojone !..

(stroji skrzypce a potem śpiewa, co następuje)

Paściez się owiecki około górecki,
Z onej strony pola zieleni się rola.

MAŚCIBRZUCH (nadchodzi)

Kto tu gra ?

FURGOŁ

Dyć Kuba siedzący gra sobie

MAŚCIBRZUCH

Jako widzę na świecie sama rozkosz tobie
Ty tu siedzisz, prężnujesz, nam się sukacć tzeba !

KUBA

Tak mi to dał Pan bóg próznowanie z nieba

MAŚCIBRZUCH

A wiesz ty, gdzie teraz tzođa się twa pasie.
Ujzys wkrótce, że będzies we wielkim hałasie,
Ty nigdy nie pilnujes, jak naelzy, tzođy.

KUBA (rozgniewany)

Bodajze ci tę paszę zawaliły wzody,
Myślis, że ja, choć stary, bydka nie pilnuję.
A któz lepszy nade mnie ? Wsacć ja tu psodkuję.

MAŚCIBRZUCH

Znom ja ciebie, znom dobrze, nie chwal ty sam siebie,
Pzecieć ja tez musę być lepszy od ciebie.
Ojciec z dziada, ja z ojca jest zawse pastucha.

Matka kozy pasaża, a z nią siostra głucha.
Bywałem tez u ludzi, nie w domum się chował,
I z kuchtami dworskimi za pan brat obcował.

KUBA

Oj, jak widzę, toś ty to wysokiego łoża,
Klej twój ojciec pasł świnie, a matka kiernoza,
Jakże się zwał twój ojciec ?

MAŚCIBRZUCH

Dyć Sowula Kwietko
Co mi kijem chędożył często a nie letko,
A kiedy mnie do dworu paść owce wyprawił,
To mi kozuch dał nowy, jesse błogosławił.
Dobrze mi się tam działo, bom i w kuchni bywał,
Kuchazowi językiem rądelkiem pomywał,
Dworsy mnie tez lubili, zem grywał na lize,
To mi często dawali oblizać talize.
Pijołek tez i wino, konfitury zjodał,
Co mi hajduk Kozera dawał, jak naskradał...

KUBA

Oj, jakiz z ciebie błazen ! ja to znamienity
Pastucha, bo swą tzołę zawse w las obfity
Pozenę i nikomu nie ucynię skody,
Bezpiecznie podziękuje, kiedy psyjdą gody.

MAŚCIBRZUCH

Jazto błaznem od ciebie mam być mianowany ?
Wsak me służby są zawse bez wszelkiej nagany.
Prawda, ze tu lepszego nad cię nie znajdziewa,
Pseto zdrowia twojego wsyscy sanujewa.
Jednak ześ mię tak grubo teraz pocęstował,
Błaznem niejaki nazwał, będziesz ty załował,
Pójdzwa, Furgoł, od niego, niechaj tu sam lezy.

FURGOŁ

Oj, widzisz ty, Maścibuch, ono wilk hań bęży...

MAŚCIBRZUCH

Pójdzwa, pójdzwa, cem prędzej prosić on się będzie,
Skoro mu wilk barana lub owce nasiędzie

(wychodzą)

KUBA

Hej ! Hej ! słyscie, wróćcie się, moi bracia mili,
Hano, wilcy i do mych owiec się zbliżyli !...
Już was proszę, przepraszam, wróćcie się do zgody
I pomóżcie mi wilków odegnać od tzoody...

(odpędziwszy wilki, wracają... siadają przy Kubie,
i Cedzimlek nadchodzi)

KUBA

A witajże, Cedzimlek ! kędys się to bawił ?
Cys barana którego lichocie zostawił ?

CEDZIMLEK

O, bodaj was kośnica srodze udeptała,
Dyć mi się to nadzwyczaj tzooda rozbiezała,
A potem mi we tzodzie nie stało barana,
Którego próżno szukał od samego rana,
Boć mi się byli wilki do tzoody przymknęli,
A wpadsy między owce, barana mi wzięli.

KUBA

Jakiz to był ten baran ?

CEDZIMLEK

Kędziejawy, biały,
Zawse on przedem chodził, łaskawy i śmiały...

KUBA

Jak to widzę, śmiałago psi kasaają potem.

CEDZIMLEK

Juz was proszę, ani mnie wspominaście o tem...

FURGOŁ

A jakżeto, mój bracie ? Tzeba coś wilkowi,
Bo nie sieją nie oze, dać nieborakowi...

CEDZIMLEK

Ej, cóż mi tajuz o tem godać bardzo wiele.
Lepiej dobądź ty, Furgoł, butelki z kobiele,

(tu wskazuje kijem na Furgoła, potem na Maścibrzucha)

Albo ty, Maścibrzuchu, olejku zytniego
Posukaj, a pocęstuje mnie sturbowanego.

FURGOŁ

Prowdę mówis, mój bracie, jo ci przyznom tego,
Ze się warto jest napić trunku tak dobrego.

CEDZIMLEK

Dobrywaj ze, Maścibrzuch, z torby gozalicę...

MAŚCIBRZUCH (dobywszy z torby flaszki, pije z niej do Cedzimleka)

Bodajesz zdechł, Cedzimlek, tak ci zdrowia zycę...

CEDZIMLEK (odpiera flaszkę od Maścibrzucha i pyta)

Jakaz to jest, Maścibrzuch ? Mocna czy miętowa ?

MAŚCIBRZUCH

Oj, pij, a nie uwazaj, choćby anyzkowa...

FURGOŁ

On dopóty nie zgadnie, póki nie skostuje.

CEDZIMLEK (pije a potem szoruje się po brzuchu)

Musi to być alkiermes, bo ją pępek cuje...

(oddaje flaszkę Maścibrzuchowi)

KUBA

Dosyć tego chłeptania, teraz się pzespicie,
Jutro rano do tzoody przyjdziecie o świcie.
Ja zaś, jako najstarszy, pójdę przyjąć tzoody.
Azebyśmy znów jakiej nie ponieśli skody.

(Kuba wychodzi... inni kładą się na ziemi do snu).

ANIOŁ (w ukryciu śpiewa)

Gloria, Gloria in excelsis Deo.

MAŚCIBRZUCH (podniósłszy cokolwiek głowy, pyta)

Cy to ty śpiewas, Furgoł, cy mi się tak zdaje ?

FURGOŁ

Spałbyś sobie, bajdura, cyć figlów, nie staje ?

(Anioł śpiewa drugi raz : Gloria in excelsis Deo)

MAŚCIBRZUCH ... (zrywa się)

Hej, pod przysięgą mówię, scerą prawdę zgoła.
Ze się światłość przeżyła wedle nas dokoła.

FURGOŁ

Chyba że cie kto pięścią skzesał ognia z nosa,
To ty myślisz, że świecą wśród nocy niebios.

CEDZIMEEK

Zaświeć mu tam palicą dobrze między ocy,
Będzie myślał, że słońce świeci o północy.

(znów zasypiają)

(Anioł ukazując się, śpiewa po raz trzeci Gloria i znika)

MAŚCIBRZUCH (zrywa się)

Pzysłuchajcie się, bracia, co to jest takiego.
Uważajcie, by komu nie zrobiło złego.

Właśnie jakby z pod ziemi coś do nas mówiło,
A to mówię zaprawdę, bo mie się nie śniło.

FURGOŁ (leżąc)

Chybaby na choinie słowiki śpiewały,
Alboli też na dębie gruchał gołąb stary.

CEDZIMLEK (leżąc)

Może też być, że kury teraz po wsi pieją,
Albo się też dziewczuchy, idąc z karemy, śmieją.

KUBA (upada przestraszony)

Dziwy, dziwy, brątkowie, przebóg, powstawajcie,
A co tylko tchu macie, ze mną, uciekajcie !
Bo ktoś na nas zwysoka woła : - Pastuszkowie !
Ze az mi oto włosy powstały na głowie
Uciekajmy ! Uciekajmy ! Uciekajmy !

MASCIBRZUCH i CEDZIMLEK (porywają się na nogi i także wołają)

Uciekajmy ! Uciekajmy ! Uciekajmy !

FURGOŁ (jeszcze leżąc)

Cekajcie !, Cekajcie !, Cekajcie !

(wstawszy)

Nie chodźcie, ja zawołam, wy pilnie słuchajcie,
W której stronie się ozwie, dobrze uwazajcie.

(wywija kijem, woła)

Hej ! Ozwijno się, ozwij, powiedz, coć potzeba.

ANIOŁ (w ukryciu)

Z nieba

FURGOŁ

A pccos' tu zlozł z nieba ? Jakies' mi paniatko !

ANIOŁ

Dzieciatko

FURGOŁ

A gdzie to jest dzieciątko, powiadaj nom, chłopie.

ANIOŁ

W szopie

FURGOŁ

Powiedzże, w której szopie, to z nas kto pobieży.

ANIOŁ

Leży

FURGOŁ

A godajzę dokładniej, bo wezmies tym kołem.

ANIOŁ

Z wołem.

FURGOŁ

Uciekajmy ! Uciekajmy ! Uciekajmy !

ANIOŁ (wychodzi z ukrycia)

Pastuszkowie, postójcie, co wam powiem, słuchajcie !
Do Betleem miasteczka czym prędzej biegajcie,
Znajdziecie tam we żłobie złożonego Pana,
Gdy przyjdziecie, padnijcie przed nim na kolana.

KUBA

Bóg ci zapłać, Janiele, iześ nom powiedział
Gdzie Pana szukać mamy, kozdy będzie wiedział.
Nasym też drugim braciom o tem opowiemy,
I jak się wsycy zbiezem, razem pobieziemy.

SZUFLA (wpada zdyszany)

Och ! Och ! Och !

PASTUCHY

Sufla, Sufla ! Powiedzze, co ci to ? Co ci to ?
Czyli cię kto przestraszył, czy cię też pobito ?

SZUFLA

Nieżyczana mię jasność zewsząd otoczyła,
Nie wiem, czyli też u was także taka była.

KUBA

A dyć to, głupi duda, Pan Bóg się narodził,
Który będzie po świecie tutaj z nami chodził.

SZUFLA

A kędzto, bratkuwie !

KUBA

Janiok nam powiedział
Ze Go znajdziem w Betleem, w sople będzie lezał,
Pzeto się zabierajmy ! Pójdźmy witać Jego !

SZUFLA

Ha, toćby dobrze było wziąć też co dla Niego.

KUBA

A cóż wezmien, chyba to, co w kobiałkach mamy,
Potem jemu społecnie w podarunek damy.

SZUFLA

Jakże sobie postąpię, bo my proste chłopy,
Powiedz ze na, Furgole, gdy wnijdziem do sopy ?

FURGOŁ

Ot, pokłonim się naprzód, padniem na kolana,
Dobędziem podarunków, położym przed Pana...

MAŚCIBRZUCH

Idźwa więc już w Boży dar, w szczęśliwą godzinę,
Aże przecie znajdziewa tę małą Dziecinę,
Mozem zagrać przez drogę, drudzy niech śpiewają,
A tak jedni niech drugim ochoty dodają...

KUBA (rozporządza wszystkim)

Ja będę grał na skzypcach, wy idźcie po parze,
A Cedzimlek nam zagra na swojej fujarze...
Ty, Maścibzuch, idź wtyle ze swoją basicą,
A ty, Sufla i Furgoł, wywijaj kłnicą.

(wszyscy idą, śpiewając i grając)

Hola ! Hola ! pasteze z pola !
Idźcie, Pana witajcie, a co macie, to dajcie.
Wołali Janiołowie : "Pójdźcie, mali bratkuwie !"
Pójdźcie jeno w tym czasie, tżodę zawsze w sałasie.
Pójdźmy, pójdźmy do sopy, weźmy serków pół kopy,
Dajmy Panu we złobie, co nas wabi ku sobie.
Pójdźmy wsyscy z weselem, do tego tu Betleem,
Pójdźcie i wy skzypkowie, pójdźcie i wy dudkowie,
Zagraj, Maścibzuch, na lize, Cedzimlek w fujarę, a scyze.

CEDZIMLEK

A cy znajdziem tę soper i w niej leżącego ?

MASCIBRZUCH (wskazując kijem na szopę)

Ot ją widzisz a nawet i światło u Niego.

CEDZIMLEK

A dyćto już Betleem, dalibógci pono,
Dziecię leży we złobie, widzisz, Furgoł, Ono.

FURGOŁ

O, jak piękna tam przy Nim stoi Panienecka,
Starusek też pilnuje tego Dzieciątka.

KUBA (uszykowawszy pastuszków w szopie, i gdy już padli na kolana, każe im mówić za sobą).

O, witajże, Panie ! A cóż się to stało,
Iz Cię górne niebo tu do nas zesłało ?
Leżysz na gołem sianie, choćś król bogaty
Będąc Panem nad Pany, nie masz własnej chaty..
Drżysz na tak ciężkim mrozie, mile Dzieciątecko

(tu Kuba składa ofiary i mówi)

Na to odemnie ten mała gornusek,
Jesce ci przydaje i susonych grusek.

MASCI BRZUCH

Jabym Ci dał ten serek, lec suchy, nieboże,
A ten, kto ząbków nie ma, ugryźć nie może
Ale ci zato jutro, kiedy nie masz ząbków,
Na rosółek przyniosę choć parę gołąbków.

FURGOŁ

Ja zaś nie mam ci co dać, bom Furgoł ubogi,
Ani Cię cem przyodziać na taki mróz srogi,
Ale co mam, to przyjmij : kozią gomuleckę,
Garnusecek masełka, chleba przylepeckę.

CEDZIMLEK

Ja Ci zaś ofiaruję to małe jagniątko,
Przyjmijże je ode mnie, najmilse Dzieciątko,
Nie zakowałbym nawet tłustego barana,
Ale mi go lichtnik porwał wczora zrana.

SZUFLA

A ja też Sufla stary, cóż wam podaruję,
Mam trochę przepalanki, to was pocęstuje,
Napijcie się, starusku, z Matuchną, bo drzycie,
W zimnie trzeba się napić, dobrze o tem wiecie
Przyjmijcie więc ode mnie ten podarek mały,
A sprawcie to, by lepsze gozaki bywały.

KUBA

Czas już teraz do domu powracać każdemu,

Gdyśmy wspólnie oddali chwałę Bogu swemu,
Bo oto się zbliżają snąć wielcy panowie,
Patzcie, co to tu wojska, pewnie to królowie.

(odchodząc śpiewają i grają)

Hola ! chłopy, dalej z sopy !
Pzyjechali królowie ! wara, wara, bratkowie !
Umknijcie się panicom ! niechaj skarby wylicom !
I pieniądze i złoto, bo pzyjechali poto,
By Boga nawiedzili, łaski Jego nabyli...
Oj dyna ! oj dyna ! oj dyna !
Niech żyje pan Jezus Dziecina !...

SZOPKA I KANTYCZKI KOLENDOWE.

Według tradycji kościelnej Św. Franciszek na lat kilka przed zgonem przemyślał o tem, jakby podnieść, uświetnić uroczystość Bożego Narodzenia i podniecić w ten sposób pobożność ludu włoskiego. W tym celu, otrzymawszy zezwolenie papieża, wystawił w grocie ustronnej żłobek, sprowadził wołu i osła, zgromadził ludność wraz z bracią zakonną, i w tem otoczeniu, przy dźwiękach chóralnych pieśni, odprawione zostało nabożeństwo, ku czci małego Jezusa. Tak to powstały pierwsze jasełka, a zwyczaj urządzania ich przeszedł wkrótce poza granice Włoch i rozpowszechnił się po całej Europie zachodniej.

Rychło też pierwotna, bardzo prosta forma obchodu tego przestała wystarczać. Wyobraźnia ludu, podniecona obrzędem pracowała dalej. Osoby, występujące na scenie jasełek, jeży się mnożyć. Obok Dzieciątka, Matki Jego i Św. Józefa - pojawiły się inne jeszcze postaci. Z pieśni tworzyły się obszerniejsze kompozycje dramatyczne, do których niejednym szczegół zupełnie świecki dodano. Długi czas grywano te utwory po kościołach. Gdy jednak świeckich rysów zbyt wiele zaczęło przybywać, duchowienstwo usunęło przedstawienie z obrębu świątyń Pańskich. Nie straciły one przez to swej popularności. Nie straciły też swego związku ze świętem Narodzin Pańskich. Tłumnie nawiedzane, były przez długie wieki ulubioną rozrywką pobożnych słuchaczy.

Obok utworów odegrywanych przez żyjących aktorów, pojawiły się też teatrzyki, w których wyznaczone sobie role grały poprzebierane laleczki czyli marjonetki.

U nas wszystko poszło tą samą koleją, skoro zwyczaj urządzania przedstawień dramatycznych, ze świętem Bożego Narodzenia związanych, przedostał się do nas z zachodniej Europy. Z początku te przedstawienia odegrywane były w obrębie kościołów lub klasztorów. W XVIII w. dla zbyt świeckiej treści usunięto je stamtąd. Nie przestały jednak istnieć nadal i rozwijać się pomyślnie. Gromadki wędrownych aktorów wzięły je w swą opiekę. Często zastępowali tych aktorów żacy szkolni, którym przy tej sposobności niejednym grosz kapnął do kieszeni.

Biblioteki przechowały w swych rękopisach pewną ilość utworów scenicznych, pochodzących z XVII i XVIII wieku, w których już odnajdujemy rysy w późniejszych jasełkach spotykane.

Oto np. w takim widowisku z XVIII w. mamy tak dobrze z późniejszych czasów znaną rozmowę.

"A śpiesz Bartek, Szymek, Wojtek, Maciek, Walek, Tomek,
Kuba, Stachu ?

Ozwij się przecież który z was, bo umrę z wielkiego
strachu !

Ono coś takiego,
Jak słońce jasnego,
Świeci na niebie ? "

wola przerażony Franek, widząc wielką łunę na niebie. Stach
zas, niemniej przerażony widokiem aniołów, pyta :

"Czego ci janieli,
Co się hań zlecieli,
Po nas żądają ! "

Dopiero Bartosz pojmuje, oco chodzi, i organizuje ca-
łą wyprawę do szopy betleemskiej, na powitanie maleńkiego
Jezusa.

Z czasem namnożyła się niesłychana ilość tekstów ja-
sełkowych. Każda okolica posiadała swych poetów, którzy prze-
rabiali już istniejące teksty, nowe szczegóły, nowe postaci
dodając zgodnie z wymaganiami życia.

To przedstawienie, w których aktorami byli ludzie, przy-
brały nazwę "Herodów" lub "Maryjek" . Obok nich zaś drugim po-
mnikiem dawnych świątecznych widowisk jest "szopka", tj. ma-
ły, przenośny teatrzyk, w którym występują lalki na drucikach
ruchomo osadzone, czyli marjonetki. Szopkarzom zaś pozosta-
ją jedynie śpiewki lub deklamacje, których te lalki wypowie-
dzieć nie mogą.

Oczywiście zasadniczym jądrem całego przedstawienia po-
zostały sceny czerpane z legend i z N. Testamentu. Mamy więc
zawsze i przede wszystkim budzenie pasterzy przez aniołów,
niesienie darów Dzieciątka, przybycie trzech królów, rozkaz
rzezi, wydany przez tyrana, wreszcie śmierć jego. Ale do tych
scen zasadniczych przybywały w każdej okolicy nowe, z życiem
miejscowej ludności związane.

Z biegiem lat jąka tracił szopka swój właściwy, oryginal-
ny charakter. Obecnie pozostały z niej tylko resztki. Po-
mysły dawne zbanalizowano. Wiele postaci szopkowych znikło
już z życia - więc i przestało interesować widzów. Pseudo-
kultura wielkomiejska odwróciła się od tych naiwnych przed-
stawień, a i wieś straciła swój kult dla jasełek. To zaś, co

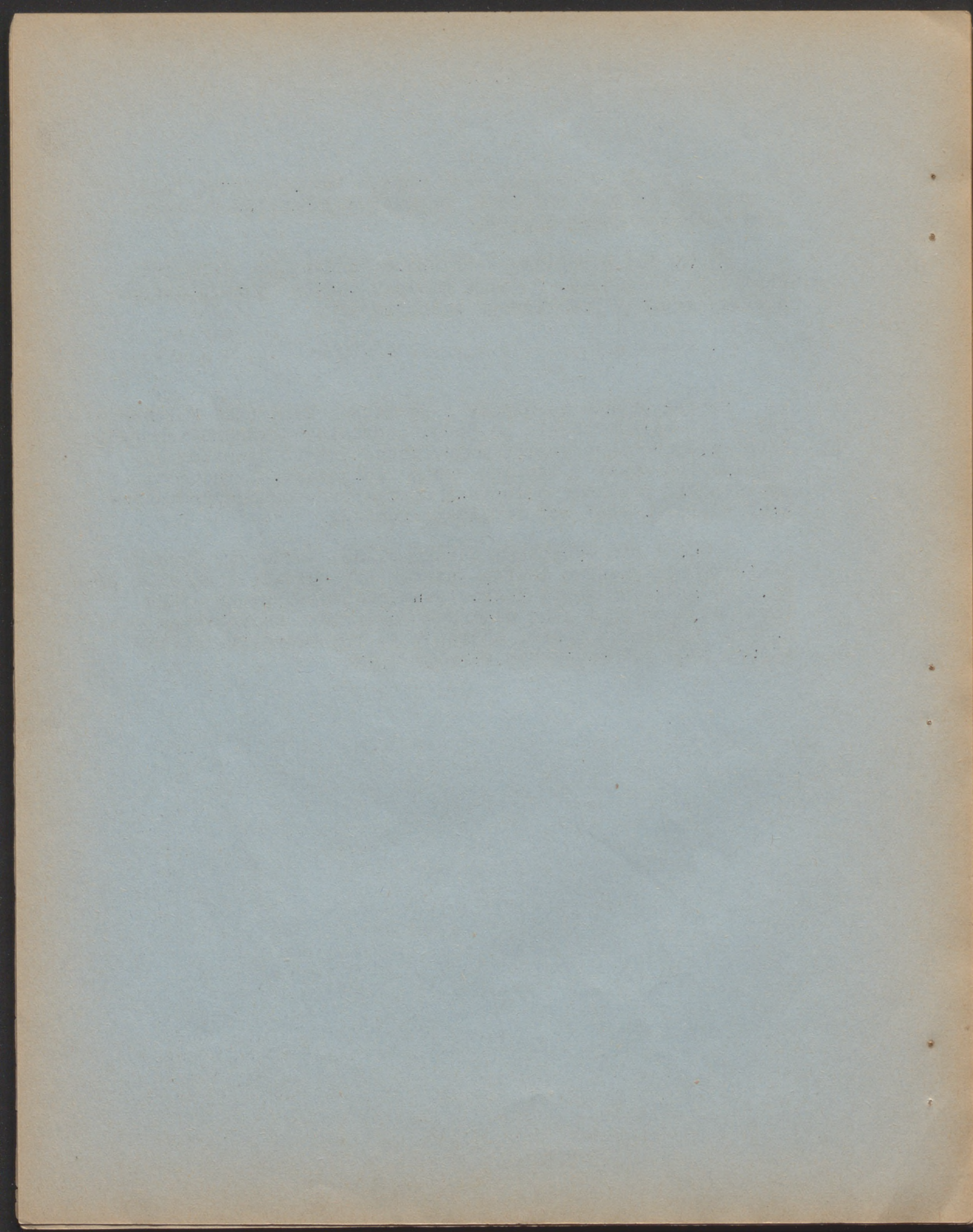
jeszcze z nich pozostało, razi często trywjalnością pomysłów i zupełnym brakiem świeżego, bezpretensjonalnego wdzięku, jaki cechował dawną szopkę.

Ślady jej pozostały w zbiorach kantyczek. Wszystkie kantyczki kolendowe, w formę dialogu ujęte, to najprawdopodobniej resztki jasełkowych przedstawień.

.....

Bo też obydwie te działy : jasełka i kantyczki kolendowe łączą się bardzo ściśle ze sobą, i granicy dokładnej pomiędzy nimi niepodobna przeprowadzić. Jedno święto je zrodziło, wspólna ich treść i wspólne cechy zasadnicze. I tu, i tam odnajdujemy prostotę dziecinną niemal przy ogromnym częstokroć wdzięku, oraz moc rodzimego humoru.

I tu, i tam wyczuwamy bardzo silny, serdeczny związek pomiędzy bezimiennym twórcą jasełek lub kolend, a dziełem jego. Ten nieznany poeta kocha to najcudowniejsze ze świąt chrześcijańskich i jego głównych bohaterów. On ich mocą ukończenia zbliża ku sobie, zbliża i ku tym wszystkim, którzy szopki jego lub kantyczek słuchać będą.



J A S E Ł K A

. . . była więc osóbką Pana Jezusa, a na boku Marja i Józef, stojący przy kolebce, w postaci nachylonej, afekt natężonego kochania i podziwienia wyrażającej. W górze szopki, pod dachem i nad dachem, aniołkowie unoszący się na skrzydłach, jakoby śpiewający "Gloria in excelsis Deo". Toż dopiero w niejakiej odległości jednego od drugiego pasterze, padający na kolana przed narodzoną dzieciną, ofiarujący mu dary swoje : ten baranka, ów koźlę; dalej za szopą po obu stronach pastuszkowie i wieśniacy : jedni pasący trzody owiec i bydła, inni śpiący, inni do szopy śpieszący, dźwigając na ramionach barany, kozły, między którymi osóбки rozmaity stan ludzi i ich zabawy wyrażają : panów w karetach jadących, szlachtę i mieszczan pieszo idących, chłopów na targ wiozących drwa, zboże, siano, prowadzących woły, orzących pługami, sprzedających chleby, niewiasty dojące krowy, żydów, różne towary do sprzedania na ręku trzymających, i tym podobne akcje ludzkie.

Gdy nastąpiło święto Trzech Królów, przystawiano do tych jasełek osóбки pomienionych świętych, klęczących przed narodzonym Chrystusem i ofiarujących mu złoto, mirrę i kadzidło, a za nimi orszak ich dworzan i asystencji rozmaitego gatunku : Persów, Arabów, murzynów, laufrów, mastalerzów prowadzących konie pod bogatymi siadzeniami, słońców i wielbłądów.

Na takie jasełka sadzili się jedni nad drugich najbardziej zakonnicy. Celowali zaś innych wszystkich wielkością i kształtnością kapucyni, a gdy te jasełka rokrocznie w jednakowej postaci wystawiane, jako martwe posągi, nie wzniecały w ludziach stygnącej ciekawości, przeto reformaci, bernardyni i franciszkanie, dla większego powabu ludu do swoich kościołów, jasełkom przydali ruchawości, między osóбки stojące, mieszając chwilami ruchome, które przez szpary, w rusztowaniu na ten koniec zrobione, wytykając na widok braciszko wie zakonni, lub inni posługacze klasztorni, rozmaite figle niemi wyrabiali. Tam żyd w trząsał futram, pokazując je z obu stron, jakby do sprzedania ; drugi żyd mu je ukradł, stąd kłótnia wielka, aż żyd skrzywdzony pokazał się z żołnierzami i instygatorem, biorącym pod wartość złodzieja. Gdy taka scena zniknęła, pokazała się druga, naprzykład : chłopów pijanych, bijących się, albo szynkarka tańcząca z kawalikiem, albo śmierć z djabłem najprzód tańcząca a potem się bijące z sobą i w bitwie znikające. To znowu musztrujący się żołnierze, tracze drzewo trzący i inne tym podobne akcje ludzkie do wyrażenia katwiejsze, które to fraszki dziecinne tak

się ludowi prostemu i młodzieży podobały, że kościoły napełnione bywały spektatorem, podnoszącym się na ławki i na ołtarze włączającym, a gdy ta zgraja, tłocząc się i przemykając jedna przed drugą, zbliżyła się nad metę założoną do jasełek, wypadał wtenczas z pod rusztowania, na którym stały jasełka, jaki sługa kościelny z prętem, i kropiąc nim żywo bliżej nawinionych, nową czynił reprezentację, dalszemu spektatorowi daleko śmieszniejszą od akcji jasełkowych.

W I E C Z O R N I C A

Zmrok zimowy... Sniego bogaty
Wieś zasypał, drogi, chaty...
Świat tumani wichrów wrzawa,
Hula, kłębi się kurniawa !
Ziemię ścisnął mróz złowieszczy,
Ze aż cała chatą trzeszczy.

Gdy na dworze wszystko skrzepło,
W izbie miło, swojsko, ciepło.
Z czerwonego paleniska
Płomień główni skrami pryska,
Blaskiem złoci się świetlica...
Miła będzie wieczornica !
Dziewek rój kwitnący, świeży
Zszedł się razem po wieczerzy,
Spędzić czas przy wspólnym dziele.
Poznosiły swe kądziele.
A staruchy w młódek grono
Siadły... Kręć się, kręć, wrzeczono !

Na kądzieli lnu czupryna
Włos dziew. złoty przypomina,
Taki jasny, tak radosny,
Ze w świetlicy tchnie czar wiosny,
Wonny urok kwietnia, mimo
Ze na dworze kurzy zimą...
Nić się snuje nieznużenie,
Jako złote ich marzenie,
Urodzone w tęsknot głuszy -
Bo też wiosnę swoją w duszy...

Jakież krasne, urodziwe !
Patrzą na nie baby siwe,
Aż je dziw i zazdrość bierze,
Zwiędłe, skubią białe pierze,
Białe jako śnieg, co złata,
Jak ich włosy i ich lata.
Czasem kiwną w pół głowami,
Gdy je krótka drzemka zmami,
Wnet znów pierze-śnieg z rąk prószy -
Bo też zimę mają w duszy.

Cicho wkrąg, poważne lica...
A na dworze dujawica
Huczy, świszczcze, jęczy, wyje...
Istne piekło, czarcie chryje !
Świerszcz zajęczał z za bierwiona,

Niby dusza potępiona,
Kot w popiele miejsca szuka...
Tuż, tuż w szybę Złe zapuka.
Chyba skryć się za nalepę...
W oknie straszno, czarno, ślepo...
Ujrysz świeczki wilkołaka
Lub się zjawa zwidzi jaka...
Pies to skomli, to zaszczeka,
Musi, że nie na człowieka.

W kącie niejedna zerknie skrycie ;
Jakoś coś niesamowicie.
Trzeba cichcem się przeżegnać,
By nieczystą siłę przegnać...
Kreślą się znakami krzyża,
Kupią się noc dusze zbliża...
Więcej drow ; Niech raźniej płoną !
Kręć się, kręć się, kręć wrzeczono...

Blask rozprasza dreszcz przerażeń...
Ile wrzeczono, tyle marzeń,
Ile bladych rąk jak woski
Targą pierze, tyle troski...
Troską, troską wspomnień szczątki...
Nuże, raźniej, młode prządki !
Dalej, roju dziewczek młody !
Na wyprzódki, prząść w zawody !
Najpilniejsza, gdy ochota,
Dziwięć pasem łatwo zmota...
A że będziem noc mieć długą,
Bajaj, siostró, Pleć-pleciugo !

Mknie wrzeczono, nie się zwija...
Czyja pierwsza gwara, czyja ?
Nic da prosić się kumoszka.
Jedna troszka, druga troszka,
A języki jako motki
Rozwikłały się : Raj - plotki !

Ten jest sknera choć bogaty,
Ten do tamtej posłał swaty,
Ten się żeni, ten rozwodzi,
Owych znowu tanten godzi...
...I tak wyraz za wyrazem
Mówią teraz wszystkie razem.
Kto jest prędszy z tego grona,
Czy języki, czy wrzeczona ?
Lecz się stary język nuży,
Głowa spada, oko mruży.

Wtedy młodych głosów kolej...
Pięknych bajek słuchać wolej,
Co się działy w dawnej dobie :
"Był raz sobie...Był raz sobie..."
Snuje się wraz z wątkiem nici
Czar, którego myśl nie schwyci ;
Urok dziwu snem się przedzie :
Coś co nigdzie - a co wszędzie,
Coś co nigdy - a co zawsze,
Najsmutniejsze, najłaskawsze,
Znane a nieodgadnione,
Posiadane a stracone,
Coś z żałoby a pociechy,
Coś przez łzy i półśmiechy...

To nie płasy leśnych dziewic,
Nie jadący w bój królewic,
Nie darami hajna wróżka,
Nie ów cudny los Kopciuszka,
Lecz lot uszczęśliwia zawdy
Z bólu prawdy w sen nieprawdy.

Północ już : im nie dość długo...
Jeszcze siostró, Pleć-pleciugo,
O tych baśni mów nam krasie.
Nie masz nowych klechd w zapsaie ?
Stare wznawiaj więc obrazy,
Po dwa razy i sto razy,
Niech je nasze serca chłoną..."
Kręć się, kręć się, kręć wrzeczono !

Więc baśń tęczowemi słowy
Płynie. Czasem dźwigną głowy
Zadrzemane babki z kąta...
Coś im się po myślach pląta,
Przetną oczy półprzytomne,
Szepczą cicho : "Pomnę, pomnę"
Coś im się przez chwilę zdaje,
Że dziciństwa wskazeszky raje,
Że młodości i miłości
Wiosna znowu wkoło gości...
Spojrzą : Pierze...Śnieg...Tęcz niema...
W polu zima...w duszy zima...
Bajka brzmi...li słowa biega...
Bajka : sen obudzonego.

Już nie zdrzemnie żadna : słucho
Jak na wskrzeszonego ducha
Swej młodości, tej jedynej,
Patrzy, patrzy na dziewczyny...
W oczach łza jej łśni żalosa,
Ze przeminie młodek wiosna,
Ze im przyjdzie zima, starość,
Przyjdzie grobom trawą zarość,
Nie ustrzeże wrot zasuwa
Choś dziś żadna nie przeczuwa.
Ale starym dola padła
Służyć młodym za zwierciadła.

Och ! Och ! Młodość ! Młodość ! Krasa!

W palenisku żar dogasa,
Gdy na dworze wicher tańczy
Z śniegiem taniec opętańczy
Kot przeciąga się, sierść wznosi,
Ze szczeliny świerszcz się głosi...
Choć wrzeczona mkną nizmiennie,
W izbie jakoś dziwnie sennie,
Baśń grusniejszą płynie strugą...
"Jeszcze siostry, Pleć-pleciugo!.."

Chodzi czapla, w bagnie pleszcze,
Czy wam opowiadać jeszcze ?

NOWY ROK

Skonał rok stary ! Z jego popiołów wykwi ta
Feniks nowy. Już skrzydła roztacza na niebie-
Świat go cały nadzieją i życzeniem wita :
Czegóż w tym nowym roku żądać mam dla siebie ?

Może chwilek wesołych ? - Znam te błyskawice :

Kiedy niebo otworzą i ziemię ozłocą,
Czekamy wniebowzięcia - aż nasze źrenice
Grubszą, niżeli pierwej, zasępią się nocą.

Może kochania ? Znam tę gorączkę młodości :
W platońskie wznosi sfery, przed rajskie obrazy,
Aż silnych i wesołych strąci w ból i mdłości,
Z siódmego nieba w stepy, między zimne głązy.

Chorowałem, marzyłem, latałem i spadam.
Marzyłem boską różę - bliski jej zerwania
Zbudziłem się, sen zniknął, róży nie posiadam,
Kolce w piersiach zostały. - Nie żądam kochania.

Może przyjaźni ? - Któżby nie pragnął przyjaźni ?
Z bogiń, które na ziemi młodość umie tworzyć,
Wszakże tę najpiękniejszą córkę wyobraźni
Na jppierwszą zwykła rodzić i ostatnią morzyć.

O przyjaciele, jakże jesteście szczęśliwi,
Jako palmie Armidy, wszyscy żyjąc spodem !
Jedna zaklęta dusza całe drzewo żywi,
Choć każdy listek zda się oddzielnym żywiołem.

Ale kiedy po drzewie grad burzliwy chłóśnie,
Lub je żądło owadów jadowitych drażni,
Jakże każda gałązka dręczy się nieznośnie
Za siebie i za drugie! - Nie żądam przyjaźni !

I czegóż więc w tym nowym roku będę żądał ?
Samotnego ustronia, dębowej pościeli -
Skądbym już ani blasku słońca nie oglądał.
Ni śmiechu nieprzyjaciół, ni łaz przyjacieli.

Tam do końca, a nawet i po końcu świata.
Chciałbym we śnie, z którego nie mię nie obudzi,
Marzyć, jak-em przemarzył moje młode lata :
Kochać świat, sprzyjać światu - zdaleka od ludzi.

Zaiste, miłe Bogu jest aniołów pienie,
Ale daleko miłsze człowieka milczenie.

Głośniej, niżli w rozmowach, Bóg przemawia w ciszy,
I, kto w sercu ucichnie, zaraz go usłyszy.

Że do nieba daleko, niejeden narzeka :
Ziemia dalej, niżeli niebo, od człowieka.

Wołasz Boga : on często schodzi pokryjomu
I puka do drzwi twoich, aleś rzadko w domu.

Bóg w duchu swym wiecznego doznaje wesela,
A w nas cierpi o tyle, o ile się wciela.

Dobry mistrz w takim tylko chórze śpiewać lubi,
Gdzie czuje, że głos własny w harmoniji się gubi.

Muzyk zmiesza orkiestrę najlepiej dobraną,
Jeśli, grając, stara się, żeby go słyszano .

Filozof uczniom własnej nauki udziela -
Apostoł tylko świadkiem jest nauczyciela.

"Uszło szczęście, i próżno dotąd za niem chodzę!"
Nie uszło, czeka ciebie na krzyżowej drodze.

Pan dotąd miłosiernie patrzy na szatana,
Lecz szatan się odwraca, by nie widział Pana.

Czas; jako powróż, wiąże ducha do natury :
Póty męczyć się musim, aż zużyjem sznury.

Szatan jest tchórz : boi się zostać w samotności
I dlatego najczęściej między tłumem gości.

Sam człowiek jest wiecznością, kiedy nad świat zdaży
I Boga w sobie - a sam w Bogu się pogrąży.

Człowiek święty jest również, jak stwórca bogaty,
Bo stwórca z nim podziela wszystkie swoje światy.

Bóg nic darmo nie daje, lecz wszystko otwiera,
I każdy z Boga tyle, ile chce, zabiera.

Obraża niebo podła i nieufna tłuszcza,
Co wzywa Boga, lecz się na Boga nie spuszcza.

Wierzysz że się Bóg zrodził w Betlejemskim żłobie,
Lecz biada ci, jeżeli nie zrodził się w tobie.

Do nieba patrzysz w górę, a nie spojrzysz w siebie :
Nie znajdzie Boga, kto go szuka tylko w niebie.

Smutni ! Chorzy ! Wy, zamiast cieszyć się i leczyć,
Wolicie wzajem siebie smucić i kaleczyć.

Bóg jest dobrem : więc wszystko, na co duch narzeka,
Zło, śmierć i potępienie, pochodzą z człowieka.

Trzymaj ten sznur, choć fala nad głową szaleje !
Wybrnąłby szatan, gdyby mógł chwycić nadzieję.

Powiadasz, że żal zbawia ? Wszak czarty się żalą.
Żalą się, lecz na drugich - a sami się chwala.

Kto na wieczność pracuje, drogo czas szacuje,
Bo, kiedy czas ustanie, skończy się działanie.

Czas jest łańcuch : im dalej od Boga ucieszysz,
Tem dłuższy i tem cięższy łańcuch z sobą wleciesz.

Prawy mędrzec cieszy się, jak pielgrzym ubogi,
Gdy spotka na pustyni towarzysza drogi;
Mędrzek świecki, jak złodziej, manowcami zmyka,
Bo w każdym widzi świadka lub współzawodnika.

Dwóch mędrców równie sławnych nauczało w szkole.
Któryż z nich prawdę mówił? Prawda w oczy kole.
Jednego gmin wygwizdał, a drugiemu klaskał,
Widać że jeden ukłuł, a drugi pogłaskał.

Pewny mistrz już oddawna i prosi i radzi,
Ażebym się zaciągnął do jego czeladzi.
Mistrzu, jeżeli pragniesz dodać mi ochoty,
Przestań gadać, a pokaż próbkę twej roboty.

Grzesznik leży, pokutnik dźwiga się na nogi,
A święty stoi prosto, gotowy do drogi.

Duszo, gdy Boga zrodzisz, masz Go w tajni chować,
Bo Herod już szle kátów, by go zamordować.
Duszo, póki te dziecię nie urośnie w lata,
Unos je do Egiptu przed oczyma świata.

Za co nigdy nie wstąpi anioł w duszę świętą?
Bo ona przez samego Boga jest zajęta.

Nazwałś wię barankiem, więc musiałś Panie,
Rodzić się wśród pasterzy, w stajence na sianie.

I szczęście jest nie w miejscu, ale w sobie leży,
Cierpienie tylko wiecznie ciągnie się i szerzy.

Jakiego Boga do ducha weźmiesz,
Na tego podobieństwo stworzony będziesz.

Na głębszych fundamentach wyższy mur stać może,
I wyższy rozum tylko na głębszej pokorze.

Kiedy tchnie -- całą przyszłość z piersi swych wyzionie;
Gdy westchnie -- całą przeszłość w piersiach swych pochłonie

"Czy mam dziękować, czy cierpieć ? " Bądź Stwórcy obrazem
I, jak On, w każdej chwili działaj i cierp razem !

Nie ten jest egoistą, kto od ludzi stroni,
Ale ten, kto za bliźnim, jak za łupem, goni.

Pochlebca i potwarca za zasługą łączą :
Brzydź się więcej pochlebstwem, niżeli potwarzą !
W potwarzy dla dobrego jest zawdy nauka -
Pochlebstwo złych zatwardzi, a dobrych oszuka.

Mądrość świecka jest naksztakt błędnego ognika :
Błyszcząc, zwodzi cię z drogi ; gdy z niej zejdziesz,
znika.

Po tem wyższego męża możesz poznać w tłumie,
Że on zawsze to tylko zwykł robić, co umie.

Bóg sam może świat zniszczyć i drugi wystawić,
A bez naszej pomocy nie może nas zbawić.

Mędrzec zwyczajnych ludzi z rozmowy ocenia,
A nadzwyczajnych mężów poznaje z milczenia.

Dobrzy ludzie nie mogą mieć nic na tym świecie,
A zato, źli, na tantym nie mieć nie będziecie.

On kocha ludzi ? Zaczóż od ludzi ucieka ?
Bo on kocha w człowieku ludzkość, nie człowieka.

BÓG SIĘ RODZI

Moderato (tempo di polonaise)

ff *dim.* *f*

Bóg się ro- dzi Moc truchleje, Pannibiosów obra-żo-ny, Ogień krzepnie,

pp *cresc.*

blask ciemije, Ma granice nieskończo-ny, Wzgarzo ny, o-kry ty chwałą, Świąteln y kr^ol

p *pp* *cresc.*

na d w ska - mi, A Słowo Ciąłem się stało I mieszkało między na - mi.

rit. *p.*

rit.

2.

Góś masz niebo nad ziemiany
 Bóg porzucił szczęście swoje,
 Wszedł między lud ukochany
 Dzieląc z nim trudy i znoje,
 Niemąło cierpiak, niemąło
 Żeśmy byli winni sami,
 A Słowo ciąłem się stało,
 I mieszkało między nami.

JAKAŻ TO GWIAZDA

Moderato.

p

Jakaż to gwiazda błyszcząca w słońcu Gwiazdanowego i-mie-nia? Mędry woła-ja

f

Chcesz, wroście, to gwiazda twego zbawienia. *f cresc.* Biegną królowie za jej promieniem,

roll. *p.* *>*

A za królami tam ludu, Bo im ta gwiazda śmiała i jasna od cudów.

roll. *dim.* *p.* *>*

2.

Ten go miał później nam być przykładem	W garstce barłogu skrył świętą
Miłości i poświęcenia	głowę
Dziś niezmiernych wyroków śladem	Palnę światłości męczeństwa,
Zrodzon z nędzy paniżenia	Co światu życie miała dać nowe
	Nad zbrodnią odnieść zwycięstwa.

MESYJASZ PRZYSZEDŁ

Marciale, giocoso

The musical score is written in G major (two sharps) and common time (C). It consists of a vocal line and a piano accompaniment. The piano part is in a grand staff (treble and bass clefs). The score is divided into two systems. The first system contains the first two lines of music, with lyrics underneath. The second system contains the next two lines of music, also with lyrics underneath. Dynamics include *mf.*, *f cresc.*, *ff*, *dim.*, and *p*. There are also some performance markings like *mf.* and *f cresc.* with hairpins.

Me-syjasz przyszedł m. światopowidny, I pro-rok zoczy zwałkimi dziwy.

Kt óry przez swoje znaki, Dał woziewime smaki, WKanie Galilej - skiej

2.
Wesele zyczne bardzo sprawiono,
Pana Jezusa na nie proszono
I zwolenników Jega,
By strzegli Pana swego,
W Kanie Galilejskiej.

3.
Z wielkim dostatkim petrawy noszą,
Pana Jezusa, aby jadł, proszą
Wszystkiego dosyć mają,
Tylko wina czekają,
W Kanie Galilejskiej.

1.
Pił Szymon garncem do Mateusza
Filip konewką do Tadeusza
Hej wino, wino, wino,
Lapsze niż przeątem było,
W Kanie Galilejskiej !

W DZIEŃ BOŻEGO NARODZENIA

Moderato.

W dzień Boże - go Narodzenia Radość wszelkie gó stwo ..rze - nia

mf

Pta - ki w gó - re pod - ta - tu - ją, Jesu - so - wi przy - si - wu - ją, przy - śpie - wu - ją!

f *rall.*

2.
 Słowik zaczyna dyszkantem
 Szczygieł mu wtępuje altem,
 Szpak tenorem krzyknie czasem,
 A gołębek gruchnie basem,
 Gruchnie basem.

DZISIAJ W BETLEJEM

- Gioioso, vivace

f

Dzisiaj w Betlejem, dzisiaj w Betlejem Wesoła no-wi - na że Panna czysta

że Panna czysta porodziła syna Chrystus się rodzi Pan oswobodzi

cresc.

Anieli grają Królowitają, Pasterze śpiewają, Bydłota klękają, Cuda, cu- da ogłaszają.

ff stringento *rall. molto*

2.

Maryja Panna Dzieciątko piastuje,
A Józef stary Ono pielęgnuje,
Chrystus się rodzi, Pan oswobodzi,
Anieli grają, króle witają
Pasterze śpiewają, Bydłota klękają
Cuda, cuda ogłaszają.

WITAJ GWIAZDKO ZŁO 1

Andante con moto

Witaj gwiazdko złotą, Na niebics przestworze, Witaj nam radośnie,

cresc.

dzieciąteczko Boże, Wzniesi korne dłonie, Nad głowy nasze mi,

rall. *a tempo*

f *Piu vivo.*

My Ci zaśpie - wa - my, Pocałutkiej ziemie, Świe - ci gwiazdka w górze.

f *rall.* *p a tempo* FINE

cudnym blaskiem wieści, Wu - bo żuchniejszopca Matka Sy-na pieści

Jezus dłonie wzno-si Nad prostacze głowy Błogosławi, ciszy

radosnemi słowy,

rit..... dim. pp D.C. al Fio

2.
My Ci zaśpiewamy radosnemi tony,
Na kościółku Twoim uderzymy w dzwony,
I tak dźwięcząc będzie wieść radosna wszędzie,
Hej, kolenda, kolenda, hej kolenda, kolenda.

PASTERZE MIŁI

Lento

p Pa-ste-rze mi- li, Goście wi-dzie- li ?

Pasterze mi- li Goście widzie-li ? Widzie-liś-my

malenkiego , Jezusa na - rodzonego Syna Boże - go

2.

Co za pałac miał,
 Gdzie gospoda stał ?
 "Szopa bydłu przyzwoita,
 I to jeszcze zle pokryta,
 Pałacem była".

- 98 -
Z NARODZENIA PANA

Allegro vivace

The musical score is written for voice and piano. It consists of three systems of music. Each system has a vocal line on a single treble clef staff and a piano accompaniment on a grand staff (treble and bass clefs). The key signature is one flat (B-flat) and the time signature is 3/4. The tempo is marked 'Allegro vivace'. The lyrics are in Polish. The piano part includes dynamic markings such as 'f' (forte), 'stringendo', 'dim...' (diminuendo), 'rall...' (rallentando), and 'a tempo'. The score ends with a double bar line and a repeat sign.

Z narodzenia Pa - na dziś dzień wes - ły. Wysłiewu - ją
chwa - łą Bogu żywio - ły. Radość ludzi wszędzie słynie
Anioł budzi przy dolinie, Pasterzy, co paśli pod borem wo - ły.

2.
Wypada wśród nocy ogień z obłoku
Dziwiają pasterze w takim widoku.
Każdy pyta, co się dzieje
Czy nie świta, czy nie dzieńje,
Skąd ta luna bije, tak miła oku.

3.
Ale gdy anielskie głosy słyszeli,
Zaraz do Betlejem prędko bieżeli,
Tam witali w żłobie Pana,
Poklękali na kolana
I oddali dary, co z sobą wzięli.

-97-

HEJ W DZIEŃ NARODZENIA.

Tempo di Mazurka.

Hej w dzień - dzenia Syna Jedy - ne - go Ojca przedwicz-

mf. *cresc.*

Detailed description: This system contains the first two staves of the musical score. The top staff is the vocal line in treble clef, and the bottom staff is the piano accompaniment in bass clef. The key signature has two flats (B-flat and E-flat), and the time signature is 3/4. The lyrics are written below the vocal staff. The piano part includes dynamic markings 'mf.' and 'cresc.'.

ne - go, Bo - ga prawdziwego We - so - ło śpiewajmy,

Detailed description: This system contains the next two staves of the musical score. The vocal line continues with the lyrics 'ne - go, Bo - ga prawdziwego' and 'We - so - ło śpiewajmy,'. The piano accompaniment continues with a similar rhythmic pattern. There is a double bar line in the middle of the system.

chwa - łą Bogu da - j - my, Hej kolenda, kolen - da.

rall. *rall.....* *a tempo*

Detailed description: This system contains the final two staves of the musical score. The vocal line concludes with the lyrics 'chwa - łą Bogu da - j - my, Hej kolenda, kolen - da.' and ends with a double bar line. The piano accompaniment also concludes with a double bar line. The tempo markings 'rall.' and 'a tempo' are present.

2.

Panna porodziła Niebieskie Dzieciątko,
Pokłonem uczucia Małe pacholátko,
Pasterze śpiewają, Na Multankach grają,
Hej kolenda, kolenda ;

BRACIA PATRZCIE JENO

Moderato

Bracia patrzcie je - no jak niebo go - re - je ,

Znać, że cośdziwne-go w Betlejem się dzieje, Rzućmy bu-dy

warty, stada Niechaj nimi Pan Bóg włada, A my do Bet-le- jem.

2.

Patrzcie jak tam gwiazda światłem swoim miga,
Pewnie dla uczczenia Pana swego ściga,
Krokiem śmiałym i wesółym.
Śpieszmy i uderzmy czołem
Przed Panem w Betlejem.

PAN Z NIEBA

Moderato

The musical score is written in 3/4 time and consists of three systems. Each system has a vocal line and a piano accompaniment. The piano part is in the left hand, and the vocal part is in the right hand. The key signature has one sharp (F#), and the time signature is 3/4. The tempo is marked 'Moderato'. The score includes various musical notations such as dynamics (p, mf, dim., cresc.), articulation (legato), and phrasing slurs. The lyrics are written below the vocal line.

p Pan znieba i z ło- na Oj- ca przy - chodzi *mf* O - to się

p *legato* z Maryji *cresc.* *mf* dziś Je- zus rodzi , Łaski przynosi , kto o nie prosi

dim. *cresc.* Odpuszcza grze- ny daje pociechy , O Panie nasz święty *dim.* *p* cud niepo- jęty.

2.

Przystąpmy do tronu z swemi prośbami,
Którego oczęta spłynęły łzami,
Zlituj się Panie, oddaj karanie,
Od nas grzesznych ludzi, gdy trąba zbudzi.

CIESZMY SIĘ

Allegro vivace

Musical score for the first system. It consists of a vocal line and a piano accompaniment. The key signature is one sharp (F#) and the time signature is 2/4. The tempo is marked 'Allegro vivace'. The vocal line starts with a mezzo-forte (*mf*) dynamic and ends with a forte (*f*) dynamic. The piano accompaniment starts with *mf* and ends with *crac.* (crescendo).

Cieszmy się i podniebioso Wznośmy razem wzniesie głos, Bo wesola

Musical score for the second system. It continues the vocal and piano parts. The piano accompaniment features a section marked *ff string.* and *ff stringando*.

dziś nowina Czysta Ennarodzi się Biciewkoty, wtrąby grajcie

Musical score for the third system. The vocal line includes dynamics *rit.*, *dim.*, and *p*. The piano accompaniment includes *rit.*, *dim.*, and *p*. The system concludes with a double bar line.

A Jezusa przywitajcie Nowonaro dze-ne - go.

2.
 Złożyła Go na sianeczku,
 Między bydłoty w żłóbeczku,
 Aniołowie Go witają
 Chwałę z wysoka śpiewają
 Bicie w kotły itd.

NARODZIŁ SIĘ JEZUS CHRYSZTUS

Vivace.

The musical score is written in 2/4 time with a key signature of one flat (B-flat). It consists of three systems, each with a vocal line and a piano accompaniment. The first system begins with a piano (*p*) dynamic. The second system includes a mezzo-forte (*mf*) dynamic and a crescendo (*cresc.*) marking. The third system features a rallentando (*rall.*) marking and a piano (*p*) dynamic. The piano accompaniment is primarily chordal, supporting the vocal melody.

Na-ro-dził się Je-zus Chry-stus bądźmy wese-li Chwałę mu na
 wy-sokości nu-cą anie-li "Glo-ri-a, glo-ri-a
 in excelsis De-o Glo-ria, gloria in excelsis De-o "

2.

Na kolanach Wół i Osieł przed Nim kłękają,
 A swoim go Stworzycielem i Panem znają,
 Gloria, i, t, d.

ŚWIECI GWIAZDA JEZUSOWI

Moderato

p

Świeci gwiazda Jezusowi wo-bło - ku, wo-bło - ku,

mf cresc.

Józef z Panną asystują przy bo-ku przy bo - ku,

f

Hej-He i - no dy-na dy-na Naro - dził się

p rall.....

Bóg Dzie-ci - na W Be-tle-jem, W Be - tle - jem.

pp

TRYUMFY

Maestoso

Try-um- fy, Króla Nie-bieskiego, Zstapi - ły
z nieba wyso - kiego. Po- bu - dzi- ły pa - ste-
rzy De - byt - ku swe go stró - ży, Śpie- wa
nie śpiewa - niem, śpie - wa - niem.

f *f* *p* *ff* *ff* *rit.* *rit.*

cr. *rit.*

(-ch)

Arch. Emigracji
Biblioteka

Główna
UMK Toruń

1392812

Biblioteka Główna UMK



300020931176